



**Na przekór wszystkiemu...
warto mieć rodzinę!**

Małgorzata Duda

**Na przekór wszystkiemu...
warto mieć rodzinę!**

Małgorzata Duda

**Na przekór wszystkiemu...
warto mieć rodzinę!**

Kraków 2020

Recenzja wydawnicza

dr hab. Monika Podkowińska, prof. SGGW

ks. dr hab. Bogdan Zbroja, prof. UPJPII

Korekta

Katarzyna Kastelik

Redakcja techniczna i projekt okładki

Justyna Kastelik

Projekt finansowany z dotacji na utrzymanie potencjału badawczego
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie przyznanej
przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2020.

Copyright © 2020 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-956-3 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7438-957-0 (wersja online)

DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374389570>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Wydawnictwo Naukowe

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

tel. (12) 422 60 40, e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl

www.ksiegarnia.upjp2.edu.pl

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
Część 1. W rodzinie i w domu	11
W rodzinie wczoraj	11
W rodzinie dzisiaj	19
W domu rodzinnym	30
Część 2. Biedny, samotny, bezradny	35
Bieda ma się nadal dobrze	35
Jestem <i>Inny</i> i	43
Wolni i bezradni	55
Część 3. Macierzyństwo, rodzicielstwo, człowieczeństwo	63
Macierzyństwo	63
Ojcostwo	66
Życie to nieustanna walka o człowieczeństwo	71

Część 4. Pomimo trudności	77
Wolontariat	77
Separacje, rozwody, mediacje	82
Dla normalności życia w rodzinie	86
Zamiast zakończenia – o potrzebie duchowości	91

Wprowadzenie

Rodzina... od zarania ludzkości to jedno z najczęściej wypowiedzianych słów przez ludzi. Bez względu na jej rozumienie czy ocenę, tak dawniej, jak i dzisiaj, niesie w sobie pewien ładunek emocji, zarówno tych pozytywnych, jak i skrajnie odmiennych. Jeszcze do niedawna w rodzinie rodziliśmy się i odchodziliśmy. Ostatnie spisy powszechne w Polsce oraz przeróżne diagnozy potwierdzają, że pomimo pojawienia się w przestrzeni społecznej różnych form życia rodzinnego tradycyjna rodzina nadal, w swej istocie, pozostaje niezmienna i jest powszechnie akceptowana. Podobna sytuacja występuje w stosunku do rozumienia roli i znaczenia domu w życiu człowieka. Niezależnie od tego, czy mamy na myśli dom jako konkretną nieruchomość, czy jest on tożsamy z pojęciem rodziny – nadal daje poczucie bezpieczeństwa swoim mieszkańcom; kojarzy się z ciepłem, miłością, tradycją, bliskimi osobami. Jego wartość jesteśmy w stanie docenić dopiero wtedy, kiedy go utracimy. Zarówno dom, jak i rodzina dają człowiekowi to, co najważniejsze: w sensie dosłownym – schronienie, w przenośnym – poczucie bezpieczeństwa, bo zapewnia miejsce, do którego możemy wracać, zwłaszcza w sytuacjach dla nas trudnych. Jeszcze inną konotację niesie ze sobą pojęcie domu rodzinnego, domu pochodzenia, które dla wielu stanowi punkt odniesienia dla budowania swojej przyszłości. Mimo że posiadamy już swoje rodziny, swoje miejsca zamieszkania, to wracamy pamięcią do domu rodzinnego, w którym zostaliśmy ukształtowani¹.

¹ B. Krzesińska-Żach, *Dom rodzinny jako obszar zainteresowań współczesnej pedagogiki rodziny*, „Rocznik Teologii Katolickiej”, 2015, nr 1, s. 285–296.

W dyskursie o domu rodzinnym nie należy zapominać o pokoju, stanowiącym wartość, którą w historii Polski doceniało każde pokolenie, bo niemal każde doświadczało wojny; walczyło w powstaniach lub żyło w poczuciu zagrożenia utraty państwowości. Pokojowe istnienie daje poczucie stabilizacji, zapewniając bezpieczeństwo rodzinie jako grupie, jak również każdemu jej członkowi z osobna. Wydaje się, że na co dzień nie doceniamy wartości pokoju: „dziejące się” konflikty międzypaństwowe, narodowościowe czy religijne zdają się być dalekimi, nie stanowią bezpośredniego zagrożenia. Jednakże wystarczy, że ofiarą agresji staje się Polak, bez względu na miejsce, w którym przebywa, wtedy dochodzi do nas prawda, że zagrożenie, mimo dzielących kilometrów, jest bardzo blisko. I znowu, pokój, zarówno ten w wymiarze globalnym, jak i w wymiarze rodzinnym, konstytuuje ten wewnętrzny. Rodzina staje się przestrzenią dającą poczucie bezpieczeństwa, przy jednoczesnym szacunku dla pokoju – uczy swoich członków, jak wielkim darem jest możliwość życia w rzeczywistości wolnej od niepokojów, konfliktów, wojen – bez względu na to, czy mają one wymiar mikro czy makropołożeczny.

W przestrzeni medialnej nieustannie podkreśla się, że współczesna rodzina przeżywa kryzysy, z którymi sama nie jest sobie w stanie poradzić. Nasuwa się pytanie, czy nasi poprzednicy takich kryzysów nie przeżywali, a jeżeli tak, to jak sobie z nimi radzili? I jeszcze inaczej – czy może nie jest tak, że współczesna rodzina nie jest przygotowana do pokonywania trudności, jakie niesie ze sobą codzienność? Współczesny człowiek musi się czuć zagubionym pośród kulturowej „wieży Babel”, kiedy przychodzi mu dokonywać wyborów pośród relatywizmu norm i wartości.

Niniejsza publikacja stara się przybliżyć problematykę funkcjonowania rodziny w Polsce z perspektywy różnych dociekań badawczych oraz wskazać niektóre formy wsparcia w jej problemach i trudnościach poprzez ukazanie wybranych obszarów jej aktywności. A wszystko to w perspektywie tradycji, która stanowi naturalną płaszczyznę porównawczą dla dyskursu o rodzinie żyjącej w dzisiejszej rzeczywistości. Ważnym jest przypomnienie prawdy, że zamiar Stwórcy wobec stworzenia był inny.

Pojawiają się coraz silniejsze głosy o dopuszczeniu Transcendencji w przestrzeń aktywności społecznej. W dzisiejszym zsekularyzowanym świecie słychać głosy wskazujące na negatywne skutki rugowania religii i duchowości z życia ludzkiego. Jednakże równie silne są głosy zdecydowanie przeciwnie, domagające się odsunięcia religii na peryferie życia społecznego – w wymiar indywidualnego zaangażowania.

Autorka, ukazując różne przejawy aktywności rodziny w społeczeństwie, z jej codziennymi problemami, jednocześnie stara się wskazać możliwości wspierania, ale także pokazuje niedociągnięcia czy wręcz braki w systemowym podejściu do problematyki rodziny. Przeważa analiza krytyczna zastanej literatury oraz wtórna analiza danych statystycznych dotyczących szeroko rozumianych zagadnień rodziny.

Książka skierowana jest przede wszystkim do osób przygotowujących się do pracy z rodziną i na rzecz rodziny, stanowi swoistą kompilację wiedzy potrzebnej do poznania mechanizmów warunkujących funkcjonowanie rodziny w społeczeństwie. Innym czytelnikom może pomóc w zrozumieniu procesów, jakie stają się ich udziałem we własnych rodzinach, a samym rodzicom uzmysłwić przyczyny, dlaczego stosowane przez nich metody wychowawcze są mało skuteczne albo wręcz przynoszą skutek odwrotny od zamierzonego.

Część 1

W rodzinie i w domu

W rodzinie wczoraj...

George Peter Murdock, amerykański antropolog, definiował rodzinę nuklearną jako zamieszkującą określoną przestrzeń (*terytorium*: tutaj *dom*), złożoną z żony, męża i dzieci. To wspólnota miejsca, osób, wspólnych zasobów materialnych, która pełni podstawowe, dla szerszego społeczeństwa, funkcje: seksualną, rozrodczą, wychowawczą, opiekuńczą czy ekonomiczną². Dla Talcotta Parsonsa rodzina jest wymogiem funkcjonalnym społeczeństwa; grupą, dzięki której to społeczeństwo może trwać; która posiada wewnętrzne mechanizmy dostosowawcze w sytuacji zachodzących przemian. Według modelu strukturalno-funkcjonalnego rodzina zapewnia porządek społeczny, socjalizuje swoich członków czy wpływa na kontrolę powstających napięć. Rodzina to element szerszej struktury społecznej, w której odbijają się zmiany zachodzące w społeczeństwie, ale jednocześnie sama mająca wpływ na generowanie tych zmian³.

Współczesne rodziny (tak wczoraj, jak i dzisiaj) konfrontuje się z tzw. rodziną tradycyjną, pamiętając, że trudno wskazać jeden jej model. Po-

² G.P. Murdock, *Social structure*, New York 1949, s. 1–2.

³ T. Szlendak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2011, s. 97–99.

zostając przy doświadczeniach polskich, mówiąc o modelu tradycyjnym, rozumie się ustalone zasady, oparte na ściśle określonych rolach męskich i kobiecych. Dominuje patriarchalny system władzy, w którym do zadań mężczyzny należy zaspokajanie bytu materialnego oraz dbanie o interesy rodziny na zewnątrz, kobieta natomiast zarządza „ogniskiem domowych”, dba o wychowanie dzieci. U podstaw leży małżeństwo kobiety i mężczyzny, którego nadrzędnym celem jest zapewnienie ciągłości rodziny, a tym samym narodu, państwa. W znanych nam kulturach małżeństwo traktowane było i jest jako fakt o pierwszorzędnym znaczeniu dla szerszego ogółu. W każdej z nich wyraźnie odróżnia się związki małżeńskie od innych form związków międzyludzkich. Na straży małżeństwa, realizacji zasadniczych jej funkcji, stoją jasno nakreślone normy: obyczajowe, prawne, religijne.

Nie bez znaczenia pozostają zależności ekonomiczne. W przeważających przypadkach, bez względu na podziały klasowe, małżeństwa były aranżowane, nastawione na łączenie posiadanych zasobów materialnych przyszlých małżonków i ich pomnażanie. Majątek, już u początku założenia rodziny, określał jej przyszłość; decydował m.in. o jej dobrobycie, statusie społecznym, jakości życia członków. Oczywiście, istniały też małżeństwa, u podstaw których leżała przede wszystkim miłość, niemniej dominowało podejście pragmatyczne.

Istotnym elementem budowania więzi rodzinnych jest komunikowanie. W wielu rodzinach można spotkać sposoby komunikowania pomiędzy jej członkami, które w przeszłości były jedynie tolerowanymi; dzisiaj postrzegane są w kategorii budowania dystansu, tak w relacjach małżeńskich, rodzicielskich, jak i w stosunku do dalszych krewnych. Wyrażało się to m.in. w zwracaniu się do siebie per „pani matko”, „panie mężu” czy poprzez partykułę „wy”. Owszem, z punktu widzenia dzisiejszych relacji tamten sposób jest postrzegany jako mocno archaiczny, ale należy pamiętać, że spełniał także inną ważną rolę: od najmłodszych lat członek rodziny uczył się szacunku dla swoich rodziców, dalszych krewnych czy osób starszych; sposoby komunikowania świadczyły o miejscu i roli nowego członka w rodzinie. Współczesna komunikacja w rodzinie, podobnie jak w przeszłości, pozwala unikać

niejasności, buduje autentyczność, stymuluje przepływ informacji, sprzyja ukazywaniu uczuć poprzez prowadzenie dialogu. Co więcej, komunikowanie pozwala uzewnętrznić negatywne emocje, a przez to niwelować powstające napięcia⁴.

W dawnej rodzinie dzielono się swoimi sukcesami i szukano wsparcia w sytuacji porażek. Rodzina starała się pracować na sukces każdego członka i jednocześnie wspierać w sytuacji życiowej przegranej. To zapewniało poczucie bezpieczeństwa, budowało silną więź emocjonalną i wspólnotową. Rodzinę postrzegano nie tylko jako zbiór osób ze sobą spokrewnionych czy spowinowaconych, ale utożsamiano z konkretnym miejscem, z przestrzenią materialną, którą stanowił dom.

Początkowo rodzina tradycyjna była praktycznie samowystarczalna – z pokolenia na pokolenie przekazywano wiedzę i umiejętności prowadzenia gospodarstwa czy rzemiosła, które zabezpieczało potrzeby ekonomiczne najbliższych. Z czasem, zwłaszcza od połowy XIX wieku, wraz z rozwojem przemysłu i usług dopuszczono inne formy zarobkowania, a więc i zabezpieczenia potrzeb rodziny, płynące z przychodów pozyskiwanych poza własnym gospodarstwem domowym.

Rodzina tradycyjna to rodzina wielodzietna i wielopokoleniowa, stąd olbrzymiego znaczenia nabierała aktywność opiekuńczo-wychowawcza; stanowiła naturalne środowisko dla wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży, gdzie przekazywano treści oczekiwane, a hamowano te niepożądane dla niej samej, jak i dla szerszego społeczeństwa. Główny ciężar edukowania i wychowania spadał na rodziców i innych krewnych, wpływając na postrzeganie i interpretowanie otoczenia. Co więcej, od samego początku funkcjonowania instytucji edukacyjnych, a później wychowawczych, rodzice mieli wpływ na treści oraz sposób ich przekazywania; na wartości i normy, które wpajano ich dzieciom w szkole czy poza nią⁵.

⁴ U. Sokal, *Czynniki wpływające na kształtowanie się więzi w rodzinie*, w: *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunki przemian*, red. Z. Tyszka, Poznań 2004, s. 197.

⁵ *Rodzina polska na przełomie wieków*, red. J. Żebrowski, Gdańsk 2001, s. 16.

Kształtowanie przyszłych ról społecznych odbywało się przede wszystkim w rodzinie. To ojciec i matka, starsze rodzeństwo i dziadkowie byli tymi pierwszymi, od których poprzez obserwację i naśladowictwo, uczyli się najmłodszy. Tutaj przekazywano najważniejsze prawdy historyczne dotyczące zarówno rodziny pochodzenia, jak i całego narodu; wpajano pożądane wartości i normy kulturowe, kształtowano wiarę w Boga. Wielodzietne i wielopokoleniowe rodziny uczyły wrażliwości w stosunku do siebie nawzajem, jak i do innych. Uczono rozróżniać „swojego” od „wroga”; kształtowano szacunek do świata przyrody, który postrzegano nie tylko w kategorii piękna, ale bardzo pragmatycznie – jako potencjalne źródło dóbr zaspokajających ludzkie potrzeby.

W rodzinie tradycyjnej istniał silny mechanizm kontrolny, często podporządkowany wartości nadrzędnej, jakim było dobre imię rodziny. Uczono współdziałania i współodpowiedzialności. Istniał wyraźny podział obowiązków poszczególnych członków; właściwie nie było sytuacji, w których ktoś nie miałby przydzielonego zadania. W zależności od wieku i możliwości psycho-fizycznych każdy wykonywał czynności potrzebne dla realizacji większego zadania. Współdział w realizacji zadań istotnych dla rodziny od najmłodszych lat wymuszał postawę zaangażowania, uczył samodzielności, kreatywności. Młodzi ludzie, w sytuacjach granicznych dla funkcjonowania rodziny, byli w stanie wymieniać się rolami, zastępować jedni drugich, uzupełniać miejsca brakujących członków, często rodziców, którzy odchodzili za wcześnie.

W opiece nad dziećmi, osobami starszymi i chorymi, w sytuacjach tego wymagających, rodzina mogła liczyć na wsparcie innych członków. Co więcej, w małych społecznościach można było liczyć na wsparcie sąsiadów, którzy pomagali zarówno w codziennych pracach, jak i w sytuacjach trudnych, kryzysowych, np. podczas pożaru, powodzi, choroby czy śmierci. W takich sytuacjach powstawały i wzmacniały się nie tylko więzi rodzinne, ale także więzi sąsiedzkie. Ciekawie wyglądało podejście do osób starszych. Tam, gdzie bieda „zaglądała na przednówku do oczu”, osoby starsze i chore same opuszczały domostwa, niejako odstępując swoje racje żywnościowe młodszemu, silniejszemu. Czasami zbyt dosłownie rozumiano wypowiedź św. Pawła: „Kto nie chce pracować, niech też

nie je” (2 Tes 3, 10). Osoby starsze posiadające majątek mogły liczyć na wsparcie i opiekę, nie tylko z pobudek czysto materialnych. Tak czy inaczej, osoby starsze otaczał szacunek, ukształtowany w dzieciństwie, który przekazywano dzieciom i młodzieży z pokolenia na pokolenie. Ceniono u starszych wiedzę i doświadczenie, doceniano ich życiowy wysiłek dla zapewnienia swoim następcom jak najlepszego wykształcenia, zdobycia zawodu. Na tej bazie, niczym kamieniu węgielnym, następcy mogli budować swoją lepszą przyszłość.

Rodzina tradycyjna starała się rozwiązywać swoje problemy we własnym środowisku, zapewniając tym samym poczucie bezpieczeństwa swoim członkom. Owszem, zdarzały się konflikty rozstrzygane w sądach, jednakże w przypadku zagrożenia zewnętrznego następowało „zawieszenie” waśni i tworzenie wspólnego frontu obrony. Doskonałym przykładem, opisanym w polskiej literaturze, są bohaterowie powieści *Chłopi* autorstwa Władysława Reymonta⁶.

W rodzinie tradycyjnej funkcja seksualna była ściśle powiązana z prokreacją. Na straży relacji małżeńskich stały nie tylko wartości religijne, ale przede wszystkim normy obyczajowe. Ceniono instytucję narzeczeństwa, jako swoiste „przedmurze” małżeństwa, czas przygotowania do pełnienia ważnych ról społecznych, który nie tylko pozwalał narzeczonemu na poznanie siebie nawzajem, ale także na wypracowanie wspólnych zdań na ważne dla przyszłego życia rodzinnego tematy, a wszystko pod dość ścisłym oglądem najbliższego środowiska.

U podstaw rodziny stało małżeństwo kobiety i mężczyzny usankcjonowane i obyczajowo, i prawnie; odstępstwa od tej reguły zdarzały się rzadko. Początkowo mowa była tylko o małżeństwach sakramentalnych, potem dopuszczono możliwość legalizacji związków tylko w „rycie” prawa cywilnego⁷. Silne oddziaływania religijne skutkowały

⁶ W. Reymont, *Chłopi*, Bielsko-Biała 2017.

⁷ Ślub cywilny w obecnym kształcie pojawił się po raz pierwszy we Francji w 1792 r. W Polsce pierwsze urzędy stanu cywilnego powstały w XIX w. w zaborze pruskim. Cywilne urzędy stanu cywilnego w Polsce zaczęły funkcjonować jako oddzielne od jurysdykcji kościelnej po 1946 r., <http://www.historycy.org/index.php?showtopic=60606> (16.07.2018).

brakiem tolerancji dla rozwodów. Równolegle istniała zmowa wobec zdrad dokonywanych przez mężczyznę; tolerowano przemoc domową stosowaną wobec żony i dzieci. W rodzinie istniał silny podział na role męskie i żeńskie, w takim duchu wychowywano młode pokolenia. Liczono się z tzw. opinią publiczną, zważano na konwenanse.

Nie sposób przecenić kulturotwórczą rolę rodziny. „Rdzeniem każdej kultury, jej istotnymi elementami są wartości, idee i normy. Będąc niematerialnej natury, są one ukryte w znaku, którym może być zachowanie lub przedmiot. Wiązanie określonej wartości, idei, normy z konkretnym zachowaniem lub przedmiotem dokonuje się w grupie”, zwłaszcza w rodzinie⁸. W procesie socjalizacji rodzina pełniła funkcję filtrującą, nie dopuszczając informacji z zewnątrz, które mogłyby zagrozić bezpieczeństwu młodego człowieka. Wiedza ta była dostarczana powoli, stosownie do wieku i zdobywanego doświadczenia życiowego.

Istotnym elementem wychowania jest wprowadzanie w świat znaczeń, sposób postrzegania rzeczywistości oraz poznania możliwości obrony przed niekorzystnymi wpływami decyduje bowiem często o przyszłym, dorosłym życiu. „Rodzina kształtuje styl poznawania i styl formułowania tego, co jest poznawane. Kształtuje postawę ku prawdzie, dobru i pięknu, ku podstawowym wartościom każdej kultury. Ukazanie tych wartości jednostce przez rodzinę jest niejednokrotnie decydujące, czy będzie ona je realizowała w życiu indywidualnym i społecznym, oraz o sposobie ich realizacji”⁹. Tak więc rodzina nie tylko przekazywała podstawowe wartości, pojęcia czy przyjęte sposoby ich zastosowania, ale zmuszała niejako do podejmowania konkretnych działań, prowadzących do indywidualnego czytania rzeczywistości oraz konstruowania przyszłego, własnego wzoru postępowania. Przez fakt, że każda rodzina ma swoją historię czy kultywuje zwyczaje w sposób tylko dla siebie właściwy – wprowadza jednocześnie nowego członka w tę bogatą spuściznę. Sukcesywnie przenosi wydarzenia i doświadczenie swoich przodków dalej – w historię i dokonania całego narodu. Jednak czy-

⁸ L. Dyczewski, *Kulturotwórcza rola rodziny*, „Studia Polonijne” 1989, t. 12, s. 40.

⁹ L. Dyczewski, *Kulturotwórcza rola rodziny...*, dz. cyt., s. 44.

ni to w sposób selektywny, rozważny – z jednej strony wskazując na odmienności rodziny pochodzenia, z drugiej – ukazując w historii narodu i państwa to, co wartościowe, ponadczasowe, wspólne. W rodzinie tradycyjnej przekaz ten ukierunkowany był od osób starszych do najmłodszych. Starsze pokolenie stało się swoistym „pasem transmisyjnym” przenoszącym to, co dawne, w to, co nowe. W ten sposób kolejne pokolenie internalizowało normy, wartości, poglądy swoich przodków i rozwijając je, przekazywało następcom.

W rodzinie tradycyjnej dziecko stanowiło wartość samą w sobie. Od samego początku małżeństwo było nastawione na zrodzenie dzieci, które były nie tylko wyrazem miłości rodziców, ale do których podchodzono również całkiem pragmatycznie. Dzieci były skarbem dla rodziny, stanowiły siłę roboczą w gospodarstwie domowym (pracowały na roli czy w rodzinnej manufakturze), gwarantowały ciągłość rodu. Wraz ze starzeniem się rodziców upatrywano w młodych ludziach potencjalnych następców, ale i opiekunów w sytuacji utraty zdrowia.

Życie rodzinne, zwłaszcza w rodzinach tradycyjnych zamieszkujących małe miasteczka i wsie, było przesiąknięte elementami religijnymi właściwie we wszystkich jego wymiarach. Planowanie pracy wiązano ściśle ze świętami, stąd rytm pracy wyznaczał kalendarz liturgiczny. Szanowano pracę, jej wytwory oraz ludzi ją wykonujących. W procesie wychowania poznawano możliwości i ograniczenia dziecka, dla którego wybierano przyszłość zgodnie z jego zasobami lub możliwościami finansowymi rodziny. Mniejszą wagę przykładano do kształcenia, większą do zdobycia zawodu, który umożliwiał utrzymanie siebie oraz przyszłej rodziny.

Rodzina tradycyjna stanowiła dla swoich członków podstawowy punkt odniesienia w budowaniu swojej dorosłej przyszłości. Szanowano rodziców i starszych, co nie znaczy, że zawsze utożsamiano się z ich poglądami, czy chciano we wszystkim naśladować. Liczono się również ze zdaniem rówieśników, którzy równie mocno oddziaływali na młody umysł. Silną pozycję w wyborze sposobu postępowania miało środowisko zamieszkania, później także pracy, dotyczyło to zwłaszcza społeczności wiejskich: „Wspólne obrzędy doroczne i zebrania towarzyskie uczyły konwenansu wiejskiego i kształtowały odczucia este-

tyczne, a co najważniejsze uczyły współzycia społecznego, podziału ról w grupie”¹⁰. Rodziny podtrzymywały więzi poprzez wspólne spędzanie czasu, spotkania z dalszymi krewnymi czy znajomymi; wspólną celebrację świąt kościelnych, narodowych, rodzinnych. Wszystko to budowało poczucie przynależności, napawało dumą z bycia członkiem konkretnej rodziny, ale i wymuszało postawę obrony jej dobrego imienia, kiedy wymagała tego sytuacja.

Reasumując, wypracowany przez pokolenia tradycyjny model rodziny sprawdził się w całej pełni. Przykładem jest dzisiejsze społeczeństwo polskie, które obroniło swoją narodowość i historię dzięki postawie swoich rodzin. Mimo istniejących w nich surowych (z dzisiejszego punktu widzenia) zasad, tradycyjne rodziny przygotowały swoich członków do życia w trudnych warunkach, nauczyły pokonywania piętrzących się trudności; pokazywały istotę przeszłości, uczyły cieszyć się teraźniejszością i z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Przedstawione, z konieczności powierzchownie, cechy rodziny zwykło się odnosić do tzw. modelu tradycyjnego, a jednocześnie wskazywać na inne, też istniejące w przeszłości. Tymczasem to, co jest ugruntowane, akceptowane i powielane przez ludzi, staje się budulcem dla tradycji. W tym kontekście wszystko, co zapowiada zmianę, jest postrzegane w kategorii „nowe, współczesne”. Wydaje się, że uzasadnionym, z punktu widzenia zachodzących zmian cywilizacyjnych, jest przyjmowanie właśnie historycznej optyki opisywania rodziny, uwzględniając różne czynniki warunkujące jej strukturę i funkcjonowanie w konkretnym czasie. Rodzina podlega nieustannej zmianie, z pokolenia na pokolenia, i z tej perspektywy staje się tradycyjną i współczesną zarazem¹¹.

¹⁰ H. Bittner-Szewczykowa, *Dziecko wiejskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1984, t. 9, s. 79.

¹¹ Wystarczy chociażby odwołać się do publikacji M. Żeromskiego, *Zasadnicze etapy rozwoju polskiej rodziny*, w: *Współczesne rodziny polskie...*, dz. cyt., s. 25–36.

W rodzinie dzisiaj...

Jak wspomniano wcześniej, zmiany cywilizacyjne mają swoje przełożenie na zmiany dokonujące się w rodzinie. Mówi się, że jesteśmy dziećmi swoich czasów, a więc i struktury społeczne, które tworzymy, są tego najlepszym odzwierciedleniem. Rodzina ze swej natury była i jest postrzegana jako konserwatywna albo, jak chcą inni, tradycyjna. Na pojawiające się nowe prądy patrzy z rozwagą i powoli; z dużą dozą nieufności je przyjmuje. Tymczasem od przeszło ćwierćwiecza rodzina w Polsce, z ugruntowaną strukturą, realizowanymi funkcjami, wytyczonymi celami, zostaje wystawiona na bodźce, które mają doprowadzić do szybkiego otwarcia się na to, co określa się słowem – kolejna zmiana. Polska, dzięki przekształceniom politycznym, gospodarczym i społecznym po 1989 roku, otworzyła się na świat, tak w sensie dosłownym, jak i przenośnym. Pozwoliło to „zderzyć” się z innymi kulturami, zasadami współżycia w odmiennych społeczeństwach; poznać inne style życia, także tego rodzinnego. Szybki skok cywilizacyjny, technicyzacja i informatyzacja, emancypacja kobiet, drastyczne zmniejszenie się roli opinii społecznej jako elementu kontroli, wszystko to z jednej strony otworzyło przestrzeń ludzkiej eksploracji na dotąd niespotykaną skalę, z drugiej zmusiło do nowego spojrzenia na ideę życia rodzinnego w dotychczasowym wymiarze.

Rafał Boguszewski, za Alvinem Tofflerem, wskazuje na trzy fale cywilizacyjne jako na sposób opisu dokonujących się zmian: „Tak jak niegdyś (wskutek przejścia z fali związanej z rewolucją agrarną do fali związanej z rewolucją przemysłową) rodzina wielopokoleniowa musiała zostać zastąpiona przez bardziej mobilną rodzinę nuklearną, tak dziś – wskutek narodzin cywilizacji trzeciej fali, powstającej w wyniku rewolucji technologicznej – rodzina nuklearna musi ustąpić na rzecz alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego. Charakterystyczna dla trzeciej fali indywidualizacja postaw i celów życiowych wskazuje coraz częściej na prowadzenie niezależnego życia, w którym małżeństwo i rodzina stanowią dynamiczny projekt – nieustannie konstruowany

i negocjowany”¹². Rodzina przestała już być postrzegana jako grupa oparta na więzach solidarności, kontrolowana przez starszych, w której liczyło się dobro wszystkich, a nie tylko interes jednostkowy. Pojawiają się rodziny funkcjonujące na innych zasadach niż dotychczas znane i preferowane. Nie oznacza to, że rodzina w swym tradycyjnym wymiarze przestaje istnieć, raczej zaczyna ustępować innym modelom i formom życia rodzinnego, a i wewnątrz się „modernizować”.

Tradycyjna rodzina przetrwała jako grupa osób, u podstaw których leży małżeństwo heteropłciowe, ukierunkowane na zrodzenie dzieci, kultywowanie zwyczajów, dbanie o wspólne gospodarstwo domowe; kultywowanie ciągłości kulturowej. Bez względu na współczesne rozumienie rodziny, według Raportu CBOS, aż 85 proc. badanych wskazuje, iż rodzina jest człowiekowi potrzebna, aby był szczęśliwy. Połowa respondentów chce mieć co najmniej dwoje dzieci, a 1/3 żyć w rodzinie wielodzietnej. Mimo że większość Polaków preferuje życie w rodzinie, to jednak wzrasta liczba osób, która twierdzi, że rodzina nie jest warunkiem koniecznym, aby być szczęśliwym. Co więcej, definicja rodziny staje się „bardziej pojemna”. Wprawdzie zdecydowana większość badanych uważa za rodzinę małżonków (kobietę i mężczyznę) oraz dzieci, to także mianem rodziny określa się osoby (matkę czy ojca) samotnie wychowujące dzieci; pary z dziećmi żyjące w konkubinacie (78 proc.) czy bezdzietne małżeństwa (71 proc.). Wzrasta tolerancja społeczna dla par homoseksualnych wychowujących dzieci. Za szeroką definicją rodziny optują ludzie młodzi (do 35 roku życia), często rozwiedzeni, rzadko praktykujący religijnie lub określający siebie jako niewierzący; z wyższym wykształceniem, zamieszkujący duże miasta, często na stanowiskach kierowniczych lub zarządzający własną firmą, przedsiębiorstwem¹³.

W rodzinie współczesnej dominuje indywidualizacja potrzeb, oczekiwania w odniesieniu do poszczególnych członków. Zachodzące głębokie

¹² R. Boguszewski, *Współczesne znaczenie i rozumienie rodziny w Polsce*, „Zeszyty Naukowe KUL” 59 (2015), nr 4 (232), s. 127–128.

¹³ CBOS, *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*, s. 5–8,

^hhttps://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_033_13.PDF (02.06.2018).

zmiany światopoglądowe w społeczeństwie sprawiają, że poszczególne osoby w rodzinie, zwłaszcza młodzi, zaczynają żyć na własnych warunkach. Rzeczywistość rynku pracy domaga się pełnej dyspozycyjności, gotowości na szybkie dostosowywanie się do zmieniających się wymogów, coraz lepszego, profesjonalnego wykształcenia. Stąd młodzi opuszczają dom rodzinny w poszukiwaniu dobrego wykształcenia, zatrudnienia i mieszkania. Wcześniej łączą się w pary, prowadząc wspólne gospodarstwo domowe. Jednocześnie wzrasta liczba osób preferujących życie w pojedynkę – bycie singlem stało się trendy.

Jak wspomniano wcześniej, istnieje duża tolerancja społeczeństwa wobec życia w związkach nieformalnych czy wychowywania dzieci przez jednego rodzica. Przyczyn zmiany postaw można upatrywać we wzrastającej liczbie rozwodów, a przyzwolenie społeczne przekłada się wprost na deprecjację idei nierozzerwalności związku małżeńskiego, co w następstwie prowadzi do spadku zaufania do tej instytucji. Kiedyś o małżeństwie, w dużej mierze, decydowała rodzina – pobierali się ludzie o podobnym systemie wartości i zbliżonym statusie materialnym. Dzisiaj czynnikiem decydującym, zbyt często, są emocje, nazywane przez wielu błędnie – miłością. Młodzi nie znają się lub znają bardzo pobieżnie, nie mają wspólnych przestrzeni do dyskusji, wspólnych zainteresowań i pasji. Według danych z 2016 r. w mieście rozwiodło się 44 proc. małżeństw, a na wsi 22,7 proc. Najczęściej rozpadają się małżeństwa z kilkuletnim stażem lub te z wieloletnim, zwłaszcza po opuszczeniu rodziny przez dorosłe dzieci. Pozostawieni sami sobie, rodzice coraz trudniej radzą sobie z tzw. syndromem pustego gniazda. Prowadzone badania potwierdzają, iż wprawdzie to kobiety zdecydowanie częściej wnoszą o rozwiązanie małżeństwa, jednakże powoli wzrasta liczebny udział mężczyzn w takich decyzjach. Wśród wskazywanych przyczyn dominuje niezgodność charakterów (szczególnie w przypadku małżeństw z małym stażem pożycia), zdrady, alkoholizm czy przemoc¹⁴. Młodzi szukają kontaktów seksualnych poza stałym związkiem,

¹⁴ J. Ćwiek, *Jak często rozwodzą się Polacy?*, <http://www.rp.pl/Spoleczenstwo/302029849-Jak-czesto-rozwodza-sie-Polacy.html> (12.06.2018).

jednocześnie deklarując przywiązanie do wierności i prawdomówności w małżeństwie. Wydaje się, że sprzyja tej sytuacji fakt dostępności usług seksualnych zarówno w „realu”, jak i w internecie. Także przyzwolenie opinii społecznej na tego typu kontakty wpływa na ambiwalencję postaw w tym zakresie¹⁵. Wzrasta znaczenie funkcji seksualnej w małżeństwie, ale dzisiaj czynności seksualnych nie wiąże się z poczęciem dziecka, a ze źródłem przyjemności. Społeczeństwo przyzwala na relacje seksualne poza małżeńskie¹⁶. Wśród innych przyczyn wskazuje się na niezależność kobiet, płynącą m.in. z faktu posiadania coraz lepszego wykształcenia, dobrego zawodu, a tym samym wzrostu niezależności finansowej. Kobieta zaczyna dostrzegać w sobie potencjał, który wzmacnia w niej poczucie samodzielności, a tym samym możliwości decydowania o swojej przyszłości, niekoniecznie w roli żony. Woli sama wychowywać dziecko, niż zawierać związek małżeński, który mógłby się zakończyć jego rozwiązaniem.

Młodzi, zwłaszcza kobiety, odkładają decyzję o zawarciu małżeństwa – jeżeli w ogóle taką podejmują – oraz decyzję o urodzeniu pierwszego dziecka. Na kryzys małżeństwa, podobnie jak i dzieciności, wpływa wiele czynników, rzadziej osobiste czy zdrowotne. Badania potwierdzają chęć posiadania potomstwa, jednak rzeczywistość w przedmiocie prokreacji jest daleka od deklarowanej: „Obecnie ponad jedna czwarta dorosłych Polaków (27 proc.) nie ma dzieci, jedna piąta (20 proc.) ma jedno dziecko, niespełna jedna trzecia (31 proc.) – dwoje, a co ósma (13 proc.) – troje. Statystyki dotyczące preferencji odpowiadają rzeczywistości jedynie w przypadku rodzin wielodzietnych. Czworo dzieci ma 6 proc. ankietowanych, a pięcioro lub więcej – 4 proc. Ponad 2/3 populacji młodych w wieku 18–24 nie posiada dzieci, a 41 proc. w przedziale wiekowym 25–34 lata”¹⁷. Niepokojąco wzrasta populacja młodych, którzy deklarują wolę

¹⁵ R. Doniec, *Rodzina polska XX i XXI wieku – przemiany i kondycja. Próba syntezy*, https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/5501/doniec_rodzina_polska_w_20_wieku_przemiany_i_kondycja.pdf?sequence=1&isAllowed=y (12.07.2018).

¹⁶ M. Biedroń, *Realizacja funkcji rodziny w kontekście globalnych przemian socjokulturowych*, w: *Rodzina we współczesności*, red. A. Ładyżyński, Wrocław 2009, s. 40–44.

¹⁷ CBOS, *Rodzina...*, dz. cyt., s. 12–13.

życia bez potomstwa, dotyczy to także osób wstępujących w sakramentalne związki małżeńskie. Wśród braku aspiracji rodzicielskich młodzi Polacy wskazują na trudności w łączeniu opieki nad małym dzieckiem z pracą zawodową: mimo niewątpliwej poprawy nadal wielu pracodawców nie stosuje elastycznego systemu pracy w przypadku młodych rodziców. Niewystarczające usługi opiekuńczo-wychowawcze czy niedogodny system organizacji zajęć edukacyjnych także nie zachęca do urodzenia dziecka. Mimo poprawiającej się sytuacji materialnej z powodu zmian w polityce społecznej państwa na rzecz rodziny sytuacja ekonomiczna jeszcze wielu rodzin jest niezadowolająca. Dotyczy to zwłaszcza tych żyjących z osobą starszą zależną, niepełnosprawną czy długotrwale chorującą. Koszty wynikające z leczenia i rehabilitacji zbyt często przekraczają możliwości finansowe rodziny. Nie bez znaczenia pozostają takie czynniki, jak nierówność pomiędzy kobietami i mężczyznami w pełnieniu zadań rodzicielskich czy utrzymujące się trudności mieszkaniowe¹⁸.

Decyzja o założeniu rodziny postrzegana jest dzisiaj w kategorii dojrzałości i odpowiedzialności, a więc podejmowana po uzyskaniu pewnej stabilizacji materialnej, związanej m.in. ze zdobyciem atrakcyjnego wykształcenia, dobrze płatnego zawodu, samodzielnego mieszkania. Wydłużanie czasu edukacji nie sprzyja decyzji o założeniu rodziny, ponieważ, z jednej strony, wraz z wiekiem i poczuciem niezależności stajemy się bardziej wymagający – trudno jest znaleźć kandydata idealnego, odpowiadającego założonym sobie wyobrażeniom o przyszłym małżonku. Z drugiej strony, coraz częściej przyszli małżonkowie dopuszczają możliwość rozpadu związku już na samym początku myślenia o założeniu rodziny opartej na małżeństwie. Nie sprzyja to działaniom zmierzającym do konsolidacji młodego stażem związku, nie budzi zaufania. Istniejąca w społeczeństwie tolerancja dla wolnych związków zdecydowanie opóźnia decyzję o założeniu rodziny czy legalizacji już istniejącego. Dodatkowo rozdzielenie funkcji seksualnej od

¹⁸ I.E. Kotowska, *Uwarunkowania zachowań prokreacyjnych, w: Niska dzietność w Polsce w kontekście percepcji Polaków. Diagnoza społeczna 2013. Raport tematyczny*, red. I.E. Kotowska. Warszawa 2014, s. 46–61, <http://www.diagnoza.com/> (12.07.2018).

reprodukcyjnej, tak charakterystycznej dla dawnej rodziny tradycyjnej, nie wpływa na zawieranie małżeństwa.

Dotychczasowy, dominujący model tradycyjny małżeństwa i rodziny ustępuje modelowi mieszanemu lub czysto partnerskiemu. W ostatniej dekadzie małżeństwo jest postrzegane przez młodych jako rzeczywistość spełniająca ich osobiste potrzeby rozwoju, jak również podtrzymuje tradycyjną instytucję dającą podwaliny rodzinie. Z drugiej strony jest postrzegana w kategorii zagrożenia, np. utraty poczucia własnej wolności, ograniczającej rozwój kariery zawodowej z powodu wypełniania roli małżeńskiej i rodzicielskiej; braku czasu na samorozwój; przy czym obawy te wyrażane są częściej przez kobiety niż przez mężczyzn¹⁹. Pojęcie do małżeństwa jest mocno zróżnicowane, dopuszczające z jednej strony myślenie o małżeństwie jako związku ograniczającym osobiste prawa i dążenie do wolności, a jednocześnie traktujące rodzinę „jako związek utworzony z miłości w celu wspólnego życia oraz budowania rodziny, w której można odnaleźć szczęście i bezpieczeństwo”²⁰. Mało kto upatruje przyczyn pojawiających się obaw przed zawarciem małżeństwa w ograniczeniach, wynikających z braku umiejętności pełnienia obowiązków, jakie niesie ze sobą życie w małżeństwie i rodzinie (brak wzorów wyniesionych z domu rodzinnego). Dotyczy to chociażby umiejętności komunikowania się z najbliższymi, a tym samym budowania więzi rodzinnych. Ekspansja telekomunikacji, mediów internetowych sprawia, że od najmłodszych lat uzależniamy się od telefonów komórkowych, a relacje międzyludzkie zdominowane zostały przez portale społecznościowe, tym samym minimalizując kontakty „face to face”. Nie umiemy ze sobą rozmawiać o rzeczach ważnych i błahych zarazem; nie potrafimy dzielić się radością i smutkiem z obawy, że zostanie to odebrane jako wyraz naszej słabości. Tymczasem społeczeństwo oczekuje od nas zaradności i kreatywności w każdej sytuacji, tak życia osobistego, jak i zawodowego. Z drugiej strony potrzeba bycia wysłuchanym pozo-

¹⁹ A. Kwak, *Spółeczny i indywidualny wymiar rodzicielstwa*, w: *Rodzicielstwo*, red. A. Kwak, Warszawa 2008, s. 22–29.

²⁰ R. Doniec, *Rodzina polska XX i XXI wieku...*, dz. cyt.

staje w nas i często kumulowana znajduje swoje ujście poprzez swoisty „ekshibicjonizm”. W internecie opowiadamy całemu światu o naszych przeżyciach, przez co świat medialny staje się krytykiem i jednocześnie kreatorem naszego myślenia i działania. Najbliżsi wiedzą o nas o wiele mniej niż całkowicie obcy nam ludzie w świecie wirtualnym. Postępująca samoizolacja i ucieczka w życie na wirtualnej scenie stoi w wyraźnej sprzeczności z warunkami budującymi wspólnotę, jaką powinna być rodzina. Taka postawa wyzwala agresję, rodzi bunt lub wręcz odwrotnie – generuje ucieczkę w głąb siebie, prowadząc do rozwoju chorób o podłożu psychicznym.

Jedności rodziny nie sprzyja także brak stabilizacji na rynku pracy. Pierwsze lata transformacji ustrojowej wywołały ogromną falę bezrobocia, a wdrożenie gospodarki kapitalistycznej wprowadziło wiele rodzin na skraj społecznego marginesu. Ludzie nie tylko nie byli przygotowani mentalnie na tak drastyczne zmiany, ale również sami decydenci nie mieli wyraźnie sprecyzowanego planu wdrażania koniecznych reform. Ze wszystkich negatywnych skutków, jakie ujawniły się w tym okresie, jednym z dotkliwszych – generującym dalsze konsekwencje – okazała się migracja zarobkowa. Wyjazdy migracyjne przełomu wieków nosiły wyraźnie znamiona pobytów krótkookresowych, zarobkowych; podejmowane były przez osoby w wieku ok. 30 lat i więcej. Z czasem wyjazdy przybrały charakter migracji długoterminowych i trwałych, gdzie motywacja czysto ekonomiczna powoli zeszała na drugi plan, chociaż oczywiście jest nadal wiodąca. Osoby decydujące się na migrację szukają swojego miejsca na ziemi, coraz wyraźniej niezadowolone z sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Rzeczywistość kraju ojczystego jawi się im jako mało stabilna prawnie, ekonomicznie, politycznie, co przekłada się na trudności w długofalowym planowaniu swojej przyszłości. Polaków kuszą nie tylko lepsze zarobki (choć te w kraju z roku na rok poprawiają się), ale szansa na szybkie podniesienie standardu życia, lepsze warunki socjalne, korzystniejszy system podatkowy czy przyjazna administracja publiczna. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż część z planujących wyjazd chce dołączyć do swoich bliskich, którzy wyemigrowali wcześniej. Raport z badań na zlecenie workservice.pl wskazuje na two-

rzenie się „nowego pokolenia migrantów”. Otóż są to osoby, które planują wyjazd po raz pierwszy (56,5 proc.), z czego ponad 40 proc. to osoby w przedziale wiekowym 35–44 lata. Wyjeżdżają osoby dobrze wykształcone, znające swoją wartość na rynku pracy. Wyraźnie widać, że polska migracja „starzeje się”, ale jednocześnie pokazuje bardzo niepokojący trend: wyjeżdżają ludzie wykształceni, ze zdobytym stażem, o ugruntowanej postawie światopoglądowej; znający swoją wartość²¹.

Innym wyznacznikiem współczesnej rodziny jest współzamieszkiwanie dorosłych dzieci z rodzicami. Dotychczas wielopokoleniowe rodziny zamieszkiwały razem lub w bliskiej od siebie odległości; było to zjawisko ze wszech miar pożądane. Prowadzone w tej kwestii badania pokazują, że dzisiaj zaledwie 1/10 populacji respondentów (rodziców) akceptuje takie rozwiązanie. Najczęściej przyzwolenie na wspólne zamieszkanie dorosłych dzieci z rodzicami z przyczyn ekonomicznych deklarują osoby do 29 roku życia: „W 2010 roku powyżej 4,5 miliona pełnoletnich dzieci (zwłaszcza mężczyzn) w Polsce mieszkało z przynajmniej jednym z rodziców. Dotyczy to także osób pracujących, w połowie (44 proc.) samodzielnych finansowo. Można więc spojrzeć na fenomen gniazdowania jako na system obustronnych korzyści, które nie sprowadzają się tylko do sfery ekonomicznej”. I dalej: „Wzór kulturowy zakładający konieczność osobnego zamieszkiwania najsilniejszy okazał się u osób, których warunki mieszkaniowe w ostatnich 20 latach uległy poprawie. Najczęściej deklarują one (44 proc.), że wspólne zamieszkiwanie z dorosłymi dziećmi jest niepożądane, a dzieci powinny się usamodzielnąć. Mają też najmniej zrozumienia dla sytuacji współzamieszkiwania motywowanego finansami (34 proc.) albo potrzebą opieki (zaledwie 12 proc.)”²².

We współczesnej rodzinie zmieniają się relacje pomiędzy dziećmi i rodzicami. Rodzice wychowywali swoje dzieci z zachowaniem dystan-

²¹ *Migracje zarobkowe Polaków VIII*, <http://www.workservice.com/pl/Centrum-prasowe/Raporty/Raport-Migracyjny/Migracje-Zarobkowe-Polakow-VIII-maj-2018> (12.07.2018).

²² M. Łukasik, *Ytong: dom i rodzina 1995 – 2015. Raport z analiz i badań społecznych*, www.ytong-silka.pl (14.07.2018), s. 15.

su, rozumiejąc, że w taki sposób budują postawę szacunku u młodego pokolenia i uczą samodzielności. Nie oznacza to, że rodzice nie okazywali swoim dzieciom miłości, czułości, jednak na tego typu zachowanie pozwalano sobie w domu rodzinnym, z dala od otoczenia. Współcześnie dziecko staje się „dobrem”, na które nie stać każdego. Jego wychowanie wymaga znacznych nakładów finansowych. To spora inwestycja, na którą nie wszyscy się decydują, stąd też spadająca dzietność. Większość rodziców podchodzi do decyzji o zrodzeniu dziecka bardzo odpowiedzialnie, starając się zapewnić mu jak najlepsze warunki życia; angażując się w ten proces wzajemnie. Dzisiaj wyraźne rozdzielenie macierzyństwa od ojcostwa ulega zatarciu. Aktywna rola zawodowa kobiet wymusiła zmianę postaw w pełnieniu funkcji opiekuńczo-wychowawczej młodego pokolenia. Odchodzi się od myślenia, że dziecko potrzebuje przede wszystkim obecności matki, a rola ojca „nieobecnego” jest do zaakceptowania. Właśnie model partnerski małżeństwa i rodziny wymusza „nowe otwarcie” na postrzeganie miejsca i roli ojca w rodzinie i w samym procesie wychowania dziecka. Rodzice starają się dzielić opieką nad dzieckiem, otwierając tym samym przestrzeń dla aktywności zawodowej obojgu z nich. Dostrzega się ważność obecności ojca w procesie wychowawczym, osobistego zaangażowania, a nie jak poprzednio – przede wszystkim osoby zabezpieczającej potrzeby ekonomiczne rodziny²³. Podejście do dzieci jest mocno zróżnicowane: jedne otaczane są ogromem miłości, jednocześnie wzrasta liczba dzieci niechcianych, porzucanych czy takich, na których dokonywana jest aborcja. Czy rzeczywiście wskazywane wcześniej trudności finansowe i wychowawcze stanowią główne przyczyny tego zjawiska? Wydaje się, że nie. Zagubienie normatywne, życie według własnych reguł bez ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny i społeczna akceptacja to tylko nieliczne, ale istotne przyczyny postaw ambiwalentnych względem myślenia o małżeństwie i dzieciach, o rodzinie.

Współczesne rodziny nuklearne, z powodu aktywności zawodowej rodziców, muszą korzystać ze wsparcia innych w obszarze opieki nad

²³ M. Łukasik, *Ytong...*, dz. cyt., s. 16–17.

dzieckiem, zwłaszcza małym. Jeżeli pozwala na to bliskość zamieszkania, młodzi korzystają z pomocy dziadków i instytucji opiekuńczo-wychowawczych na zasadzie wzajemnego uzupełniania się. Ci, którzy mieszkają z dala od swoich bliskich, przede wszystkim korzystają ze żłobków i przedszkoli. Czasami organizują grupy samopomocy złożone z rodziców w podobnej sytuacji, którzy wzajemnie siebie wspierają, opiekując się czasowo swoimi dziećmi. Inni, dobrze sytuowani materialnie, korzystają z usług domowych opiekunów do dziecka.

Życie w małych rodzinach komplikuje położenie osób starszych, zwłaszcza tych w trudnej sytuacji psycho-fizycznej. Większość rodzin stara się wspomagać swoich seniorów tak długo, jak jest to możliwe w ich dotychczasowym środowisku. Jednakże, z jednej strony, tryb życia członków rodziny mocno ogranicza bezpośrednio zaangażowanie się w tę opiekę, z drugiej strony nasilająca się migracja młodych pozbawia starszych możliwości korzystania z ich pomocy. Obserwuje się znaczną poprawę dostępności instytucji przejmujących opiekę nad tymi osobami, jednak świadomość posiadania najbliższych, którzy rzadko odwiedzają swoich rodziców czy dziadków, wpływa destrukcyjnie na jakość życia osób starszych. Początkowo starają się oni być samowystarczalni w kontekście usług opiekuńczych – korzystają z pomocy znajomych i przyjaciół, sąsiadów. Ci lepiej sytuowani korzystają z płatnej opieki w domu, innym pozostaje czekać na miejsce w placówce. Trudną sytuację osób starszych w obszarze opieki będzie pogarszał fakt starzenia się społeczeństwa i konieczność przeorganizowania polityki społecznej w kontekście zabezpieczenia zwiększającej się populacji osób zależnych. Polskie rodziny starzeją się, a fizyczny brak ludzi młodych nie sprzyja budowaniu długofalowej polityki społecznej wobec seniorów. Istnieje pilna konieczność prowadzenia społecznych kampanii medialnych propagujących zdrowy styl życia i budowania świadomości, że długie życie to nie wszystko – istotna jest jego jakość, o którą musimy zadbać, kiedy jeszcze jesteśmy zdrowi i młodzi.

Nie bez znaczenia, dla postrzegania współczesnej rodziny, pozostają zmiany zachodzące w preferowanych wartościach. Współczesne społeczeństwo cechuje chaos normatywny, wynikający zarówno

z wszechobecnego pośpiechu, jak i tworzenia się tygli kulturowych, a więc sytuacji, gdzie do kultury rodzimej przyjmuje się normy i wartości obecne w innych kulturach – często różnych, a nawet sprzecznych z rodzimymi. Dochodzi do relatywizacji norm moralnych, w centrum uwagi staje jednostka, a nie grupa, nie rodzina; nie ma myślenia w kategorii współdziałania, a wzmacnia się myślenie i działanie uzewnętrzniające się w postawie konfrontacji. Nie pomaga samo społeczeństwo, które neguje dotychczasowe wzory kulturowe i deprecjonuje wzorce osobowe, które były ich nośnikami; bardziej liczy się „mieć” niż „być”. W efekcie rodzina doświadcza niekorzystnych skutków tak żyjącego społeczeństwa, gdzie coraz mniej liczą się zwyczaje i obyczaje rodzinne, dewaluacji ulegają preferowane zasady życia, wyznawane wartości. Targające społeczeństwem problemy przekładają się na niestabilność życia rodzinnego, prowadzą do jego rozpadu; ludzie żyją w rodzinie, ale jednocześnie obok siebie, nie tworzą zwartej całości. Mamy możliwości wpływania na swoją przyszłość, jednak nie umiemy dokonywać właściwych wyborów. Mnogość systemów normatywnych ubogaca młodego człowieka, ale nie sprawia, że staje się szczęśliwym. Wręcz odwrotnie, dochodzi do sytuacji, że człowiek czuje się zagubiony, bo nie wie, co jest rzeczywiście prawdą, a co nie. W tym zakresie, rodzina tradycyjna, ze swoim wyraźnie zdefiniowanym systemem wartości, kształtowała postawy moralne członków, dając im swoiste drogowskazy na przyszłe dorosłe życie. Tymczasem dzisiaj dochodzi do sytuacji, że sami zadajemy pytanie: czym jest dobro, czym jest zło – i według indywidualnych preferencji na nie odpowiadamy. Rzadko zgadzamy się z odpowiedziami najbliższych, nie słuchamy uwag rodziców czy dziadków. Liczymy się z własnym zdaniem i tworzonymi przez siebie standardami moralnymi, które ulegają ciągłej ewaluacji. To, co jeszcze wczoraj było prawdą, już jutro może nią nie być.

Spółeczeństwo postawiło na młodość, która domaga się aprobaty, jest przekonana o swojej niezwykłości. Młodzi nieustannie poszukują nowych wyzwań, szybko nudzą się dotychczasowymi osiągnięciami, ale także ludźmi, których mają wokół siebie; nie potrafią akceptować

samych siebie, odnosić się do siebie z szacunkiem, zrozumieniem²⁴. Przejawia się dominujący wpływ mediów na kształtowanie postaw, co prowadzi do olbrzymiego pluralizmu stylów życia, wpływając wprost na kształtowanie tożsamości poszczególnych członków w rodzinie. Przejawia się to m.in. w zmniejszaniu się roli rodziców w przyswajaniu przekazywanych przez nich wartości kulturowych, religijnych. Prowadzi do demokratyzacji, jak chcą jedni, lub laicyzacji przestrzeni religijnej poprzez m.in. opóźnianie decyzji do wprowadzenia w społeczność kościoła (przyjmowanie sakramentów), powierzchowność w stosowaniu i przeżywaniu wartości wpływających z wyznawanej religii czy wprost odstąpienie od jej praktykowania. Obecnie, bardziej niż w przeszłości, w rodzinie dochodzi do uzewnętrzniania swoich emocji, bez względu na odczucia innych członków rodziny. Jeszcze nigdy w rodzinie, a więc i społeczeństwie, nie notowano takiej ekspansji podejścia indywidualistycznego, skoncentrowanie się na tym, co stanowi „JA”, a nie na myśleniu w kategorii „MY”²⁵.

W domu rodzinnym...

Od samego początku ludzkości dom dla różnych kultur, w których żyli ludzie, stanowił pewną strukturę materialną, przybierając różne formy: był szałasem zbudowanym z gałęzi i liści, przenośnym namiotem czy silniejszą w swej konstrukcji jurta; przybierał formy budynków kamiennych aż po oryginalne w swej architekturze pałace; dawał schronienie przed ekstremalnymi warunkami pogodowymi, by wreszcie stać się dla wielu domem na kółkach, pozwalającym na pewną niezależność od miejsca zamieszkania. We wszystkich tych wymiarach zabezpieczał

²⁴ M. Błażek, *Wartości rodzinne wczoraj i dziś – gdzie rodzice szukają pomocy?*, https://www.edukacja.fdds.pl/fb3785e3-4acb-489c-ba76-dd0141e1eee0/Extras/Konferencja_GAR_2017_Magdalena_Blazek.pdf (02.07.2018).

²⁵ E. Zawadzka, *Funkcje rodziny dawniej i współcześnie. Podobieństwa i różnice – studium teoretyczne*, w: *Instytucja rodziny wczoraj i dziś. Perspektywa interdyscyplinarna*, t. 1: *Między prawem a rynkiem*, red. K.M. Stępkowska, J.K. Stępkowska, Lublin 2012, s. 11.

istotną potrzebę ochrony przed nieproszonymi gośćmi, stając się niekiedy swoistą twierdzą. Dom jawi się jako miejsce zamieszkania rodziny; przestrzeń ją konstytuującą, który i dawniej, i dzisiaj odgrywa istotną rolę w myśleniu o rodzinie jako o wspólnocie. Wielu ludzi potwierdza, że myślenie o założeniu rodziny współgra z wymogiem znalezieniem dobrze płatnej pracy i miejsca zamieszkania na przyszłość. Od niemal samego początku dom nabywał wartości materialnej, z czasem świadczył o statusie społecznym jego właściciela. Do dnia dzisiejszego w wielu państwach wygląd domu, jego położenie w przestrzeni geograficznej miasta, świadczy o zamożności właściciela: „dobrze mieszkać” to znaczy nie tylko mieszkać w domu o podniesionym komforcie wykończenia, ale to także mieszkać „w dobrym” towarzystwie.

Dom to jednak coś więcej niż tylko miejsce schronienia, zamieszkania – to miejsce szczególnych więzi osób w nim żyjących, rodziny: „Dom to rodzaj szczególnej bliskości i więzi między ludźmi. Znaczenie domu jest niepodważalne, i niczym nie zastąpione. Jest to przestrzeń, w której zamyka się egzystencja wspólnoty rodzinnej”²⁶. Dom zapewnia schronienie, daje wytchnienie, pozwala zregenerować siły. W domu czujemy się bezpiecznie, możemy okazywać swoje prawdziwe oblicze, szukać zrozumienia wśród najbliższych. To miejsce dyskusji, wymiany poglądów, ustalania przyszłych działań, ale i przeżywania niepowodzeń. Z domu wynosimy wspomnienia, które pozostają z nami na zawsze, do których wracamy w chwilach trudnych. „Patrząc na dom z perspektywy emocjonalnej i więzi rodzinnych, jest on kojarzony z ciepłem, bezpieczeństwem i wspomnieniami. Wiadomo, że nie każdy miał idealne dzieciństwo, jednakże do takich miejsc, które tak wielką rolę odgrywały w naszej przeszłości, w naszym życiu, chce się po prostu wracać”²⁷. Badania z 2015 roku, przeprowadzone na zlecenie marki Ytong/Silka, potwierdziły te tendencje. Dla 63 proc. respondentów dom kojarzy się z rodzinnością

²⁶ B. Krzesińska-Żach, *Dom rodzinny...*, dz. cyt., s. 286.

²⁷ A. Workowski, *Dom jako miejsce istnienia człowieka*, „Zeszyty Karmelitańskie” 2005, nr 1, http://www.tischner.org.pl/adam-workowski/dom_jako_miejsce_istnienia_czlowieka (14.07.2018).

(w tej opinii przeważały osoby z niższym wykształceniem); z kolei dla osób z wykształceniem wyższym (60 proc.) dom jawi się jako ostoja prywatności i intymności²⁸.

Większość Polaków, zwłaszcza tych starszych, swoje dzieciństwo spędziło na wsi, w domu wolnostojącym, który był ich rodzinnym lub stawał się nim na czas odwiedzin u dziadków. Zmiany polityczne i społeczno-gospodarcze XX wieku odwróciły trend, „wprowadzając” Polaków do budynków wielorodzinnych w miastach. Odwrócił się też udział własności: ponad 62 proc. domów i mieszkań w miastach nie było własnością osób w nich zamieszkujących. Zmieniło się też podejście do swych korzeni: 80 proc. badanych pielęgnuje tradycje, wyniesione z domu rodzinnego, w całości lub wybiórczo, przy czym tradycja ta jest żywa przede wszystkim u osób z wykształceniem wyższym. Przemiany po 1989 roku powoli zaczęły odwracać niekorzystną sytuację w mieszkalnictwie. Zaczęła wzrastać liczba mieszkań oddawanych do użytku, jak i podnosił się ich standard. Powoli wrastała ich dostępność na wolnym rynku nieruchomości (udział w własności). Po początkowym bumie na domy jednorodzinne o małym metrażu, postawione w bliskiej odległości od miasta, a więc najczęściej miejsca pracy, do „łask” wróciły mieszkania o podwyższonym standardzie i dobrze skomunikowane z centrum. Stało się to możliwym m.in. ze względu na wzrost zamożności społeczeństwa, a tym samym spełnienia warunków stawianych dla kredytów bankowych²⁹. Zmianie ulegają preferencje związane z tytułem własności przyszłego mieszkania czy gruntu. Wymuszona mobilność, ze względu m.in. na rynek pracy, sprawia, że młodzi powoli odstępują od kupna mieszkania czy domu na własność (przynajmniej w pierwszych latach małżeństwa), a preferują mieszkania i domy na wynajem; nie zmienia tego podejścia fakt pojawienia się na świecie dzieci. Preferencje młodych, te osobiste, jak i stawiane przed przyszłą rodziną cele, zdają się być odmiennymi od tych, które wskazywali ich rodzice, a na pewno dziadkowie. Dotychczasowe, przeważające podejście do domu jako swoistej twierdzy,

²⁸ M. Łukasik, *Ytong...*, dz. cyt., s. 23.

²⁹ M. Łukasik, *Ytong...*, dz. cyt., s. 21–22, 27.

bastionu, miejsca szczególnie cennego zarówno na wartość materialną, ale i emocjonalną związaną z ludźmi go zamieszkującymi, przерodziło się w odniesienie czysto instrumentalne: to przede wszystkim miejsce zapewniające schronienie i oddzielające od innych. Z jednej strony odczuwamy brak kontaktów z bliskimi, które w większości sprowadzają się do relacji poprzez telefon czy Internet, z drugiej strony, pod pretekstem bezpieczeństwa grodzimy domy, bloki, całe osiedla. Otwieramy się na innych, chętnie uczestniczymy w akcjach wspierających osoby potrzebujące, a jednocześnie odgradzamy się – tak fizycznie, jak i mentalnie – od osób innych niż my: biedniejszych, starszych, niepełnosprawnych, wzbudzających w nas lęk lub obrzydzenie. Boimy się, aby nie stać się do nich podobnymi lub zostać przypisanymi do którejś z tych grup w imię powiedzenia: „Z kim się zadajesz, takim się stajesz”. Mobilność, tak preferowana przez współczesny rynek pracy, doprowadziła do zatarcia się ciągłości kulturowej, a w dobie mieszania się kultur – do powstania zagrożenia przynależności narodowej o wyraźnie nakreślonych granicach. Dzisiaj pod hasłem „Polska, Polak” coraz trudniej znaleźć opis o wyraźnie określonych wskaźnikach, poza tymi geograficznymi.

Mimo tych „niekorzystnych” manifestacji postaw nadal dom jest dla nas przede wszystkim wspólnotą zamieszkujących go osób: „Dom znajduje się w środku ludzkiego życia. I w domu każdy czuje się tak, jakby znajdował się w środku świata, więcej, dom – to symbol całego świata, swoiste centrum, w którym krzyżują się różne światy i wymiary”³⁰.

Reasumując, bez względu na to, jak współcześnie próbuje się redefiniować pojęcie rodziny, tęsknimy za rodziną, która jest miejscem dającym nam poczucie spełnienia, jest ostoją pokoju i bezpieczeństwa; toleruje nasze słabości i niedoskonałości, ale nade wszystko pozwala czuć się kochanym i akceptowanym nie ze względu na to, co się osiągnęło, ale na sam fakt bycia człowiekiem – czyimś synem lub córką, mężem czy żoną, po prostu dzieckiem. Tęsknimy za dobrą rodziną, za rodzicami, rodzeństwem, dziadkami i babciami – za swoim bez troskim dzieciństwem, bo nawet trudne doświadczenie z dzieciństwa,

³⁰ B. Krzesińska-Dach, *Dom rodzinny...*, dz. cyt., s. 286.

w perspektywie życia w dorosłym świecie, jest postrzegane w kategorii beztroskiego. Tęsknimy do rodziny jako wspólnoty opartej na miłości i odpowiedzialności. Wspólnoty opartej na zaufaniu, tolerancyjnej, ale i wymagającej jednocześnie; kochającej, pełnej bliskości, ale i nاپominającej. Jak pisze Józef Kuźma: „Rodzina jako wspólnota duchowa swoich członków stanowi wartość autoteliczną, czyli taką, w której sens i cel leży w samym obcowaniu ze sobą jej członków, a zwłaszcza małżonków, bez względu na jakiegokolwiek inne korzyści. Fundamentalne wartości rodziny jako wspólnoty duchowej stanowią: miłość (przyjaźń), zaufanie (spolegliwość) i odpowiedzialność (dobro wspólne)”³¹.

Z jednej strony tęsknimy za rodziną, z drugiej, tworząc ją, czujemy się w niej samotni, czy wprost wybieramy życie w samotności. Pędzący rozwój i wszechobecna zmiana sprawiają, że rodzina współczesna nie może już zagwarantować swoim członkom tradycyjnie rozumianego bezpieczeństwa, stąd podejmuje wysiłki, by ich przygotować do samodzielnego życia. Dlatego też trudno winić młodych, że wśród wartości kładą nacisk na powodzenie osobiste i indywidualne sukcesy, często kosztem dobra rodziny jako całości. Jak pisze Lucjan Kocik: „Samotność utraciła odwieczną urodę. Zdemokratyzowała się. Nie jest już sprawą elity – gigantów intelektu. Zeszła w tłum. Już jej się nie wybiera [...] bierze się ją dla samego siebie – z wygody, z lenistwa albo dlatego, że się nie wierzy, «że cię nie opuszczę i zdradzać nie będę aż do śmierci»”³².

³¹ J. Kuźma, *Dobra rodzina jako wspólnota miłości, zaufania i odpowiedzialności*, w: *W poszukiwaniu jakości życia współczesnej rodziny polskiej*, red. G. Makiełto-Jarży, Kraków 2009, s. 51.

³² L. Kocik, *Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*, Kraków 2002, s. 300.

Część 2

Biedny, samotny, bezradny

Bieda ma się nadal dobrze...

Bieda i ubóstwo to pojęcia używane przez wielu zamiennie i chociaż dotyczą tego samego zjawiska braku, to jednak nie oznaczają tego samego: stanowią raczej jego gradację. Nie ma jednej definicji biedy niezależnej od społeczeństwa, kultury. Według Ruth Lister dla właściwego opisu biedy potrzeba wyraźnego rozdzielenia pomiędzy koncepcją, miarą i definicją. W koncepcji biedy chodzi o samo znaczenie biedy, zarówno dla tych, którzy jej bezpośrednio doświadczają, jak i dla wszystkich innych. Dalej, koncepcje biedy dotyczą tego, w jaki sposób mówi się o biedzie oraz jak się ją przedstawia. Dochodzi wtedy do konceptualizacji biedy z perspektywy tych, którzy nią niejako „zarządzają” czy pozostają „biernymi” obserwatorami.

Idąc za Peterem Townsendem, ubóstwo jest niczym innym jak brakiem „wystarczających zasobów potrzebnych, by zaspokoić społecznie uznane potrzeby i uczestniczyć w życiu ogółu społeczeństwa”³³. Ubóstwo jest deprivacją, a więc sytuacją, „w której ludzie nie mogą osiągnąć w ogóle lub w wystarczającym stopniu warunków życia, czyli sposobu odżywiania, wygód, standardów i usług, które pozwoliłyby im odgrywać takie role, uczestniczyć w takich relacjach oraz przejawiać takie

³³ Podaję za: R. Lister, *Bieda*, Warszawa 2007, s. 16–17.

powszechne przyjęte zachowania, jakich się od nich oczekuje z racji tego, że są członkami danego społeczeństwa³⁴. Unia Europejska uważa za ubóstwo sytuację, w której ludziom nie tylko brakuje środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych (ubóstwo absolutne), ale mimo posiadania takich środków nadal pozostają ubogimi: „Nie są w stanie zapewnić sobie takiego poziomu życia, który w danym społeczeństwie jest uznawany za minimalnie godny” (ubóstwo relatywne)³⁵. Nie mniej istotnymi dla właściwego rozumienia biedy i możliwości porównywania są miary biedy, bazujące nie tylko na operacjonalizacjach ilościowych, ale również na wskaźnikach standardu życia oraz innych form deprywacji, np. ktoś nie może pozwolić sobie na więcej niż jeden posiłek; nie ma możliwości korzystania ze środków komunikacji miejskiej w ilości koniecznej do szybkiego przemieszczania się np. do pracy, szkoły³⁶.

Jedną z takich miar są budżety gospodarstw domowych, które pozwalają spojrzeć na zjawisko biedy z perspektywy osób je tworzących, a więc także rodziny. Według danych przygotowanych przez Główny Urząd Statystyczny za rok 2017 sytuacja materialna gospodarstw domowych w Polsce wyraźnie się poprawiła w stosunku do roku poprzedniego. Poziom przeciętnego miesięcznego dochodu rozporządzalnego na jedną osobę wzrósł realnie o 6,3 proc., jednocześnie wzrosły wydatki na osobę o 1,9 proc. Jednakże sytuacja poszczególnych grup społecznych już nie jest tak optymistyczna. Najwyższy przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na osobę odnotowano w gospodarstwach osób pracujących na własny rachunek poza gospodarstwem rolnym i był on większy o ponad 20 proc.. Z kolei najniższym przeciętnym miesięcznym dochodem w 2017 r. dysponowały gospodarstwa domowe rencistów (o 18,9 proc. niższy od średniej ogólnopolskiej), w drugiej kolejności gospodarstwa domowe rolników (o 26,2 proc.

³⁴ P. Chmielewski, *Znaczenie definicji biedy w wyznaczaniu granicy ubóstwa*, „Finanse i Prawo Finansowe” 2016, t. III, nr 1, s. 42.

³⁵ Definicje ubóstwa, <http://www.eapn.org.pl/o-ubostwie/definicje/> (21.07.2018).

³⁶ R. Lister, *Bieda...*, dz. cyt., s. 18–19.

niższe od średnich wydatków dla gospodarstw ogółem). Wyraźnie rysuje się społeczne rozwarstwienie pomiędzy społecznością rolników i rencistów, a wszystkimi pozostałymi. W podejściu do opisu biedy i ubóstwa oraz postrzegania ich w kategoriach „dobra – zła” wymagane jest odniesienie się do zjawiska związanego z jakością życia. Na jakość życia składa się wypadkowa wielu wskaźników, w tym: warunki materialne, sytuacja zdrowotna, sytuacja mieszkaniowa, w tym infrastruktura miejsca zamieszkania, dostęp do usług społecznych, udział w kulturze – realizacja czasu wolnego, zakres dostępnych praw, aktywność zawodowa (źródła pozyskiwania środków pieniężnych), edukacja czy poczucie subiektywne swojej sytuacji życiowej, ale także płeć czy przynależność etniczna i narodowa.

Efektom wielu przyczyn prowadzących do biedy jest pogłębiający się brak zasobów finansowych, zapewniających realizację potrzeb. Rodzina stara się podejmować różne działania w celu ograniczenia skutków tego zjawiska. W pierwszej kolejności zaczyna się od osób mogących wesprzeć pożyczką: członków rodziny, znajomych, kolegów z pracy, sąsiadów. W drugiej kolejności wdrażany jest mechanizm pożyczek pod zastaw lub bankowych, jeżeli rodzina posiada jeszcze zdolność kredytową, w następnej kolejności – wyprzedaje się cenne przedmioty, sprzęt RTV czy AGD. Z czasem rodzina posiłkuje się świadczeniami z pomocy społecznej.

Ważnym, dla mechanizmów biedy, jest zrozumienie potrzeb poszczególnych osób czy grup społecznych. Dla osób doświadczających biedy sam fakt zaspokojenia potrzeb podstawowych, co do ilości i jakości, staje się „bogactwem”, a dla tych posiadających więcej zejście z dotychczasowego, wysokiego poziomu życia jest postrzegane w kategorii ubożenia. Niewystarczająca ilość środków na utrzymanie egzystencji na godziwym poziomie zmusza człowieka do podejmowania szeregu decyzji i zmienia podejście do rozumienia swoich potrzeb. W pierwszej kolejności odstępuje się od jakości kupowanych towarów. Pozornie kupujemy te same produkty spożywcze, ubrania czy inne potrzebne sprzęty, to jednak ich jakość jest odległa od dotychczas posiadanych. Przykładowo – nie stać nas na zakup szynki, ale można

ten produkt zastąpić inną wędliną, gorszej jakości, albo zrezygnować z niej w ogóle. Dotyczy to także innych produktów, tak żywnościowych, jak i odzienia czy wyposażenia domu. Popularne second-handy w Polsce stały się synonimem „bieda-sklepów”. Chociaż z czasem zaczęli w nich ubierać się bardziej zamożni, to jednak nadal korzystają z nich przede wszystkim ci, których nie stać na zakupy renomowanych marek. Szukając dalszych oszczędności, rodzina przeprowadza się z mieszkania o większym metrażu do takiego o znacznie mniejszym; następnie, kiedy i to nie polepsza sytuacji finansowej, wyprowadza się na obrzeża miasta, z gorszym dojazdem, gorszym dostępem do potrzebnej infrastruktury itp., aby maksymalnie zmniejszyć koszty opłat przeznaczanych na eksploatację. Tak więc biedniejący jedzą coraz mniej, jakość produktów jest coraz gorsza, a dieta staje się monotonna. Powoli sytuacja ta przenosi się na pozostałe aktywności. Korzystanie z usług medycznych ogranicza się do niezbędnego minimum, a i tak nie wykupuje się wszystkich przepisanych leków. Podobna sytuacja ma się z edukacją oraz czasem wolnym. Dodatkową edukację, która mogłaby podnieść kompetencje i zwiększyć szansę na lepiej płatną pracę, ogranicza się do niezbędnego minimum, a najczęściej wcale się z niej nie korzysta. Ten obszar zarezerwowany jest dla dzieci i młodzieży, jednak i tutaj bywają przypadki, że edukacja jest sprowadzona tylko do obowiązku szkolnego. Rodziców nie stać na dodatkowe lekcje, uczestnictwo w dodatkowych zajęciach czy kursach o charakterze aktywizującym i rozwijającym.

W pogarszającej się sytuacji materialnej rodzina ogranicza uczestnictwo w kulturze, o ile musi za nie zapłacić. Dla wielu telewizja pozostaje jedynym „oknem na kulturę”, a posiadanie możliwości korzystania z komputera czy internetu w domu jeszcze dla wielu stanowi niespełnione marzenie. Biedni rzadko uczestniczą w spotkaniach rodzinnych czy towarzyskich – wstydzą się swojej nędzy, nie mają stosownego stroju, nie stać ich na zakup prezentu. Wycofują się z uczestnictwa w życiu społeczności lokalnej, z życia politycznego; często rezygnując z przysługujących im praw obywatelskich.

Konieczność dokonywania nieustannych wyborów pomiędzy potrzebami rzeczywistymi a realnymi możliwościami ich zaspokajania generuje co najmniej trzy postawy: pogodzenia się z zaistniałą sytuacją życiową i wycofanie się; buntu i agresji oraz powrotu do czasów przed pojawieniem się destrukcji. Ostatnie zachowanie oparte jest o „życie na kredyt”, życie w świecie iluzji i iluzorycznej normalności³⁷.

Z dostępnych sondaży i badań wynika, że równie dotkliwa dla osób doświadczających biedy jest nie tylko ta materialna, ale i psychiczna, społeczna czy polityczna. Bez względu na wskazywanie mechanizmów oddziaływania biedy istotnym pozostaje fakt o jej społeczno-kulturowym postrzeganiu. Konceptualizacja potrzeb to element pokazujący zmieniające się podejście do rozumienia potrzeb. To, co jeszcze niedawno było „zbytkiem luksusu”, dzisiaj może stanowić element upokorzenia. Przykładem może być niewłaściwe ubranie w miejscu pracy, które przez wielu nie jest uznawane za towar pierwszej potrzeby, jednakże kiedy zabiega się o zdobycie i utrzymanie np. lepiej płatnej pracy – taki wymóg staje się koniecznością, taką samą jak jedzenie. Tymczasem, jak pisze R. Lister, zmieniające się normy konsumpcji wymuszają na społeczeństwie globalnym zmiany postaw wobec swoich potrzeb. Potrzeby innych stają się pośrednio naszymi potrzebami i ich niezaspokojenie, chociażby w formie substytutów (towarów gorszej jakości, podróbek), sprawia, że przeżywa się upokorzenie, co więcej, świat zewnętrzny powoli wyklucza biedniejących ze swoich szeregów³⁸. Trudno więc dzisiaj postrzegać biedę z perspektywy tylko trudności z zaspokajaniem potrzeb podstawowych, ponieważ rozumienie „potrzeb podstawowych” sukcesywnie ewoluuje i nie sprowadza się tylko do zaspokajania głodu, ubrania czy schronienia w minimalnym zakresie.

Bieda czy ubóstwo różnicują się także ze względu na płeć, rasę czy odmienności kulturowe i religijne. Kobiety częściej niż mężczyźni borykają się z problemem biedy, zwłaszcza tej ukrytej. Sprowadza się ona

³⁷ H. Palska, *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2002, s. 136.

³⁸ R. Lister, *Bieda...*, dz. cyt., s. 41–43.

np. do różnicowania sposobów zaspokajania potrzeb podstawowych wśród członków w rodzinie. Istotnym elementem w walce z biedą jest czas poświęcany na zaspokojenie potrzeb pozostałych domowników kosztem własnego czasu wolnego. Dotyczy to zwłaszcza zarządzania gospodarstwem domowym, w tym malejącymi środkami pieniężnymi³⁹. Dlatego też należy się zastanawiać, czy obiektywnym wskaźnikiem biedy i ubóstwa są tylko zasoby gospodarstwa domowego jako takiego.

Mówiąc o biedzie, nie należy pomijać istotnych przyczyn, jakimi są chociażby przynależność rasowa czy religijna. W zależności od prowadzonej polityki społecznej państwa wobec mniejszości oraz tradycji kulturowych obserwuje się różne postawy, które generują gorszy start w życie właśnie z powodów wspomnianych wcześniej. To samo dotyczy osób z niepełnosprawnościami czy po prostu prowadzących tryb życia odmienny od oczekiwanego. Także wiek staje się istotną przeszkodą w zaspokajaniu potrzeb. Sytuacja osób starszych jest zróżnicowana i zależy m.in. od długości życia, dotychczas wykonywanej pracy, stanu zdrowia, sytuacji mieszkaniowej czy sytuacji rodzinnej. Według najnowszych raportów sytuacja seniorów w Polsce pogorszyła się i w ciągu roku (dane za rok 2016) wskaźnik ubożenia wzrósł z 3,9 do 4,4 proc., co oznacza, iż prawie 300 tys. starszych osób żyje na granicy minimum. Dotyczy to zwłaszcza starszych seniorów (70+), rencistów i rolników, mieszkających w jednoosobowych gospodarstwach domowych. Sytuacja zaostrza się zdecydowanie, kiedy pogarsza się ich stan zdrowia, w konsekwencji osoba starsza staje się zależną od innych. Z doniesień medialnych, prezentowanych statystyk czy rozmów z osobami starszymi wyłania się dość zróżnicowany obraz polskiej jakości życia seniorów. Z jednej strony mamy populację osób, których emerytury i renty są zatrważająco niskie i nie zapewniają godziwej egzy-

³⁹ Kobiety poświęcają więcej czasu na robienie zakupów (szukając okazji, wyprzedży); więcej czasu poświęcają na przygotowywanie posiłków czy robienie domowych porządków, starając się ograniczyć do minimum zużycie prądu czy wody. Takich sytuacji, w których kobiety starają się dbać o funkcjonowanie rodziny na możliwie przyzwoitym poziomie, można by wymienić więcej. Szerzej: GUS, *Działania prorodzinne w latach 2010–2015*, Urząd Statystyczny, Kraków 2016, s. 33–38.

stencji; z drugiej strony powoli wzrasta społeczność seniorów, których uposażenia emerytalne są znacznie wyższe od wcześniejszych generacji. Zdecydowanie lepiej żyje się osobom starszym w dużych miastach niż w małych miejscowościach; znacznie gorzej byłym rolnikom i rencistom. Jakość tego życia bywa jeszcze bardziej zróżnicowana. Osoby mieszkające same, z niskimi świadczeniami pieniężnymi, w starych zasobach mieszkaniowych i z mocno zużytym sprzętem codziennego użytku są w najgorszej sytuacji. Także i w tej grupie wiekowej, dochodzi do powolnej pauperyzacji życia: rezygnuje się z ilości i jakości spożywanych pokarmów, ogranicza korzystanie z mediów, minimalizuje wymianę zużytych sprzętów (mebli, urządzeń AGD); ogranicza wydatki na kulturę, życie towarzyskie. Truizmem zdają się nawoływania do wydłużania czasu zatrudnienia, aby wypracować wyższe świadczenia emerytalne. Sukcesywne podwyżki towarów i usług, jak i postępująca inflacja, nie wspominając o możliwościach zdrowotnych – niwelują myślenie w tych kategoriach. Sytuacja demograficzna Polski (niska dzietność, migracje młodych, starzenie się społeczeństwa) nie napawa optymizmem w kwestii zmian na lepsze. Dotyczy to także opieki nad osobami starszymi oraz wsparcia z systemu pomocy społecznej. Istotna w tym względzie jest profilaktyka, skuteczna polityka informacyjna młodych w kontekście przyszłego zabezpieczenia społecznego.

W nie mniej trudnej sytuacji znajdują się rodzice samotnie wychowujący dzieci, mimo niewątpliwej poprawy po wprowadzeniu dodatkowych świadczeń dla dzieci (np. program 500+). Według *Raportu o biedzie* przygotowanego przez Stowarzyszenie Wiosna⁴⁰ dla wielu rodzin w Polsce nadal luksusem jest łazienka i toaleta w domu czy miejsce, które można uznać za mieszkanie. Około 8 milionów osób nie jest w stanie zaspokoić bieżących potrzeb przy pomocy posiadanych dochodów. Co piąty rodzic samotnie wychowujący dziecko nie ma możliwości zaspokojenia potrzeb biologicznych i psychicznych; co czwarty – nie ma wsparcia w opiece nad dzieckiem, stąd często nie

⁴⁰ Poniższe zestawienia ukazane na podstawie *Raportu o biedzie*, przygotowanego w ramach projektu „Szlachetna paczka” przez Stowarzyszenie Wiosna w roku 2017.

pracuje lub dorabia „na czarno”, kiedy pojawia się taka możliwość. Samotni rodzice są przemęczeni i sfrustrowani, a przy wysokim zadłużeniu sięgającym często do kilku tysięcy złotych nie czynią żadnych planów na przyszłość; żyją z dnia na dzień, z trwogą myśląc, co przyniesie dzień kolejny. Jeszcze w trudniejszych warunkach egzystują rodzice z dzieckiem niepełnosprawnym, zwłaszcza wymagającym całodobowej opieki. W takiej sytuacji myślenie o podjęciu jakiegokolwiek pracy staje się niemożliwe. Dzieci wychowywane w takich warunkach zasilają szeregi dorosłych z syndromem dziedziczonej biedy. „Bieda, do której jest się przyzwyczajonym, w której się wzrasta, która wydaje się czymś naturalnym, jest całym światem. Nie ma dla niej alternatywy. Wyjście z niej wymaga niezwyklego bohaterstwa i mądrości”⁴¹.

Istnieje jeszcze jeden wymiar biedy, o którym rzadko się mówi – to „bieda-praca”. Zjawisko to dotyczy zarówno osób zatrudnionych na umowy czasowe, jak i stałe, ale bardzo nisko płatne: „pracujący biedni” (working poor) to nowi bezrobotni. W istocie nie mają pracy (rozumianej jako źródło utrzymania), chociaż ją wykonują”⁴². Zjawisko „bieda-pracy” generuje nie tylko olbrzymią frustrację, ale wprowadza patologię w myśleniu o pracy zarobkowej jako takiej (po co pracować, jeżeli dochody z niej czerpane nie zaspokajają podstawowych potrzeb). Patologiczne podejście do pracy przekazywane jest kolejnemu pokoleniu, które jest przeświadczane, że uczciwa praca nie popłaca.

Reasumując, bieda to zjawisko niemal tak stare jak świat. Człowiek nieustannie podejmuje z nią walkę i nieustannie przegrywa. Można się zastanawiać, gdzie szukać przyczyn tych porażek, niemniej wydaje się, że ich poznanie dzisiaj nie przyniesie skutecznych rozwiązań. Tym, co stanowi wyzwanie dla polityk społecznych, ale i dla każdego z osobna jest uświadomienie sobie obecności biedy, zwłaszcza w wymiarze osobowym. Odczucia upokorzenia, odrzucenia i w efekcie osamotnienie

⁴¹ *Raport o biedzie. Szlachetna Paczka, Stowarzyszenie Wiosna*, red. P. Tomza, Kraków 2017, s. 18, https://szp.azureedge.net/Web/upload/raport2017/raport_o_biedzie_2017_v2.pdf (24.07.2018).

⁴² *Raport o biedzie. Szlachetna Paczka...*, dz. cyt., s. 17.

nia są o wiele trudniejsze do zaakceptowania od tych czysto ekonomicznych. Co więcej, nie należy zapominać o tzw. biedzie moralnej, wewnętrznej czy duchowej. Doskwiera ona bardzo często osobom dobrze i bardzo dobrze sytuowanym materialnie. Bogaci wśród ludzi, a samotni wśród najbliższych czują się „biedni egzystencjalnie”.

Rozmowy z osobami zarówno majątynymi, jak i biednymi czy żyjącymi w ubóstwie pokazują najważniejszą prawdę: problem nie leży w zasobności portfela, ale w poczuciu bliskości drugiego człowieka. Potwierdzają to polskie przysłowia, chociażby: „Kto znalazł przyjaciela, skarb znalazł”, „Troska mniej boli, gdy ją przyjaciel dzieli” czy „Bogactwo w radości nie zależy od sakiewki, lecz od serca”. Przywołany wcześniej *Raport o biedzie*⁴³ Stowarzyszenia Wiosna wyraźnie pokazuje, czym jest bieda, kogo dotyka i że przeżywana w samotności i zapomnieniu prowadzi do śmierci: tej duchowej i fizycznej. Jeżeli jednak trudną sytuację życiową przeżywa się w przeświadczeniu, że nie jesteśmy dla innych obojętnymi, to powoli odbudowuje się poczucie godności i równości w człowieczeństwie. Doświadczenie obecności i szacunku, bez względu na zajmowaną pozycję społeczną, pozwalają odbudowywać wiarę w swoje możliwości i poprzez odwołanie się do pozytywnych życiowych doświadczeń, przy wsparciu innych, niwelować skutki doświadczanych kryzysów.

Jestem *Inny* i...

Dzielenie środowiska życia na „swoich i obcych”, „naszych i waszych” czy „nas i was” nie jest doświadczeniem jednego pokolenia czy narodu. Od początku ludzkiej egzystencji obserwuje się wyraźne oddzielanie siebie od innych, z bardzo wielu powodów. Świadomość istnienia *Innych* pomaga odnieść się do własnej tożsamości, porządkuje relacje do siebie i osób nas otaczających. Porównywanie siebie do *Innych* może zbudować poczucie swojej odrębności, wyjątkowości

⁴³ *Raport o biedzie. Szlachetna Paczka...*, dz. cyt.

albo wręcz odwrotnie – doprowadzić do frustracji w sytuacji negatywnej samooceny. Wszechobecna zmiana, różnicowanie się ról i statusów społecznych, z konieczności musi prowadzić do pojawienia się osób, które nie spełniają oczekiwanych społecznie wymogów i siłą rzeczy są spychane na margines. Osoby wykraczające poza przyjęte reguły (np. wyglądu, odmienne style życia budzą niepokój) z czasem doprowadzają do powstania uprzedzeń, ukształtowanych przez stereotypy zachowań, dyskryminujących je w środowisku życia. Istotnym czynnikiem odnoszenia się do ludzi odmiennych od większości jest środowisko wychowania, kultura, osobiste doświadczenia w kontaktach z przedstawicielami danej grupy społecznej. Jeżeli były one pozytywne, wówczas łatwiej jest pokonywać istniejące we własnym środowisku uprzedzenia. Według Ervinga Goffmana: „*Inność* psuje nasz zorganizowany i znany obraz rzeczywistości”. Tymczasem to właśnie kultura kształtuje nasze zachowanie, wygląd; wpływa na poglądy czy zasady moralne: „[...] obawiamy się jednak nie tyle tych osób, lecz raczej zjawisk społecznych, które ci *Inni* nam sygnalizują”⁴⁴. Tak więc nie tyle boimy się biednego, bezdomnego, chorego, co raczej problemów, jakie te osoby uosabiają. Obawiamy się, że zjawiska te mogą bezpośrednio zagrozić nam samym i naszym najbliższym.

Inni to osoby, które w jakiś sposób nie przystają do otaczającej ich rzeczywistości społecznej. Nie tylko są tak postrzegani, ale sami tak się czują. Wśród niewątpliwie wielu doświadczeń, jakie stają się ich udziałem, jest poczucie osamotnienia. Bez względu na podejścia definicyjne istnieje pewna zgodność, iż osamotnienie jest odczuciem subiektywnym i nie zawsze wiąże się z izolacją społeczną (np. samotny wśród swoich). Dla wielu jest doświadczeniem braku relacji interpersonalnych, zwłaszcza tych oczekiwanych czy pożądaných, dlatego osamotnienie stanowi doświadczenie traumatyczne. W literaturze przedmiotu wskazuje się na osamotnienie sytuacyjne, osobowościowe oraz środo-

⁴⁴ M. Kondracka, *Spotkanie z Innym – refleksje teoretyczno-empiryczne*, w: *Społeczeństwo wobec Innego. Kategoria Innego w naukach społecznych i życiu publicznym*, red. L. Dziewięcka-Bokun, A. Śledzińska-Simon, Toruń 2010, s. 64–68.

wiskowe, z których dwa ostatnie najczęściej mają charakter chroniczny⁴⁵. Z jednej strony dochodzi do mniej czy bardziej manifestowanej niechęci społecznej, z czasem do wyznaczenia *Innym* życia na marginesie społecznym, z drugiej strony osoby doświadczające „społeczne ostracyzmu” same się marginalizują, nie mogąc znieść poczucia odrzucenia, dyskryminacji, wykluczenia. Jasnym jest, że poszczególne osoby, w zależności od przyczyny i stopnia „inności”, różnie są postrzegane przez obcych, jak i przez samych siebie.

Najbardziej znanym przykładem *Innych* są osoby bezdomne. Wydaje się, że w najtrudniejszej sytuacji są osoby żyjące w bezdomności ulicznej, a więc nieposiadające stałego schronienia, pomieszkujące w miejscach niemieszkalnych lub wprost na przysłowiowej ulicy. W swoim życiu doświadczają chronicznej deprivacji. Praktycznie żadna z potrzeb egzystencjalnych, nie mówiąc o potrzebach wyższego rzędu, nie jest zaspokojona, a o niektórych zapominają, że istnieją i posiadają prawo do ich realizacji. Tymczasem społeczeństwo ostro reaguje na łamanie zasad istniejącego ładu społecznego i poprzez mechanizmy naznaczenia – utrwała negatywny obraz osób, których zachowania odbiegają od oczekiwanych. Na skutek trwających procesów naznaczenia bezdomny zostaje ostatecznie odrzucony, co doprowadza do dalszej jego degradacji⁴⁶. Po początkowej fazie buntu wobec niesprawiedliwej rzeczywistości społecznej i szukania winnych zaistniałej sytuacji osoby żyjące w kryzysie bezdomności powoli przyzwyczajają się do nowych warunków życia. Radzą sobie różnie, w zależności od przyczyn wejścia w bezdomność, sytuacji rodzinnej, stanu zdrowia czy dotychczas zajmowanej pozycji społecznej. W najgorszej sytuacji pozostają osoby chore, zwłaszcza psychicznie, z niepełnosprawnościami, starsze, z niskim wykształceniem;

⁴⁵ K. Kaleta, *Poczucie osamotnienia młodzieży z różnych systemów rodzinnych*, w: *Psychospołeczne konteksty doświadczenia straty*, red. S. Steuden, K. Janowski, Lublin 2009, s. 131–132.

⁴⁶ M. Gagacka, *Stygmatyzacja bezdomnych i ich marginalizacja w świetle badań lokalnej opinii społecznej*, w: *Bezdomność. Szkice z socjologii, polityki społecznej i katolickiej nauki społecznej*, red. J. Mazur, Lublin 2006, s. 97–98.

dotychczas żyjący na marginesie, uzależnieni, samotni. Ich deprivacja potrzeb pojawiła się bowiem jeszcze przed wejściem w bezdomność.

Współczesny obraz bezdomności ulega jednak przeobrażeniom, zwłaszcza w kontekście przyczyn, sposobów przeżywania tego zjawiska i podejmowanych prób przezwycięzenia niekorzystnej sytuacji życiowej, ale także samego podejścia społeczeństwa do zjawiska. Dotychczas wśród najczęstszych przyczyn wchodzenia w bezdomność wskazywano trudności finansowe (utrata pracy), uzależnienie alkoholowe, konflikty małżeńskie i rodzinne, choroby i niepełnosprawność. Bezdomnymi stawali się ludzie żyjący na granicy biedy i nagle wystąpienie kryzysu w postaci chociażby bezrobocia czy przewlekłej choroby uniemożliwiający utrzymanie dotychczasowego mieszkania, w konsekwencji jego utratę. Uzależnienia, zwłaszcza alkoholowe, postępujące trudności w relacjach rodzinnych, przemoc – wszystko to składało się na zespół kolejnych przyczyn, które w ostateczności wprowadzały w bezdomność. Także ludzie mniej zaradni, ustępujący z „pierwszej linii wyścigu szczurów” to potencjalni kandydaci do bezdomności.

Oczywistym jest, że i dzisiaj te przyczyny istnieją i nie są odosobnione, jednakże pojawiają się także nowe mechanizmy, które wytwarza struktura społeczna, a które generują inne przyczyny bezdomności. Współczesne społeczeństwo jest nastawione na konsumpcję na niespotykaną dotychczas skalę, jest zachęcane do realizacji marzeń, które nie są ich własnością. Wywołuje to m.in. spiralę współuzależnienia od kupowania, kształtuje podobne gusty, konieczność posiadania tego, co nowe, nowoczesne. Ale to nie najgorsza wizja globalizacji, ponieważ w ślad za tak budowanymi potrzebami idzie konieczność ich zaspokojenia, a to już nie jest tak oczywiste. Nie każdego stać na dokonywanie coraz to nowych zakupów, spełniania zamierzeń w kwestii posiadania przedmiotów, niekoniecznie pierwszej potrzeby. Drogą wyjścia z tej „niekomfortowej” sytuacji stają się kredyty bankowe. Całe grupy społeczne zaczynają żyć na kredyt, dotyczy to praktycznie wszystkich grup wiekowych. Liczba Polaków w średnim wieku (36–59 lat), w ciągu ostatnich czterech lat, żyjących na kredyt wzrosła trzykrotnie. Na portalu internetowym *zadłużenia.com* czytamy: „Domowy budżet ledwo wytrzymuje obciążenie ratami,

ale nie powstrzymuje to trzydziesto- i czterdziestolatków przed kolejnymi zakupami. Największym problemem jest podejście «nie stać nas, ale musimy to mieć». Do tego nie zawsze wszystko idzie zgodnie z planem. Niespodziewana strata pracy, rozwód skutkujący trudną sytuacją mieszkaniową, nieuczciwi kontrahenci, którzy przyczyniają się do problemów finansowych rodzinnej firmy. Nagle okazuje się, że nie ma z czego spłacać pożyczek⁴⁷. Dotyczy to także młodych, do 35 roku życia, z których prawie połowa przynajmniej raz korzystała z systemu pożyczek⁴⁸. W sytuacji utraty płynności finansowej ludzie korzystają z usług parabanków, które udzielają pożyczek na bardzo wysoki procent. Stosunkowo w krótkim okresie czasu dochodzi do sytuacji niewypłacalności wierzycieli. Tak więc pojawia się grupa osób o wysokiej pozycji społecznej, która starając się żyć na dotychczasowym wysokim poziomie, sięga po różne środki, aby zaspokoić oczekiwania swojej sfery. Nie dopuszcza się do świadomości możliwych, niekorzystnych skutków takiego sposobu życia. Dziśiejszy właściciel firmy, biznesmen, jutro może stać się niewypłacalnym biedakiem, bezdomnym. Inną grupą zagrożoną bezdomnością są osoby uzależnione od hazardu. W większości przypadków hazard traktowany jest jako forma zabawy, sposób na odreagowanie codziennego stresu. Początkowe założenia posiadania umiejętności panowania nad maksymalną kwotą przewidzianą do ewentualnej przegranej z czasem mogą przekształcić się w patologiczne uzależnienie, którego nie da się samemu przerwać⁴⁹. Wreszcie trzecia grupa potencjalnych bezdomnych to osoby starsze. Mówi się o starzeniu się polskiej bezdomności, mając na myśli wiek osób wchodzących w bezdomność. Samotni, chorujący, ubożający seniorzy, pozostawieni sami sobie, nie potrafią nadażyć za nowymi regułami życia. Często rezygnują sami, częściej są zmuszani do opuszczenia swoich dotychczasowych mieszkań i szukania swojego miejsca

⁴⁷ <https://www.zadluzenia.com/artukul/polacy-w-srednim-wieku-zyja-na-kredyt/> (12.08.2018).

⁴⁸ https://finanse.wnp.pl/mlodzi-polacy-quot-zyja-na-kredyt-quot,223077_1_0_0.html (12.08.2018).

⁴⁹ <http://www.hazardzisci.org/patologiczny-hazard/> (12.08.2018).

poza ich dotychczasowym środowiskiem życia: „Starość jest niepożądana, starości należy się wstydzić, starość jest obciążeniem finansowym dla społeczeństwa. Stąd blisko do pojawienia się postaw obojętności czy wrogości w stosunku do osób starszych. Seniorzy często stają się niepotrzebni w rodzinie”⁵⁰. W mówieniu o bezdomności należy pamiętać, że ze wszech miar jest to zjawisko złożone, pokazujące, że praktycznie nie ma osób, które nie byłyby nim zagrożone. Uświadamianie sobie tej prawdy może pozwolić przewidywać niekorzystne skutki działań podejmowanych dzisiaj, tym samym je maksymalnie ograniczając.

Bogactwo, podobnie jak bieda, jest przede wszystkim pojęciem mocno subiektywnym. Jedni, po długim doświadczeniu choroby, a nawet zagrożeniu życia, fakt odzyskania zdrowia już traktują jako posiadanie bogactwa i czują się szczęśliwi. Inni uważają się za bogatych, ponieważ żyją w otoczeniu najbliższych, chociaż ich standard ekonomiczny życia nie różni się od wielu innych; jeszcze inni czują się bogatymi, mimo że nie posiadają wielu dóbr – mają jednak to, co dla nich jest najcenniejsze: wolność wyboru sposobu na życie i korzystają z tej wolności w sposób maksymalny. Dla większości jednak bogactwo kojarzy się z posiadaniem dóbr materialnych, wykształcenia, wykonywaniem zawodu gwarantującego odpowiednio wysoką pozycję społeczną, tym samym stawiając znak równości pomiędzy bogactwem a posiadaniem. Podejście do bogactwa jest niewątpliwie uwarunkowane kulturowo i nieustannie ewoluuje. W badaniach nad kulturowymi uwarunkowaniami tworzenia bogactwa w Polsce, w nowej rzeczywistości polityczno-gospodarczej, założono, iż rodzime odniesienia wobec bogactwa ulegają modernizacji i upodabniają się do wzorców wysokorozwiniętych państw Europy. I tak dla biznesmenów mieszkających w małych ośrodkach miejskich bogactwo ma zdecydowanie wymiar materialny, przy utrzymywaniu tradycyjnych wartości moralnych i szacunku dla wymiaru wspólnotowego (rodzinnego) życia. Bogactwo jest postrzegane jako konsekwencja ciężkiej pracy całej rodziny.

⁵⁰ M. Duda, *Bezdomność ludzi starszych* (hasło), w: *Encyklopedia starości, starzenia się i niepełnosprawności*, red. A.A. Zych, Katowice 2017, t. 1, s. 181–182.

Jeszcze do niedawna młodzi ludzie kładli większy nacisk na wymiar indywidualny bogactwa, jednocześnie minimalizując znaczenie materialnych desygnatów bogactwa. Wysoko oceniano, a więc pożądanego, dobre wykształcenie, które stało się wartością bogactwa samą w sobie⁵¹.

Wcześniej wskazano na zjawisko biedy i sposób jego postrzegania tak przez samych biednych, jak i osoby żyjące obok. Tymczasem i bogaci doświadczają poczucia osamotnienia, chociaż stać ich na wiele – stając się na swój sposób *Innymi*. Norch Persson, twórca gry Minecraft, szwedzki milioner, twierdzi, że mimo posiadanego bogactwa czuje się okropnie samotny. W jednym z wpisów na Twitterze pisał: „Bujam się na Ibizie z bandą znajomych i imprezuję ze sławnymi ludźmi, mogąc zrobić, cokolwiek bym zechciał i nigdy nie czułem się bardziej odizolowany”⁵².

Psychologowie, badając zjawisko samotności, zauważyli fakt częstego jego występowania w społeczeństwach wysokorozwiniętych. Samotność nie jest zjawiskiem wewnątrznie jednorodnym: ma wymiar czasowy – może trwać krócej lub dłużej, a nawet przejść w stan chroniczny; najczęściej kojarzy się z odczuciami negatywnymi, rodząc poczucie bycia nieszczęśliwym. Samotność jest także postrzegana jako świadomy wybór funkcjonowania, sposób na życie i wtedy nie ma wydzźwięku negatywnego⁵³. Niemniej, w interesującym nas temacie poczucia osamotnienia ludzi bogatych, samotność jest postrzegana jako dojmujący, destrukcyjny fakt psychiczny, który w skrajnych przypadkach wpływa negatywnie na stan całego organizmu. Osoby bogate wchodzi w sferę wpływów, zależności, z którymi do tej pory nie miały doświadczenia. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy zdobyli swoje fortuny niejako z dnia na dzień, np. w wyniku wysokiej wygranej w grach losowych czy dziedziczenia. Zmieniają się ich relacje zarówno z najbliższymi, jak i z dotychczasowymi znajomymi,

⁵¹ A. Bukowski, *Wartość i aspiracje badanych a tworzenie bogactwa*, w: *Bieda i bogactwo w polskiej kulturze i świadomości*, red. G. Skąpska, Kraków 2003, s. 166–170, 199–201.

⁵² <https://whatnext.pl/notch-persson-bogactwo-prowadzi-samotnosci/> (16.08.2018).

⁵³ K. Piekarski, *Samotność*, <http://www.eioba.pl/a/28tm/samotnosc> (16.08.2018).

gdzie często pojawiają się nowi, równie bogaci, a w zapomnienie odchodzą ci dotychczasowi, biedniejsi. Bogaty znajduje się w sytuacji odcięcia od dotychczasowych korzeni, systemu wartości, myślenia i działania. Jednocześnie nie zdążył jeszcze przyswoić nowych zasad poruszania się w świecie bogatych, którzy nadal podchodzą do niego z rezerwą. Jest to moment wejścia w pułapkę osamotnienia, zagubienia, poczucia bezsilności. Ale także bogaci, o ugruntowanej pozycji w swoim środowisku, nie czują się lepiej: z jednej strony żyją w otoczeniu wielu osób – bliskich, współpracowników, znajomych, często w świetle kamer, z drugiej coraz bardziej zdają sobie sprawę z prawdy, że to nie oni, ale ich bogactwo jest przyczyną obecności tego towarzystwa⁵⁴. Doniesienia medialne pokazują tragizm życia wielu sławnych i bogatych, którzy czuli się tak samotnymi, że targnęli się na własne życie. Oczywiście, takich zachowań nie można uogólniać i rozciągać na całą populację ludzi bogatych, a i tutaj należy zrobić rozróżnienie w samej populacji, bogactwo bogactwu nie jest bowiem równe i tym samym sposoby jego doświadczania.

Podobnie jak bieda bogactwo wymaga także szeregu wyrzeczeń, chociaż wzajemnie nieporównywalnych. W większości przypadków bogatym człowiek nie staje się z dnia na dzień, zostaje ono okupione ciężką pracą, bardzo często kosztem czasu wolnego, a co najważniejsze – czasu życia w rodzinie. Rozluźniają się relacje ze współmałżonkiem, dziećmi, dalszymi krewnymi. Aktywność towarzyska sprowadza się do spotkań biznesowych, na inne nie starcza już sił. Inni blokują kontakty, nie wierząc w szczerość intencji otaczających osób. Jeżeli już podtrzymują relacje interpersonalne, to odbywają się one na stopie czysto zawodowej, z utrzymywaniem wyraźnego dystansu emocjonalnego.

Samotność, oprócz wydzwiku destrukcyjnego, może mieć także wymiar budujący, oczyszczający, wręcz wzmacniający. Coraz większą popularnością cieszą się miejsca odosobnienia, z których korzystają osoby różnych stanów i różnej „zasobności portfela”, w których ciszy, z dala od dostępności telefonów i internetu, szukają równowagi psychicznej. Kilkundniowe pobyty pomagają im zachować właściwy dystans do ota-

⁵⁴ K. Piekarski, *Samotność...*, dz. cyt.

czającej ich rzeczywistości – tej rodzinnej, jak i zawodowej. Taki dystans pozwala zachować odpowiednie proporcje w działaniu, unikając podporządkowania się obowiązującym regułom, a jednocześnie nadal mieścić się w ich ramach⁵⁵.

Środowisko ludzi bogatych, w kwestii posiadania, zawsze wzbudza mieszane odczucia i oceny: jedni zazdroszczą, inni podziwiają, a jeszcze inni przechodzą obok tego faktu obojętnie. Także same osoby uznające siebie za bogatych, podobnie jak wszyscy, targane są różnymi emocjami, w tym samotnością. Ich przeżycia, w sytuacjach skrajnych, potwierdzają przysłowie, że „pieniądze szczęścia nie dają”.

W starzejącym się społeczeństwie krajów wysokorozwiniętych postrzeganie ludzi starych jako Innych wydaje się niemożliwym, tymczasem współczesne społeczeństwo ponowoczesne jest pełne wewnętrznych sprzeczności. Z jednej strony tęsknimy za tradycyjnymi relacjami rodziny wielopokoleniowej; młode małżeństwa chętnie liczą na wsparcie dziadków w procesie opiekuńczo-wychowawczym, korzystając z ich doświadczenia życiowego, a jednocześnie dominuje „kult młodości”, indywidualizm, pogoń za tym, aby bardziej „mieć” niż „być”. Jednak czy tylko niekorzystne nastawienie społeczeństwa do osób starych jest główną przyczyną powolnego wycofania się tych ostatnich z aktywności społeczności lokalnej, często i rodzinnej? Proces starzenia jest bardziej złożony, zmienia organizm ludzki pod względem fizycznym, psychicznym; warunkowany jest wieloma czynnikami. Istotnymi są te z nich, które wpływają na podejście do własnej starości i przygotowanie do zagospodarowania czasu wolnego, jaki pojawi się w nadmiarze po przejściu na emeryturę.

W pierwszej kolejności osoby starsze wolniej akceptują zachodzące w otoczeniu zmiany i mają problemy z przystosowaniem się do nich. Starzejący się organizm zaczyna mieć stopniowe ograniczenia psychofizyczne, które z konieczności opóźniają procesy myślowe, logicznego wnioskowania czy poruszania się. Seniorzy z rezerwą podchodzą do dziejących się zmian, przyswajając te, które są bezwzględnie koniecz-

⁵⁵ K. Piekarski, *Samotność...*, dz. cyt. (16.08.2018).

ne dla codziennego funkcjonowania. Potrzebują głębszych stymulatorów, aby otworzyć się na otaczający ich, coraz mniej znany, świat. Dla jednych są nimi najbliżsi, zwłaszcza wnuki, od których uczą się nowinek technicznych, jak chociażby obsługi smartfonu czy komputera. Dla innych takim bodźcem są znajomi i przyjaciele, którzy stymulują do „wyjścia z domu”, podjęcia wysiłku angażowania się w aktywności na rzecz siebie i innych. Podkreśla się znaczenie aktywizacji w ramach powstałych Uniwersytetów Trzeciego Wieku, które poprzez zróżnicowaną ofertę edukacyjną mają aktywizować środowisko osób starszych. Tymczasem najczęściej na zajęcia zapisują się ci, którzy do tej pory podejmowali różne aktywności, rozwijali zainteresowania itp. Na koniec 2014 roku żyło w Polsce ok. 7 mln 300 tys. osób starszych w wieku poprodukcyjnym, z czego tylko 96 370 to słuchacze UTW. Największą grupę stanowiły osoby w przedziale wiekowym 60–70 lat⁵⁶. Z kolei prognozy na rok 2025 wskazują wzrost liczby osób w wieku poprodukcyjnym do 8 mln 189 tys., a w roku 2050 do 11 mln 097 tys.⁵⁷. Oczywiście wszystkie inicjatywy, które angażują osoby starsze i skutecznie zachęcają do pracy nad sobą, ale też na rzecz innych, są godne nagłaśniania, popularyzowania. Jednakże, jak podają statystyki, większość seniorów pozostaje poza wpływem tych instytucji. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać przede wszystkim w ich sytuacji rodzinnej i zdrowotnej. Dla jednych przejście na emeryturę nie oznacza zakończenia aktywności zawodowej. Nadal pracują, niekoniecznie w pełnym wymiarze godzin, często jako doradcy w dotychczasowej firmie, inni ze względu na niskie uposażenia emerytalne po prostu muszą szukać dodatkowych możliwości uzupełnienia budżetu domowego. Dla wielu seniorów emerytura jest czasem, który mogą poświęcić innym, wspierając swoje dzieci w opiece nad wnukami. Jeszcze inni starają się realizować,

⁵⁶ *Uniwersytety Trzeciego Wieku – wstępne wyniki badania za rok 2014/2015*, https://stat.gov.pl/files/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5488/10/1/1/uniwersytety_trzeciego_wieku.pdf (21.08.2018).

⁵⁷ GUS: *Do 2050 r. liczba osób w wieku poprodukcyjnym wzrośnie niemal dwukrotnie*, <https://www.polskieradio.pl/42/275/Artykul/1572786,GUS-do-2050-r-liczba-osob-w-wieku-poprodukcyjnym-wzrosnie-niemal-dwukrotnie> (21.08.2018).

w miarę możliwości, swoje zainteresowania czy marzenia, na które dotychczas brakowało przestrzeni czasowej czy funduszy. Zagospodarowują czas wolny na swoich zasadach, z dala od zorganizowanych form, jakie funkcjonują w przestrzeni społecznej. I to do tej społeczności seniorów można odnieść określenie Inni; nie chcą zostać przypisani do żadnej grupy osób starszych, podporządkować się przyjętym stereotypom o seniorach. Jedni z nich nie chcą uczestniczyć w zorganizowanych formach aktywizacji, ponieważ dotychczasowe ich życie było aż nadto aktywne i chcą po prostu zwolnić. Część osób starszych realizuje siebie, w dalszym ciągu skupiając się na najbliższych, zwłaszcza na młodym pokoleniu, uważając, że tak najlepiej realizują swój pomysł na własną starość.

Są seniorzy, którym dotychczasowe życie upływało niejako „z dnia na dzień”, bez wizji dalszej przyszłości. Osoby te nie miały ugruntowanej potrzeby myślenia o przyszłości na emeryturze, nie mają więc pomysłu na jej przeżycie w poczuciu zadowolenia. Istnieje także duża liczebnie populacja, która ze względu na swój stan zdrowia zdana jest na pomoc innych. Wydaje się, że ta społeczność osób starszych wymaga szczególnego zainteresowania zarówno ze strony systemu wsparcia, najbliższych, jak i innych seniorów, którzy widzą potrzebę towarzyszenia innym, gorzej się mającym. Aktywizacja niesamodzielnych osób starszych w ich środowisku domowym jest możliwa pod warunkiem właściwej opieki. W najgorszych stanach chorobowych można taką osobę uaktywniać chociażby przez samą obecność, czytanie, rozmowę – towarzyszenie.

Inność osób starszych jest oceniana ze względu właśnie na ich wiek, a więc odmienny wygląd, sposób myślenia, działania, coraz większą zależność, ale także i niezależność, którą często podkreślają. Wielu chciałoby widzieć w seniorach osoby poświęcające swój wolny czas w całości na rzecz swoich dzieci i wnuków, nierzadko oczekując wsparcia materialnego. Wielu starszych wspomaga swoje dzieci i wnuki w miarę możliwości, ale również oczekuje daru odwzajemnienia, kiedy zaistnieje taka potrzeba. Jeszcze inni nie chcą się podporządkować takiemu modelowi realizacji życia w jego końcowej fazie. Chcą, aby

doceniono ich prawo wyboru do przeżywania starości na ich warunkach, ale nade wszystko, aby szanowano ich dla faktu bycia człowiekiem, który potrzebuje zainteresowania.

Tymczasem postrzeganie starości przez pryzmat stereotypów doprowadza do zjawiska gerontofobii, a więc przybierania postaw wrogich wobec osób starszych⁵⁸. Manifestuje się tę niechęć na różne sposoby: od strachu, bojaźni, niezrozumienia aż do przemocy psychicznej i fizycznej. Historycznie rzecz ujmując, osoby starsze w przeważających przypadkach były szanowane, ich doświadczenie życiowe stanowiło istotny element budowania przyszłości. Rewolucja industrialna zinstytucjonalizowała sytuację, w której osoby starsze utraciły dotychczasową pozycję społeczną i zawodową, m.in. przez wprowadzenie wieku emerytalnego. Starość, podobnie jak narodzenie i wiek dojrzały, jest pod nieustanną obserwacją społeczeństwa, które oczekuje podporządkowania się zmieniającym się trendom. Seniorzy, doświadczeni przez życie, oczekują szacunku i zrozumienia dla swoich odmienności, które wymusza m.in. wiek i stan zdrowia. Nie dziwi więc fakt, że „młodość” ze „starością” nie zawsze mają po drodze i nie jest to nic nowego – tzw. konflikt pokoleń to zjawisko obecne w przestrzeni historycznej. Jednak we wcześniejszych pokoleniach osoby starsze miały swoją niezachwianą pozycję opartą za zaufaniu płynącą z doświadczenia, ale także budowania ciągłości transmisji historyczno-kulturowej w środowisku rodzinnym i narodowym. Współczesna rodzina monogamiczna nie sprzyja budowaniu i utrzymaniu tych więzi, stąd nie wszyscy posiadają stosowną wiedzę i doświadczenie życia ze swoimi starszymi krewnymi i właściwego odczytywania ich potrzeb. Istnieje konieczność prowadzenia edukacji zarówno osób starszych, jak i młodych we wzajemnym poznawaniu swoich zasobów, możliwości, ale przede wszystkim ograniczeń, jak również sposobów ich niwelowania.

⁵⁸ W. Kołodziej, *Bio-psycho-społeczne funkcjonowanie osób starszych a społeczne stereotypy i uprzedzenia dotyczące starzenia się i starości*, w: *Wybrane problemy osób starszych*, red. A. Nowicka, Kraków 2006, s. 65.

Reasumując, *Inność* to zjawisko, które do niedawna podkreślało odmienność, różnorodność ludzkości, bardziej wzbudzając zainteresowanie bądź respekt niż pogardę. Używano określenia „mniejszość”, bardzo rzadko – „Inny”, rozumiejąc, że termin ten wiąże się z kimś gorszym od nas. Mając na uwadze pejoratywne zabarwienie tego terminu, nie powinno się stwarzać sytuacji, aby osoby żyjące pośród nas nazywać *Innymi*, myśląc o nich jako o gorszych, niezasługujących na szacunek i właściwe miejsce w społeczeństwie. Ich obecność pośród społeczności, w której żyli, niczym się nie wyróżniała, stąd też często o ich istnieniu nie wiedzieliśmy i dopiero np. fakt pogorszenia się sytuacji materialnej, zdrowotnej czy wiek wniosły zmianę jakościową do ich życia, czyli wzbudziło zainteresowanie i wprowadziło podziały na tych „lepszycy” i „gorszych”. Stąd nasuwa się zasadne pytanie, czy jest to wystarczająca pobudka, aby nazywać ich *Innymi*, mając na uwadze negatywny wydźwięk tego słowa?

Wolni i bezradni

Od początku ludzkość walczyła o wolność i jednocześnie jej broniła. Jest ona zarówno zasadą życia społecznego, jak i postawą moralną. Według Jana Pawła II człowiek jest istotą bytowo wolną. Dlatego wymiarem podstawowym wolności jest możliwość dokonywania wyborów, co stawia przed człowiekiem zadanie bycia odpowiedzialnym – tzw. wolność „do”. Wolność to także brak przymusu, a jeżeli tak, to człowiek może być „niewolny”, ograniczony – tzw. wolność „od”⁵⁹. Codziennie słyszy się w mediach o prawie do wolności, o łamaniu wolności, braku wolności, tak więc nasuwa się pytanie o właściwe rozumienie pojęcia „wolność”. Czy wolnością jest swoboda robienia tego, co się chce, czy jest jej zaprzeczeniem? Co z drugim człowiekiem, gdzie kończy się na-

⁵⁹ H. Skorowski, *Wolność*, w: *Wielka encyklopedia nauczania Jana Pawła II*, Radom 2014, s. 1154–1155.

sza wolność, a zaczyna jego? Wreszcie, czy wolność jest człowiekowi dana raz na zawsze?

Pismo Święte, w słowach Jezusa, wskazuje na ogranicznik wolności, którym jest grzech: „Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu” (J 8, 34). Wolność jest więc świadomym wyborem dobra, a wybór zła – antydobrem. Jan Paweł II, zdaniem Henryka Skorowskiego, postrzega wolność w kilku płaszczyznach:

- Kulturowej, w której podejmowane aktywności prowadzą do autonomii jednostki, jej rozwoju duchowego, intelektualnego i moralnego. Mówi się wówczas o wolności przekonań, wartości własnej kultury czy wyrażania własnych opinii.
- Małżeńsko-rodzinnej, gdzie wolność wyraża się m.in. poprzez możliwość wyboru stanu życia, wolność do wychowania potomstwa czy wolność do decyzji o planowaniu potomstwa.
- Społeczno-gospodarczej, która pokazuje człowiekowi, że to on jest celem tego wymiaru, stąd ma wolność np. wyboru pracy, przemieszczania się i osiedlania czy zrzeszania się.
- Politycznej, pozwalającej na posiadanie i głoszenie własnych poglądów czy uczestnictwo w partii politycznej.
- Religijnej, gwarantującej wewnętrzne przeżywanie wiary i zewnętrzne jej urzeczywistnienie⁶⁰.

Granica osobowej wolności człowieka jest jego bliźni. Św. Paweł w Liście do Galatów ujął tę prawdę następująco: „Wy zatem bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywni słuźcie sobie nawzajem” (Ga 5,13). Człowiek został powołany do wolności pojętej jako dobro, a nie jako jego opozycję: bycie wolnym kosztem kogoś innego. Prawo do wolności stanowi punkt wyjścia do wszystkich innych praw, m.in. do życia i naturalnej śmierci, do wyboru miejsca zamieszkania, wyboru zawodu, zachowania w tajemnicy danych wrażliwych, prawo do obrony. Wolność wyboru jednego człowieka jest ograniczona wolnością wyboru drugiego, w innych sytuacjach prowadzi do bezprawia.

⁶⁰ H. Skorowski, *Wolność...*, dz. cyt., s. 1156–1157.

Jan Paweł II w swym nauczaniu wielokrotnie wskazywał na fakt, iż nie można mówić o wolności w oderwaniu od prawdy. Zaprzeczał tym samym współczesnym trendom etycznym dążącym do rozerwania tej więzi. Jeżeli jednak przyjmiemy, że te dwie rzeczywistości są rozdzielne, to każdy może głosić prawdę i ją stosować w życiu, jednocześnie przeciwko niej występować. Według Papieża bycie wolnym oznacza brak przymusu fizycznego, jak i psychicznego. Oznacza to, że człowiek nigdy nie może uważać się za wolnego, jeżeli jego działaniem, jak i myślami kierują pobudki osobiste, ale i motywacja prowadząca do korzyści grupy, w której żyjemy. Tylko kształtowanie swojego charakteru w procesie edukacji umożliwi w przyszłości pokonywanie własnego i społecznego egoizmu, umożliwiając tym samym rozeznanie obiektywnego dobra⁶¹.

Posiadając prawo do wolności, zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym, często nie umiemy właściwie z niego korzystać; nie rozumiejąc samego pojęcia, a raczej używając go niewłaściwie. Stawianie wymogów, wzywanie do odpowiedzialności za swoje czyny odbieramy jako ograniczenie osobistej wolności. Jednak kiedy sami chcemy realizować swoje potrzeby i wkraczamy w przestrzeń wolności innej osoby czy osób, wtedy nie dostrzegamy, że ograniczamy wolność tych drugich. Choroba, niepełnosprawność czy zależność z powodu wieku zmienia optykę rozumienia wolności i rozróżnienia pomiędzy prawem do wolności i wszystkich konsekwencji, jakie z tym prawem się wiążą.

W kontekście postrzegania osób nieradzących sobie z wymogami współczesnego życia społecznego wskazuje się na wyuczoną bezradność jako postawę mającą daleko idące konsekwencje. Coraz częściej w rodzinie, środowisku pracy czy zamieszkania pojawiają się osoby, które niekorzystną sytuację, w jakiej przychodzi im żyć, tłumaczą sytuacją od nich niezależną, zdecydowanie za szybko uciekając w bezradność. Tłumaczą się tym, że bez względu na to, co zrobią, i tak nie poprawi to ich niekorzystnej sytuacji. Z drugiej strony bezradność staje

⁶¹ A. Dulles, *Jan Paweł II i prawda o wolności*, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TM/wolnosc_prawda_jp2.html (29.09.2018).

się swoistą fortecą chroniącą przed niekorzystnymi stanami – tymi, których nie chcemy⁶². Samo pojęcie wprowadził do psychologii Martin Seligman, stwierdzając, że jest to stan, w którym człowiek nie wierzy w możliwość zmiany niekorzystnych zdarzeń występujących w jego życiu. Świadomość ta zaniża poczucie własnej wartości, uniemożliwiając przezwycięzenie ciągu niekorzystnych zdarzeń. „Teoria wyuczonej bezradności głosi, że podstawową przyczyną wszystkich deficytów, zaobserwowanych u ludzi i zwierząt po kontakcie ze zdarzeniami niekontrolowanymi, jest przekonanie, że również w przyszłości nie będzie żadnego związku pomiędzy reakcją a zamierzonym wynikiem”⁶³.

Martin Seligman, poprzez doświadczenia na zwierzętach, udowodnił, że: „Poczucie bezradności powstaje wtedy, gdy organizm uczy się w wyniku wcześniejszych doświadczeń, że jego reakcje nie mają żadnego wpływu na szkodliwe, awersyjne czy traumatyczne oddziaływania środowiska. Powtarzanie się wydarzeń w ciągu życia, w którym człowiek czuje się bezradny, prowadzi do wyuczonej bezradności. Wyuczona bezradność jest poddaniem się, zaprzestaniem działania, które wynika z przekonania, że cokolwiek zrobimy, nie będzie to miało żadnego znaczenia”⁶⁴. Przekonanie o niemocy, braku wpływu na sytuację życiową, w której znaleźliśmy się, sprawiają, że po początkowym buncie, próbach zmiany niekorzystnej sytuacji, stopniowo się wycofujemy, oddając pole silniejszemu (w naszym przeświadczeniu). Utrwalanie takich postaw w dłuższym przedziale czasu wzmacnia negatywne konsekwencje, wśród których można wskazać m.in.: niewłaściwe ocenianie osobistej sytuacji życiowej, deprywację emocjonalną, zaburzenia w kontaktach społecznych, sięganie po używki czy pogorszenie się stanu zdrowia. Co więcej, w sytuacji tolerancji dla zjawisk wywołujących

⁶² A. Jucewicz, Zofia Milska-Wrzosińska: *Dlaczego uciekamy w bezradność?*, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,17489867,Zofia_Milska_Wrzosińska_Dlaczego_uciekamy_w_bezradnosc.html?disableRedirects=true (20.09.2018).

⁶³ *Wyuczona bezradność*, <https://portal.abczdrowie.pl/wyuczona-bezradnosc> (24.08.2019).

⁶⁴ Podają za: K. Konczelska, *Jak powstaje mechanizm bierności i rezygnacji? Czyli o wyuczonej bezradności*, <http://www.wieciestem.us.edu.pl/jak-powstaje-mechanizm-biernosci-i-rezygnacji-czyli-o-wyuczonej-bezradnosci> (29.09.2018).

postawy depriwacji (np. przemoc w rodzinie) dochodzi do eskalacji zjawisk z jednej strony, a z drugiej – do zwiększenia postaw obojętności, a nawet postaw tolerancji. Według badań zleconych przez Ministerstwo Sprawiedliwości co piąty Polak uważał, że sprawy rodzinne winno się rozwiązywać we własnym domu. 14 proc. osób było świadkiem przemocy, ale tylko 2 proc. postanowiło o tym fakcie zawiadomić policję. Co więcej, co trzeci z respondentów nie znał żadnej instytucji ani organizacji udzielającej wsparcia ofiarom przemocy. Tymczasem najliczniejszą populacją, dla której zjawisko przemocy nie jest obojętnym, są osoby 50+⁶⁵.

Według Elaine F. Walker do czynników warunkujących wyuczoną bezradność należy zaliczyć doświadczenia wyniesione z dzieciństwa oraz życia dorosłego. Jak sama stwierdziła, nie każde doświadczenie traumy w przeszłości przyniesie doświadczenie długotrwałej straty, a w konsekwencji poczucie bezradności. Jednakże wczesne doświadczenia życiowe sprzyjają takiemu rozwiązaniu⁶⁶. Życie w bezradności może przebiegać co najmniej dwutorowo: można się jej poddać i każde kolejne niepowodzenie traktować w kategorii dramatu albo zaakceptować ją i dobrze w tym stanie egzystować – to „wygodny sposób na przetrwanie w społeczeństwie”. Bynajmniej jednak nie można tego zjawiska traktować sielankowo, to doznanie poniżenia, odrzucenia, doświadczenia bólu egzystencjalnego, które niszczy człowieka od wewnątrz⁶⁷. Są więc i tacy, którzy z życia w bezradności czynią sposób na życie. W niektórych środowiskach osoba bezradna jest traktowana jako chora, wymagająca wsparcia, domaga się uzalania nad jej stanem życia. Dla takich ludzi bezradność może stać się sposobem na życie bez zobowiązań, odpowiedzialności.

⁶⁵ A. Minorczyk-Cichy, *Przemoc w rodzinie: nie reagujemy na przemoc z lenistwa*, <https://dziennikzachodni.pl/przemoc-w-rodzynie-nie-reagujemy-na-przemoc-z-lenistwa/ar/3749549> (19.10.2018).

⁶⁶ K. Koncelska, *Jak powstaje mechanizm bierności i rezygnacji?...*, dz. cyt.

⁶⁷ A. Kasica, *Wyuczona bezradność – co dalej?*, <https://zwierciadlo.pl/psychologia/zrozumiec-siebie/wyuczona-bezradnosc-co-dalej/> (01.12.2019).

Jeżeli traktuje się bezradność jako zjawisko, którego można się nauczyć, to – zdaniem Anny Kasicy – można się go oduczyć. Dotychczasowa niemoc może stać się wyzwaniem do walki o zmianę niekorzystnej sytuacji; co więcej, poznanie przyczyn niepowodzeń może wpłynąć na zmianę myślenia o nich w kategorii negatywnych doświadczeń, których w przeszłości było wiele i pewnie jeszcze się pojawiają, ale miały także miejsce takie, które udało się rozwiązać pomyślnie⁶⁸.

Dotychczasowe badania nad bezradnością potwierdzają, iż w wielu przypadkach, przy odpowiedniej terapii, można przezwyciężyć niekorzystny osąd sytuacji, w której znajduje się w tym momencie dana osoba. W przestrzeni pracy z pojedynczym człowiekiem czy rodziną coraz popularniejszą staje się metoda Podejścia Skoncentrowanego na Rozwiązaniach (PSR). PSR jest wykorzystywane z powodzeniem w psychoterapii i terapii, jak również przez pracowników służb społecznych w instytucjach systemu pomocy społecznej. Główne założenia tej metody sprządzają się do odwołania do terażniejszości, z wyraźnie postawionym celem do osiągnięcia w przyszłości. Doświadczenie przeszłości leży w kręgu zainteresowania PSR-u o tyle, o ile można z niego odczytać mocne strony osoby, której pomaga się przezwyciężyć obecną, niekorzystną sytuację życiową. Relacje pomiędzy osobą wspierającą i wspieraną są bardziej partnerskie niż oparte na dominacji, tym samym wzmacniając świadomość możliwości wpływu na własne życie. Ekspertem dotychczasowego i przyszłego życia pozostaje zawsze wspierany. Towarzyszenie w tej metodzie polega m.in. na uświadomieniu, jak w przeszłych doświadczeniach szukać rzeczy pomocnych w pokonaniu niekorzystnego stanu oraz jak wzmacniać w sobie wiarę we własne możliwości, jak zdobywać siłę do przewidywania i pokonywania trudności, jakie niesie ze sobą codzienność⁶⁹. Pomimo że metoda ta, niejako szturmem, zdobyła obszar psychologiczno-terapeutyczny, to w wymiarze pracy socjalnej pozostaje nadal metodą do zagospodarowania. Jak pisze Lucjan Miś:

⁶⁸ A. Kasica, *Wycuczona bezradność – co dalej?...*, dz. cyt.

⁶⁹ Szerzej: O. Świdarska, *Podejście skoncentrowane na rozwiązaniach*, <http://www.psychologia.net.pl/artykul.php?level=674> (18.12.2019).

„W naszym kraju możliwości implementacji PSR są ograniczone zakresem stosowania pracy socjalnej w ośrodkach pomocy społecznej, ugruntowującą się tradycją wykonywania zawodu pracownika socjalnego jako administratora zasiłków, a przede wszystkim regulacjami prawnymi”⁷⁰. Ostatnie zmiany prawne w obszarze pomocy społecznej i podjęcie kroków do oddzielenia świadczeń od pracy socjalnej sensu stricto dają nadzieję na szersze wdrażanie metody pracy skoncentrowanej na rozwiązaniach jako codziennej praktyki w zawodzie. Nie należy zapominać jednak, że na sukces pracy z osobami żyjącymi w poczuciu bezradności mają wpływ m.in.: szacunek dla ich człowieczeństwa, wolność wyboru, równość w dokonywanych wyborach, podmiotowość, prawo do podejmowania błędnych decyzji. Odbudowanie poczucia sprawczości i wiary w swoje możliwości leży u podstaw zmiany dotychczasowej, niekorzystnej, często tragicznej sytuacji osobistej i rodzinnej. Człowiek nie jest bezradnym z założenia, tylko się nim stać może, kiedy system nie reaguje wsparciem na pojawiające się zachowania znacząco odbiegające od przyjętych w przestrzeni prawnej, społecznej. W niesprzyjającym społeciu wydarzeń, pomimo podejmowanych prób przezwyciężenia piętrzących się trudności, przegrywa po raz kolejny i kolejny. Jednocześnie uświadamia sobie, iż łatwiej przychodzi żyć człowiekowi niezaradnemu niż osobie, której zależy na poprawie jakości życia. Pozostaje poddanie się i przyjęcie postawy naznaczenia osoby bezradnej. Jednakże nie zawsze musi to oznaczać poczucie przegranej, bardziej jako życie w nowej perspektywie, zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami.

Zjawisko wyuczoney bezradności ma różne oblicza. Doświadczają go nie tylko społeczności marginalizowane, ale także cywilizacje *high tech*, które nie mając wpływu na dokonujące się zmiany – poddają się im: akceptują je bądź żyją w stworzonym przez siebie świecie iluzji. Wszelkie postawy nonkonformistyczne oceniane są jako zakłócenie spokoju i bezpieczeństwa. Bezradność prowadzi często także do odstępstwa

⁷⁰ L. Miś, *Konstruowanie pracy socjalnej skoncentrowanej na rozwiązaniach. Wprowadzenie*, w: *Praca socjalna skoncentrowana na rozwiązaniach*, red. L. Miś, „Zeszyty Pracy Socjalnej” 2008, nr 14, s. 28.

od dotychczas preferowanych norm i wartości, jednocześnie wymuszając działanie zgodne z oczekiwanymi normami. W dalszej perspektywie – prowadzi do utraty poczucia sensu życia i autoizolacji⁷¹.

Ludzie czują się bezradnymi w przeżywanych kryzysach, np. w sytuacji nieuleczalnej choroby czy śmierci osoby najbliższej. Nie mając przeświadczenia o skuteczności podejmowanych działań – wycofują się, popadają w apatię; często reagują agresywnie lub szukają „wzmocnienia” w używkach. I nie dotyczy to tylko, jak chcą niektórzy, osób doznających przemocy, poniżenia jak żyjący w bezdomności, prześladowanych z powodu odmienności religijnych czy politycznych. Coraz częściej w rodzinach, wśród bliskich nam osób, czujemy się osamotnieni, bezradni w gąszczu oczekiwań, jakie stawia nam życie. Czy jednak rzeczywiście jesteśmy bezradnymi w sytuacjach dla nas trudnych, czy może przyjęcie postawy „braku reakcji” tłumaczonej jako bezradność jest wygodniejszą? Trudniej jest przeciwstawić się sytuacji, o których wie się, że będą wymagały dużego nakładu sił i wyrzeczeń; dla wielu przyjęcie postawy wycofania się, swoista „ucieczka w bezradność”, staje się mechanizmem obrony przed otaczającą rzeczywistością.

Reasumując, żyjemy w świecie półprawd, jak więc można obronić wolność, która domaga się prawdy? A może jest to przestrzeń iluzji, w której prawda rozmija się z wolnością: „Wolność jest bezsensowna i autodestrukcyjna, jeśli nie jest używana w służbie tego, co prawdziwie dobre. Taka wolność, która obywa się bez troski o prawdę, może jedynie być wolnością fałszywą i iluzoryczną”⁷². Z tej perspektywy bezradność można postrzegać jak „nie – życie”, jako życie w poczuciu fałszywej wolności.

⁷¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Wyuczona_bezradność (21.11.2018).

⁷² A. Dulles, *Jan Paweł II i prawda o wolności...*, dz. cyt.

Część 3

Macierzyństwo, ojcostwo, człowieczeństwo

Macierzyństwo...

Historia podejścia do realizacji rodzicielstwa zmieniała się równoległe do zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Od postaw „spora-dycznej” obecności matki, ale i ojca, przez postawy poświęcenia się dla dziecka, zwłaszcza ze strony matki, aż po dzielenie się opieką i wychowa-niem najmłodszych. Matka każdą wolną chwilę poświęcała swoim dzie-ciom. W sytuacji Polski opieka i wychowanie oraz edukacja, zwłaszcza od drugiej połowy XIX wieku, w okresie utraty państwowości, urosły do rangi postawy patriotycznej. A więc „matka XIX i pierwszej połowy XX wieku jest skłonna zrezygnować ze swej wolności oraz zredukować swój egoizm, poświęcając coraz więcej czasu dziecku, a mniej sobie”⁷³. Z czasem tylko takiej matki oczekiwano, tylko takie postawy akcepto-wano. Zwiększająca się tolerancja dla niezależności kobiet, zwłaszcza w latach trzydziestych XX wieku, wpłynęła na zmianę podejścia do funkcjonowania matki w rodzinie. Aktywność zawodowa kobiet stwo-

⁷³ *Być rodzicem we współczesnej Polsce. Nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*, red. M. Sikorska, Warszawa 2009, s. 18.

rzyła przestrzeń dla wsparcia instytucjonalnego w opiece, wychowaniu i edukacji najmłodszych. Coraz częściej matki decydowały się na przeniesienie opieki na rzecz żłobków i przedszkoli. Oczywiście, taka postawa krystalizowała się powoli, gdyż nadal silne pozostawały poglądy postrzegające kobietę-matkę jako „strażniczkę domowego ogniska”⁷⁴.

Z biegiem lat wzrasta świadome podejście do macierzyństwa. Kobiety coraz częściej decydują o czasie i ilości poczętego i zrodzonego potomstwa. Rodzina z dwójką czy jednym dzieckiem staje się normą, a nie odstępstwem. Społeczeństwo pozwala na „nowy” model aktywności kobiety – życie bez dzieci. Myślenie o macierzyństwie w kategorii natury czy przeznaczenia zostaje zarzucone na rzecz „nowego” rozumienia roli matki: pracującej zawodowo, piastującej stanowiska kierownicze, a więc mającej mniej czasu na swoje obowiązki domowe. Jak pisze w swej pracy Małgorzata Sikorska, współczesne matki mają do wyboru o wiele większą liczbę wzorców macierzyństwa, które są możliwe do zaakceptowania przez społeczeństwo, niż ich matki, a już na pewno babki: począwszy od pełnej akceptacji dla roli żony i matki, zwłaszcza w pierwszych latach po urodzeniu dziecka, aż po łączenie pracy zawodowej z opieką i wychowaniem potomstwa. Co więcej, podejmują się samotnie wychowywać swoje dzieci, jak również, poprzez świadomą antykoncepcję – decydują o „niebyciu matką”, co nie znaczy, że uważają taką decyzję za mniej komfortową, a więc taką, która mogłaby ograniczyć je w pełnym przeżywaniu swej kobiecości⁷⁵.

Współczesne społeczeństwo odchodzi od tradycyjnego postrzegania roli płci. Dochodzi do przyznania równego znaczenia temu, co męskie i żeńskie. Dopuszcza się możliwość pełnienia przez mężczyznę ról, które jeszcze niedawno uważano za typowo kobiece i odwrotnie. Coraz częściej różnice pomiędzy kobiecością i męskością, dotychczas tłumaczone naturą, wyjaśnia się „tezą o kulturowym pochodzeniu wzorów kobiecości i męskości oraz rozróżnieniem płci biologicznej

⁷⁴ *Być rodzicem we współczesnej Polsce...*, dz. cyt., s. 17.

⁷⁵ Szerzej: *Być rodzicem we współczesnej Polsce...*, dz. cyt., s. 19–21.

i kulturowej⁷⁶. Osobną kwestią pozostaje pytanie o to, czy dotychczas biologicznie zdeterminowana płeć nie może współbrzmieć z podejściem kulturowym? Czy musi się je postrzegać jako niemożliwe do pogodzenia? Uwolnienie, niejako, kobiety z jej dotychczas rozumianej kobiecości, a mężczyzn z ich męskości nie musi wiązać się z istniejącym podziałem naturalnym płci. Okazuje się bowiem, iż wprawdzie zwiększa się liczba nowych definicji roli ojca i matki, to jednak nie można mówić o zniwelowaniu dotychczasowych ujęć i podziałów.

Kwestie ciąży i macierzyństwa postrzegane do niedawna jako sfera prywatna przekształcają się w sferę publiczną. Posiadanie dziecka to dzisiaj niemal „kwestia społeczna”, gdzie dziecko stało się wartością samą w sobie, a macierzyństwo – nową modą. Badania prowadzone w internecie pokazały, iż posiadanie dziecka staje się przejawem majątności przyszłych rodziców. Dotyczy to zwłaszcza mniejszych miejscowości. Jednocześnie, ze względu na małą liczbę urodzeń w ostatnich latach, jak również opóźnianie decyzji o urodzeniu pierwszego dziecka, opóźnione rodzicielstwo staje się „dobrem rzadkim⁷⁷”. Jak podaje Marta Olcoń-Kubicka, macierzyństwo jest współcześnie postrzegane jako pewne zadanie do wykonania. Jest ono traktowane jako istotny element kobiecości, jednocześnie stanowi pewien rodzaj ideologii, w której kobieta winna przyjąć konkretną postawę⁷⁸. Kobiety walczą o dostęp do *in vitro*, przy zwiększających się problemach z naturalnym poczęciem dziecka. Jednocześnie w zatrważający sposób wzrasta liczba dokonywanych aborcji.

Współczesne macierzyństwo ma wiele twarzy. Bardzo często kobiety decydujące się na poczęcie dziecka czynią to w sposób przemyślany, przygotowując się do tego stanu, coraz częściej stosownych porad szukając poza rodziną pochodzenia. Źródeł wsparcia upatrują nie

⁷⁶ K. Arcimowicz, *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda – fałsz – stereotyp*, Gdańsk 2003, s. 54–56.

⁷⁷ M. Olcoń-Kubicka, *Rola internetu w powstawaniu nowego modelu macierzyństwa*, w: *Być rodzicem we współczesnej Polsce...*, dz. cyt., s. 38–39.

⁷⁸ M. Olcoń-Kubicka, *Rola internetu w powstawaniu nowego modelu macierzyństwa*, w: *Być rodzicem we współczesnej Polsce...*, dz. cyt., s. 41.

w doświadczeniu swoich mam, siostr czy babć, ale pośród koleżanek i innych kobiet na portalach internetowych. „Obecnie kobiety postanawiają wziąć sprawy w swoje ręce i kontrolować prawidłowy przebieg ciąży przez odwołanie się do doświadczeń innych kobiet w przestrzeni wirtualnej⁷⁹... Siłą forum internetowego jest to, iż umożliwia ono kobiecie nieograniczoną wręcz ekspresję doświadczeń macierzyńskich, wyrażenie swoich nadziei związanych z byciem matką, a także obaw i rozterek⁸⁰.

Ojcostwo...

Mądrość ludowa mówi, że jeden ojciec znaczy więcej niż stu nauczycieli. Na ojcostwo można patrzeć z różnych perspektyw: czy-
sto biologicznej, prawnej czy psychologicznej. Kiedy w dostępnych przeglądarkach internetowych wpisze się hasło „ojcostwo”, w pierwszej kolejności pojawiają się definicje obejmujące aspekt biologiczny i prawny. I tak zgodnie z *Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym* w ojcostwo w sensie prawnym (które może być różne od ojcostwa biologicznego) wprowadza się domniemanie ojcostwa:

- „1. Ojcem dziecka urodzonego w trakcie trwania małżeństwa albo w okresie 300 dni od jego rozwiązania (lub orzeczenia separacji) jest mąż matki.
2. Jeżeli w trakcie 300 dni, o których mowa w pkt. 1, matka ponownie wyszła za mąż – ojcem dziecka jest aktualny mąż.
3. Jeśli rodzice nie pozostają w związku małżeńskim, ojcem dziecka jest ten, kto obcował z matką dziecka nie dawniej niż w trzechsetnym, a nie później niż w sto osiemdziesiątym pierwszym dniu przed urodzeniem się dziecka.

⁷⁹ M. Olcoń-Kubicka, *Rola Internetu w powstawaniu nowego modelu macierzyństwa*, w: *Być rodzicem we współczesnej Polsce...*, dz. cyt., s. 45.

⁸⁰ M. Olcoń-Kubicka, *Rola Internetu w powstawaniu nowego modelu macierzyństwa*, w: *Być rodzicem we współczesnej Polsce...*, dz. cyt., s. 48.

4. Jeżeli dziecko urodziło się po zawarciu przez matkę związku małżeńskiego, lecz wcześniej (tj. przed zawarciem małżeństwa) zostało ono uznane przez mężczyznę innego niż mąż matki, wówczas ten inny mężczyzna jest uznawany za ojca⁸¹.

Ojcostwo i macierzyństwo są równe co do wartości, jedno bez drugiego nie może istnieć. Współcześnie tradycyjne ojcostwo o charakterze ekonomiczno-opiekuńczym praktycznie przestaje istnieć; staje się coraz bardziej labilne; często odnosi się wrażenie, że jest praktycznie nieobecne. U podstaw dzisiejszego obrazu ojcostwa leży niewątpliwie podejście do własnej płciowości – do męskości. Oddziaływania wychowawcze płynące ze strony ojca są równie ważne, jak te płynące od matki. Jasnym jest, że podstawowym miejscem socjalizacji pozostaje rodzina. W niej dochodzi do internalizacji płci poprzez m.in. obserwację czy uczestnictwo w codziennym życiu rodziców i małżonków, w relacjach do rodzeństwa i dalszych członków rodziny. Innym spektrum wpływającym na kształtowanie się męskości chłopca są rówieśnicy tej samej płci. „Istotny jest również stosunek innych, a zwłaszcza kobiet do tych mężczyzn, gdyż jest on komunikatem, czym jest męskość, jakie są wobec niej społeczne oczekiwania, jaki zakres obowiązków i przywilejów, na czym ma polegać rola mężczyzny i jak się wyrażać, na ile męskość jest w cenie. Poprzez wzorce stosunku do mężczyzn i kobiet uczuciowo bliższych chłopcu (np. matki, babć, cioć) lub kobiet znaczących (np. medialnych idoli, koleżanek), uczy się on, czy warto być mężczyzną i dlaczego, a tym samym męskiej realizacji siebie w świecie”⁸². Jednakże dewaluacja rodziny i próby jej redefiniowania nie pozostają bez wpływu na to, co nazywa się kryzysem ojcostwa, kryzysem męskości. Następuje gwałtowna krytyka dotychczasowego ojcostwa, określanego jako model tradycyjny. Akcentuje się stałą nieobecność ojców w życiu rodziny, życiu dziecka, a jeżeli już towarzyszą oni w procesie wychowawczym,

⁸¹ M. Surowiec, *Ojcostwo w świetle przepisów Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*, <https://pewnytato.pl/ustalenie-ojcostwa-nowe-przepisy/> (22.03.2019).

⁸² D. Kornas-Biela, *Męskość, ojcostwo – kryzys i wyzwanie*, <https://prasa.wiara.pl/doc/461472.Meskosc-ojcostwo-kryzys-i-wyzwanie> (21.03.2019).

to podejmują się pełnienia tej roli zgodnie z nowymi oczekiwaniami, jakie stawia społeczeństwo. Potwierdzają to badania prowadzone na początku XXI wieku: dominującą cechą okazała nie permanentna nieobecność ojca w życiu dziecka, ale nieobecność w pełnieniu roli ojca. Jeżeli już pozostaje on w kontakcie z rodziną, to znacznie więcej czasu poświęca na pracę, hobby i inne zajęcia niż na towarzyszenie rodzinie, małżonce w opiece nad dziećmi⁸³. Współczesne ojcostwo, w przeważającej opinii, przeżywa dogłębne kryzysy o wiele bardziej zróżnicowane, a więc generujące głębsze negatywne skutki. Pośród wielu z nich szczególnie należy zwrócić uwagę na niedowartościowanie ojcostwa. Deprecjacja ojcostwa w oczach dziecka, małżonki oraz społeczeństwa nie pozostaje bez wpływu na jego pozycję w przestrzeni życia. Znalazło to odbicie m.in. w postępowaniach sądowych w przyznawaniu opieki nad dzieckiem. Przez wiele lat w Polsce ojcowie czuli się pokrzywdzeni w tym obszarze, gdzie niesłusznie to matkom przyznawano prawa pełnej opieki nad dzieckiem, a w przypadkach ustanowienia opieki zamiennej czy odpowiedzialności wspólnej za wychowanie potomstwa – to przy kobiecie-matce pozostawały decyzje rozstrzygające. Innym wymiarem pomniejszania roli ojca w procesie wzrastania dziecka stało się traktowanie go instrumentalnie: jako osoby przede wszystkim zabezpieczającej potrzeby ekonomiczne rodziny. Z drugiej strony coraz częściej obserwuje się dostosowanie ojców do oczekiwań tzw. nowego wzoru ojcostwa. Społeczeństwo oczekuje od mężczyzny, przysłego ojca, działań zabezpieczających status materialny rodziny, przy jednoczesnym posiadaniu tzw. miękkich kompetencji, przejawiających się m.in. w przejmowaniu dużej części obowiązków dotychczas przypisywanych kobietom. Przeciwstawne postawy i oczekiwania lansuje się chociażby w mediach: „Z jednej strony zachęca się mężczyzn do komunikacji z ich nieurodzonymi dziećmi, do wizyt wraz z żoną u ginekologa, do udziału w porodzie, z drugiej strony podkreśla się sa-

⁸³ Z. Dąbrowska, *Ojcostwo jako wartość. Studium empiryczne*, <http://www.psychologia.edu.pl/czytelnia/58-maestwo-i-rodzina/664-ojcostwo-jako-wartosc-studium-empiryczne.html> (21.03.2019).

mowystarczalność macierzyństwa, które kiedyś nazywano samotnym, a teraz – rodziną z jednym rodzicem. Z jednej strony przynagla się ojców do zaangażowania w zabawy z dzieckiem, do zainteresowania jego kolegami, do obecności na wywiadówkach, do uświadamiania seksualnego, zwłaszcza synów; z drugiej strony pokazuje się ciągle wzorce ojców zdradzających swoje żony, nietroszczących się o bliskich, porzucających rodzinę dla przelotnej miłości, ojców rujnujących życie rodzinne alkoholizmem, brutalnością⁸⁴.

Ks. Andrzej Zwoliński w swej książce *Tato, gdzie jesteś?*, pochylając się nad sytuacją ojcostwa we współczesnym społeczeństwie, wskazuje na zróżnicowane wymiary realizowania się mężczyzn w roli ojców. I tak: przybliża postawy nieobecnych ojców, zwłaszcza ze względów ekonomicznych; ojców uzależnionych, także tych uwikłanych w świat wirtualny. Przypomina o bardzo ważnym zaniedbaniu współczesnego społeczeństwa, czyli o zaburzeniach w procesie komunikowania się. Zaniedbywanie wzajemnych relacji przejawiających się w wymianie zdań, rozmowie czy prowadzeniu dialogu to nie tylko obraz charakterystyczny dla dzisiejszej młodzieży, ale także domena świata dorosłych. Coraz częściej ojcostwo cechuje eskalacja przemocy, odmienne podejście do swej męskości, które postrzegane jest niemal w kategorii „wstydu”, co niesie skutki w postawach aseksualnych czy wzrastających postawach zdziecinnienia. Alternatywne formy rodzinne nie pozostają bez wpływu na kształtowanie się nowego wizerunku ojca: adopcyjne, konkubenta, zastępcy ojca czy ojca patchworkowego⁸⁵. Oczywiście wiele z tych cech czy ról, w jakich przychodzi realizować się ojcom, odnosi się czy jest wprost powiązane z podejściem do własnej płciowości, męskości; do tego, jak współczesne społeczeństwo definiuje te pojęcia. Wydaje się, że niezwykle niebezpiecznym zdaje się sytuacja, którą ks. Zwoliński nazywa „ojcstwem bez ojca”⁸⁶. Rozbieżne definicje ojcostwa, a w ślad za tym różnokierunkowe oczekiwania stawiane

⁸⁴ D. Kornas-Biela, *Męskość, ojcostwo – kryzys i wyzwanie...*, dz. cyt.

⁸⁵ Szerzej: A. Zwoliński, *Tato, gdzie jesteś?*, Kraków 2015.

⁸⁶ A. Zwoliński, *Tato, gdzie jesteś?...*, dz. cyt., s. 237.

mężczyznom – przyszłym czy obecnym ojcom – wywołują zróżnicowane, irracjonalne i niebezpieczne zachowania. Statystyki medyczne, a także różnych fundacji czy stowarzyszeń, ukazują wzrastającą liczbę dokonywanych legalnych i nielegalnych aborcji, a jednocześnie coraz większa liczba kobiet domaga się wsparcia państwa w procesie dostępności do zapłodnienia in vitro. Niepokojąco wzrasta populacja nieplodnych młodych mężczyzn, a także spada jakość męskiego nasienia. W tej perspektywie obserwuje się coraz większą pogoń za dzieckiem, a za genialnym dzieckiem w szczególności. Jak „grzyby po deszczu” powstają banki dawców spermy, z których mogą korzystać nie tylko małżonkowie, którzy ze względu na przeszkody medyczne nie mogą sami stać się rodzicami, ale także single czy pary hetero- i homoseksualne.

Reasumując, w tym miejscu należy zwrócić uwagę na szersze niebezpieczeństwo, jakim jest podejście do współczesnego ojcostwa i przeżywania męskości. Próba zamiany ról pomiędzy matką i ojcem zamiast wzajemnej pomocy w procesie opiekuńczo-wychowawczym doprowadza do niekorzystnych dla rodziny sytuacji, chociażby poprzez brak dostatecznej możliwości poznania przez dziecko cech charakterystycznych dla obu płci. Dalej, odsuwanie decyzji o poczęciu pierwszego dziecka, zwłaszcza przez kobiety, stawia je w trudnej sytuacji utrzymania płodności, komplikacji związanych z ciążą i samym porodem. Wreszcie, pośrednie „zwalnianie się” mężczyzn z odpowiedzialności za skutki współżycia (ciąża) doprowadza do sytuacji „produkcji” dzieci, a więc swoistego „odarcia” obojga rodziców ze świadomego przeżywania rodzicielstwa i powolnego dorastania do pełnienia roli matki i ojca. Co więcej, stworzone banki spermy doprowadziły do pojawienia się zjawiska „anonimowego” ojcostwa, a także do manipulacji genetycznych na ludzkim embrionie jako odpowiedzi na potrzeby stworzenia „idealnego” dziecka czy dziecka z oczekiwanymi cechami np. co do wyglądu zewnętrznego.

Życie to nieustanna walka o człowieczeństwo

Swego czasu Maksym Gorki wypowiedział znaną sentencję: „Człowiek to brzmi dumnie”. Czy u końca pierwszego dwudziestolecia XXI wieku można, bez poczucia zażenowania, je powtórzyć? Podejście do człowieka jako osoby, z uwzględnieniem jego godności, jest szczególnie mocno podkreślane przez chrześcijaństwo i chyba nigdy wcześniej nie wymagało przypomnienia prawdy o sobie. Już samo pojęcie *godność* nastrocza pewnych trudności, w zależności od wartości jej przypisywanych. *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego z początku XIX wieku wskazuje na *godność* (*hodnost*) jako na wartość, pewną zdolność czy zasługę⁸⁷. Według M. Szymczak *godność* w odniesieniu do osoby oznacza „poczucie, świadomość własnej wartości, szacunek dla samego siebie”, ale także – w odniesieniu do rozumienia instytucjonalnego oznacza „wysokie, zaszczytne stanowisko, urząd, tytuł bądź funkcję”⁸⁸. Przegląd literatury potwierdza, że pojęcie godności cechuje wieloznaczność, która nie zawsze oddaje jej istotę. W tym kontekście poszczególne dyscypliny naukowe opisują to pojęcie w różny sposób. Dla filozofii *godność* łączy się nierozdzielnie z pojęciem istoty ludzkiej, podkreślając, że sam człowiek stanowi w świecie najwyższą wartość i powinien być tej wartości w pełni świadomy⁸⁹. Jako szczególna wartość jest niezbywalna i niezniszczalna, człowiek „otrzymuje ją z chwilą swego zaistnienia” i dlatego winien domagać się szacunku od innych ludzi⁹⁰. W podejściu psychologicznym, m.in. w rozwoju osobowości, *godność* integruje ją, stanowi swoisty drogowskaz na życie, siłą motywacyjną, nadaje życiu sens; stoi u podstaw moralnych drogowskazów – podtrzymuje raz obrane wartości. Poczucie godności sprawia, że człowiek, mimo wielu przeciwności, potrafi się odnaleźć. Jest w stanie

⁸⁷ S.B. Linde, *Słownik Języka Polskiego*, cz. II (t. I), Warszawa 1808, s. 734–735.

⁸⁸ Podaję za: B. Szczupał, *Godność osoby z niepełnosprawnością*, Kraków 2009, s. 13.

⁸⁹ Obszerny wykład w: K. Chałas, *Wychowanie ku wartościom. Elementy teorii i praktyki*, Lublin–Katowice 2003.

⁹⁰ A. Podsiad, *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 2001, s. 318.

odszukać w sobie życiowe kompetencje pomimo piętrzących się trudności. Tak więc nic nie może naruszyć godności osobowej człowieka, w wymiarze natury osobowej nikt nie może ingerować w jego życie⁹¹.

Niewątpliwie najbardziej dogłębną naukę o godności osoby prezentuje katolicka nauka społeczna. Człowiek ma *przyrzoną godność*, bo jest osobą, czyli istotą posiadającą rozum i wolną wolę, oraz *godność nadprzyrzoną*, wynikającą z faktu stworzenia i odkupienia⁹². Bóg powołał do życia kobietę i mężczyznę jako istoty równe sobie, na swój obraz i podobieństwo (Rdz 1, 26–29). Ten obraz i podobieństwo sprawia, że życie człowieka nie ma sensu bez swego „pierwowzoru” – nie ma sensu poza Stwórcą⁹³. Jednakże człowiek, ze swoją skłonnością do grzechu, tendencją do umieszczania siebie w miejscu Boga, potrzebuje nieustannego szukania pełni siebie w rzeczywistości Wcielenia i Odkupienia. Jezus Chrystus – Syn Boży – objawił człowieka człowiekowi przez objawienie Boga-Ojca. Według nauki Kościoła to w dziele odkupienia objawia się pełnia godności człowieka⁹⁴. Prawda o stworzeniu i odkupieniu daje człowiekowi przestrzeń dla jego wolności i rozumności – pozwala nieustannie na nowo uczestniczyć w tajemnicy stworzenia. Antropologia tak pojętej godności stanowi fundament człowieczeństwa. Jak pisał Jan Paweł II: „O wartości człowieka decyduje to, kim on jest, a nie to, ile ma”⁹⁵. „Godność osobowa stanowi zobowiązanie do rozwoju i kreowania siebie, do interpersonalnych, bezinteresownych relacji z ludźmi oraz do poszanowania ich godności”⁹⁶. Według papieża: „Dzięki swej godności osoba ludzka zawsze jest wartością w sobie i przez się, i wymaga, by traktowano ją jako taką, nigdy zaś jako przedmiot, który można użyć, narzędzie czy

⁹¹ B. Szczupał, *Godność osoby z niepełnosprawnością...*, dz. cyt., s. 28–30.

⁹² J. Majka, *Filozofia społeczna*, Warszawa 1982, s. 168.

⁹³ T. Borutka, *Nauczanie społeczne papieża Jana Pawła II*, Kraków 1994, s. 46.

⁹⁴ T. Borutka, *Propedeutyka katolickiej nauki społecznej*, w: *Katolicka nauka społeczna*, red. T. Borutka, J. Mazur, A. Zwoliński, Częstochowa 1999, s. 44–45.

⁹⁵ Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo rei socialis*, nr 28, www.opoka.org.pl (17.07.2019).

⁹⁶ B. Szczupał, *Godność osoby z niepełnosprawnością...*, dz. cyt., s. 21.

rzecz” (ChL 37). I dalej: „Faktyczne uznanie osobowej godności każdej ludzkiej istoty wymaga *poszanowania, obrony i popierania* jej praw. Chodzi tu o prawa naturalne, uniwersalne i nienaruszalne: żadna jednostka, żadna grupa, władza ani państwo — nikt nie może ich zmienić, a tym bardziej znieść, gdyż prawa te pochodzą od samego Boga⁹⁷. Nie należy zapominać, jak istotną rolę w zachowaniu godności, budowaniu szacunku dla samego siebie, ale także dla innych odgrywa rodzina oraz środowisko wychowawcze instytucji edukacyjnych dziecka. „Najlepszą metodą wychowawczą, według pedagogów, jest ukazywanie w codziennym życiu godności osobowej «ja» poprzez odniesienie do «ty» bądź do osoby trzeciej – odnoszenie się do innych z szacunkiem, delikatnością i wrażliwością⁹⁸”.

Złożoność współczesnych relacji międzyludzkich sprawia, że godność osoby jest mocno zagrożona. Nie wszystkie działania podejmowane zarówno przez jednostki, jak i społeczeństwa służą człowiekowi. Stanowi bowiem zagrożenie tak dla samego siebie, jak i dla innych. Rzeczywistość, w której przychodzi mu siebie realizować, ma niebagatelny wpływ na czynniki wewnętrzne, które stanowią realne zagrożenie ludzkiej godności. Człowiek codziennie jest poddawany sprzecznym oczekiwaniom, wymaga się od niego pełnej dyspozycyjności, posłuszeństwa, oddaniu pracy. Media narzucają jedynie słuszny model postępowania, przygotowują do uznania tzw. uniwersalnych wartości za swoje własne. Życie pod presją, przy rozbieżnych normach i wartościach sprawia, że człowiek porzuca swoje dotychczasowe „ja” i próbuje się dostosować do innych. Chcąc nadążyć za szybko zmieniającą się rzeczywistością, ludzie szybciej lub wolniej gubią swoją „oryginalność”, swoje zinternalizowane w procesie socjalizacji „drogowskazy” moralne. W codziennej konfrontacji z innymi często czują się gorsi, wzmacniając istniejące kompleksy własne i nabawiając się nowych. Dochodzi do utraty właściwej oceny „tu i teraz”, w konsekwencji do zaniżenia samooceny.

⁹⁷ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Christifideles laici*, nr 37, www.opoka.org.pl (17.07.2019).

⁹⁸ B. Szczupał, *Godność osoby z niepełnosprawnością...*, dz. cyt., s. 45.

Nadmierny napływ wewnętrznie sprzecznych informacji, sprowadzenie życia do wymiaru czysto ekonomicznego czy nieustanna indoktrynacja prowadzą wprost do utraty sprawczości, podmiotowości, wreszcie zaniku potrzeby odniesienia do transcendencji. Zagubienie wewnętrznej wrażliwości oceny dobra i zła przekłada się wprost na wpuszczenie relatywizmu moralnego do wszelkich działań i w konsekwencji na „utratę ontologicznej wartości siebie”⁹⁹. Wszechobecny konformizm, konieczność przystosowywania się do zmieniających się oczekiwań zewnętrznych, a w perspektywie strach przed odrzuceniem, uznaniem za obcego – wszystko to sprawia, że coraz częściej rezygnujemy z dotychczas preferowanych norm i wartości, wyznawanych poglądów czy sposobu myślenia i działania. Sami niejako odzieramy się ze swej godności, wystawiamy na sprzedaż jak towar w sklepie. Preferujemy nieustanne „mieć”, gubiąc podstawę ludzkiej godności i prawdziwej wolności, czyli nade wszystko „być”. Dopiero doznawane niepowodzenia, przeżywane kryzysy zmuszają nas do zatrzymania się i podjęcia refleksji. Niestety, nawet w takich sytuacjach wielu ludzi boi się przyznać samym przed sobą, że zeszedli z drogi poszanowania własnej godności; odrzucili sumienie jako źródło rozeznania prawidłowego osądu podejmowanych w życiu wyborów. W efekcie, zagłuszając wewnętrzne poczucie winy, rzucają się we wszechobecny konsumpcjonizm, żyjąc dniem dzisiejszym¹⁰⁰.

Tygiel kulturowy, który stanowi współczesną przestrzeń życia, bez wyraźnie określonych ram dla kształtowania postaw szacunku, wpa-
janych wartości, norm i obyczajów, nie pomoże, w dorosłym życiu, zachować właściwego odniesienia do świata zewnętrznego. Dlatego młodzi ludzie często czują się zagubieni, niepewni podejmowanych decyzji – czują się wewnętrznie rozdarci. Jednocześnie, starając się nadążyć za szybko zmieniającymi się wymogami życia społecznego, nie myślą o swoich korzeniach i przejawiają postawy często dalekie

⁹⁹ B. Szczupał, *Godność osoby z niepełnosprawnością...*, dz. cyt., s. 50.

¹⁰⁰ L. Szot, M. Kalinowski, *Expediting Human Dignity in Social Work Practices*, „Roczniki Teologiczne” 2019, t. LXVI, z. 1, s. 29–46.

od tych, wpojonych w domu rodzinnym. Wzrasta w nich poczucie niepewności, braku stabilizacji czy samozadowolenia. Sytuacja życia „na huśtawce”, w dłuższym czasie, skutkuje rozwojem depresji, chorób psychicznych, aż do podejmowanych prób samobójczych włącznie.

Doświadczenie niepewności egzystencjalnej dotyka nie tylko ludzi młodych, ale osób w każdym wieku. Dochodzi często do przejawiania zachowań, które dla obserwatorów wydają się irracjonalne, niezrozumiałe – człowiek miota się w przestrzeni, którą sam dla siebie stworzył.

Pomimo niewątpliwie pogłębiających się tendencji negatywnych w postrzeganiu człowieka odradza się chęć powrotu do korzeni, do tego, co pierwotne – co było na początku. Doznawane kryzysy, w każdym wieku i kulturze, uzmysławiają konieczność przypomnienia sobie kiedyś wpojonych zasad, które w sytuacjach „życiowych zakrętów” pozwalają na ocalenie człowieczeństwa – swoją osobowość i godność.

Reasumując, na postawione na początku pierwszego akapitu pytanie, czy słowo *człowiek* nadal brzmi dumnie, z całą stanowczością należy odpowiedzieć, że tak! Owszem, chyba jeszcze nigdy tak bardzo człowiek nie był narażony na samozagładę jak obecnie, jednakże z równą siłą próbuje się bronić, szukając sojuszników w tej niełatwej walce. Dla osób wierzących jedynym wsparciem jest odniesienie się do Stwórcy, który przypomina, że zaufał człowiekowi na zawsze i mimo jego niezliczonych życiowych błędów nadal czeka na jego powrót jak ojciec na powrót syna marnotrawnego w przypowieści z Pisma Świętego (Łk 15, 11–32).

Część IV

Pomimo trudności

Wolontariat...

Kontynuując myśl z poprzedniej części, nie sposób nie pokusić się o odniesienie do charakteru istnienia współczesnego człowieka, do jego wolności, przynależnych mu praw. Szukając „sposobu” na siebie, zastanawiamy się, w czym tkwi sekret powodzenia lub jego braku. Czy rzeczywiście mamy wpływ na sposób, w jaki żyjemy, czy tylko jesteśmy marionetkami bliżej nieznannej siły, która pociąga za sznureczki naszej ludzkiej egzystencji? Tak postawione pytanie zdaje się być w pełni uzasadnionym, zważywszy na fakt, że z jednej strony doświadczamy sprawczości mikroświata, przestrzeni, w której toczy się nasze życie, ale jednocześnie, zwłaszcza w perspektywie makroprzestrzeni, stajemy się bezradni i odczuwamy, często nieuzasadniony, niepokój. Tymczasem chcemy czuć się pewni w tym, co robimy, wiedzieć, kim jesteśmy – chcemy mieć zaufanie do własnych sił i umiejętności. Pewność siebie daje poczucie własnej wartości i sprawczości, a jednym z elementów osiągnięcia pewności jest wyznaczanie sobie celów¹⁰¹.

W tym kontekście należy spojrzeć na wolontariat. Samo pojęcie z języka łacińskiego *voluntaris* oznacza osobę chętną, dobrowolną. Źródłem współczesnego wolontariatu upatruje się w idei dobroczynności i póź-

¹⁰¹ *Pewność siebie*, <http://przewodnikduchowy.pl/sd/pewnosc-siebie.php> (20.07.2019).

niejszych aktywnościach charytatywnych. Jak pisze Tadeusz Kamiński: „Pierwszą polską fundację charytatywną już w średniowieczu powołał Władysław Herman”¹⁰². Sytuację prawną wolontariatu w Polsce reguluje ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie z dnia 24 kwietnia 2003 z późniejszymi zmianami¹⁰³. Wolontariat stanowi istotne ogniwo w profesjonalnym wsparciu osób najbardziej potrzebujących, zwłaszcza środowisk lokalnych, osób samotnych, chorych, z niepełnosprawnościami. Jednocześnie pozwala człowiekowi rozwijać własne zasoby, wzmacniać wiarę we własne możliwości, realizować potrzeby altruistyczne.

Mimo wielowiekowych tradycji działań charytatywnych opartych na bezinteresownej pracy dla innych współczesny wolontariat w Polsce jest daleki od oczekiwań, a nade wszystko potrzeb społeczeństwa. Jak twierdzą znawcy tematyki, u podstaw niekorzystnej sytuacji leżą m.in. zaszczości historyczne, zwłaszcza z okresu ostatnich dziesięcioleci, jak również niski kapitał społeczny, który negatywnie oddziaływał na gotowość do społecznego zaangażowania się. Lata Polski socjalistycznej doprowadziły do skutecznej dewaluacji samego pojęcia pracy społecznej, a tym samym do wycofania się dużej części społeczeństwa z zaangażowania na rzecz potrzebujących pomocy. Organizowanie czynów społecznych mocno ośmieszyło dotychczasowe inicjatywy pojedynczych osób, jak i inicjatywy sąsiedzkie na rzecz wspólnego dobra. Badania przeprowadzone w roku 2013 pokazały, iż 1/3 Polaków była zaangażowana w jakąkolwiek pracę społeczną, w tym 18 proc. na rzecz organizacji pozarządowych, 27 proc. na rzecz osób spoza swojej rodziny, a 9 proc. na rzecz związku wyznaniowego czy parafii¹⁰⁴.

¹⁰² T. Kamiński, *O ewolucji pomocy potrzebującym. Przyczynek do dziejów pracy społecznej i charytatywnej*, „Studia Gdańskie” 2000, t. 3, s. 253.

¹⁰³ Dz. U.2019.0.688.

¹⁰⁴ Podaję za: A. Szymańska-Palaczyk, *Wolontariat w Polsce. Przykład projektu Polska Cyfrowa Równych Szans*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2016, z. 1, s. 256. Nadto: „Według Europejskiego Sondażu Społecznego z 2008 r. w Danii 40 proc. respondentów deklaruowało, że zdarza im się podpisać petycję, 26 proc. Niemców stwierdzało, że pracuje dla organizacji społecznej, a w Irlandii 21 proc. respondentów

Profil współczesnego wolontariusza w Polsce odbiega od dotychczasowego wizerunku utrzymującego, że jest to osoba młoda, wykształcona, stosunkowo zamożna. Raporty sporządzone na zlecenie CBOS w latach 2011 i 2012 wskazują, że dużą aktywność wolontariacką przejawiają osoby między 35–54 rokiem życia, mieszkające w większości w małych miejscowościach, które legitymują się wykształceniem zasadniczym zawodowym i wyższym, w większości religijne; zajmują stanowiska kierownicze, są specjalistami różnych profesji, jak również rolnikami¹⁰⁵. Badania wykazały, że Polacy myślą wolontariat z innymi aktywnościami: „Aż 24 proc. pytanych za wolontariat uznaje nieodpłatną pracę na rzecz swojej rodziny i najbliższych przyjaciół. Jest to oczywiście działanie o charakterze dobroczynnym, ale nie publicznym, ponieważ nie wykracza poza najbliższy krąg społeczny. Immanentną cechą wolontariatu jest tymczasem działanie o charakterze społecznie użytecznym, ukierunkowane na zaspakajanie potrzeb, ale wykraczające poza najbliższe otoczenie jednostki”¹⁰⁶.

Bez względu na stopień zaangażowania społeczeństwa w wolontariat oraz motywacje, jakie przyświecają takiej aktywności społecznej, należy stwierdzić, iż dzisiaj szereg inicjatyw na rzecz osób wymagających bezwzględnej pomocy byłoby wręcz niemożliwymi bez zaangażowania się coraz większej liczby pomagających. Dotyczy to m.in. wolontariatu hospicyjnego, szpitalnego, w instytucjach pomocy społecznej, we wsparciu osób z niepełnosprawnościami czy niesamodzielnych w ich domach. Starzejące się społeczeństwo polskie, przy nadal wysokiej migracji za granicę, wymusza podjęcie działań informujących społeczeństwo o wolontariacie osób starszych. Sama starość, jak wspomniano wcześniej,

pracowało w charakterze wolontariusza. W Polsce zaangażowanie w tego rodzaju działalność deklarowało odpowiednio 7 proc., 6 proc. i 6 proc. respondentów. Wyniki te wskazywały zatem na znikomą aktywność obywatelską naszego społeczeństwa” – Europejski Sondaż Społeczny, czwarta edycja, 2008 r., <http://ess.nsd.uib.no/> (12.11.2011).

¹⁰⁵ A. Szymańska-Palaczyk, *Wolontariat w Polsce...*, dz. cyt., s. 258–259. Europejski Sondaż Społeczny, czwarta edycja..., dz. cyt.

¹⁰⁶ G. Makowski, *Młody, bogaty, wykształcony, religijny – mit polskiego wolontariusza*, Warszawa 2011, s. 6.

jest zjawiskiem wewnątrznie mocno zróżnicowanym, zwłaszcza co do struktury demograficznej, zasobów materialnych seniorów, sytuacji rodzinnej, miejsca zamieszkania i korzystnej infrastruktury zabezpieczającej podstawowe potrzeby życiowe. Z dostępnych statystyk wynika, że coraz większa liczba osób starszych żyje w jednoosobowych gospodarstwach domowych. Są to najczęściej osoby owdowiałe oraz od początku samotne, a ich udział w populacji osób starszych w wieku sędziwym wynosi aż 2/3. W omawianej problematyce istotnym jest stan zdrowia tych osób. Z raportu przygotowanego na zlecenie MRPiPS o sytuacji osób starszych za rok 2018 wynika, że aż 67 proc. osób powyżej 60 r.ż. wskazuje na długotrwałe problemy zdrowotne lub choroby przewlekłe, trwające co najmniej 6 miesięcy¹⁰⁷. Zwiększająca się populacja samotnych osób starszych, wraz z postępującym procesem degradacji zdrowotnej, pokazuje, że koniecznym wręcz staje się rozwój wolontariatu seniorów na rzecz ich koleżanek i kolegów. Oczekuje się, aby w promocję wolontariatu „Senior-seniorowi”, poprzez nagłaśnianie tzw. dobrych praktyk, włączyły się media. Zaangażowanie osób w wieku 60+ w aktywności społeczne nie tylko zyskują uznanie otoczenia, ale wzmacniają samoocenę, pozwalają w wielu przypadkach odnaleźć sens swojego życia. Poprzez aktywizację doświadczają realnego wpływu na kształtowanie swojego środowiska życia. Nawiązują się nowe znajomości lub wzmacniają już istniejące. Aktywność wolontariuszy-seniorów wpływa pozytywnie na ich kondycję i ogólny stan zdrowia. Osobiste zaangażowanie się osób starszych w działania na rzecz innych pokazuje szerszemu społeczeństwu, że osoby starsze nie czekają biernie na pomoc czy wręcz wymuszają ją, ale także włączają się w samopomoc. Nikt inny, tak dobrze jak oni sami, nie rozumie, co to znaczy żyć samotnie, z ograniczonymi możliwościami ruchowymi i mieć poczucie opuszczenia nie tylko przez najbliższych, ale przez ludzi w ogóle. Wolontariat stanowi realne zaprzeczenie zjawiska panującej znieczulicy, braku wrażliwości na sytuację innych osób. Pamiętając

¹⁰⁷ MRPiPS, *Informacja o sytuacji osób starszych w Polsce za 2018 r.*, s. 33, www.senior.gov.pl (21.12.2019).

o tym, że osoby starsze albo są łatwowierne, albo odwrotnie – stają się nieufnymi, zamkniętymi na obcych, należy wzmacniać wszelkie inicjatywy, które budują senioralny wolontariat sąsiedzki¹⁰⁸. Powstaje coraz więcej inicjatyw organizacji pozarządowych widzących olbrzymi potencjał w senioralnym wolontariacie i tym samym propagujących ten rodzaj zaangażowania społecznego¹⁰⁹.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że nie wszyscy zgadzają się na pomaganie poprzez zorganizowane formy wsparcia, do jakich niewątpliwie zalicza się wolontariat. Wielu społeczników woli aktywizować się na rzecz potrzeb środowiska pracowniczego czy wspólnoty mieszkańców bez zobowiązań formalnych. Wieloletnia aktywność zawodowa, zagarniająca często sferę prywatności, doprowadza do sytuacji, kiedy po przejściu na emeryturę człowiek pragnie zniwelować do bezwzględnego minimum dalsze życie, ujęte do tej pory w karby ram nakazów i zakazów. Pragnie odzyskać władzę nad swoim czasem wolnym, a jeżeli decyduje się na jakąkolwiek aktywność na rzecz innych, to na własnych warunkach. Stąd tak trudno zaprosić do wolontariatu, który z definicji domaga się systematyczności pracy, a to nakłada zobowiązanie i ponowne reguły czasowe. Łatwiej więc namówić osoby do działania akcyjnego, stosownie do chęci i możliwości rodzinnych.

Bez względu na formy pracy na rzecz środowiska ważnym jest, aby powiększała się liczba tych, którzy ocalili wrażliwość na potrzeby gorzej się mających, rozumiejąc, że towarzyszenie im ubogaca obie strony: potrzebującego i wspierającego.

¹⁰⁸ *Wolontariat dla seniora – pomagać można w każdym wieku*, <https://www.salon24.pl/u/senior/917708,wolontariat-dla-seniora-pomagac-mozna-w-kazdym-wieku> (10.12.2019).

¹⁰⁹ Dobrym przykładem jest inicjatywa Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, która wraz z Ogólnopolską Siecią Centrów Wolontariatu stworzyła model rozwijania wolontariatu 50+, w: *Wolontariat seniorów*, <https://www.centerko.org/wolontariat-seniorow> (12.12.2019).

Separacje, rozwody, mediacje...

Statystyki ostatnich lat wskazują na niepokojące zjawisko, jakim jest niestabilność małżeństwa jako instytucji. Dotyczy to zarówno związków o krótkim stażu małżeńskim, jak również tych legitymizujących się długoletnim pożyciem. Małżonkowie, po różnych doświadczeniach wspólnego życia, wnoszą do sądu pozew o wydanie wyroku rozwiązania małżeństwa lub o orzeczenie separacji, czyli „rozvodu ograniczonego”. W obu przypadkach dochodzi do orzeczenia rozwiązania małżeństwa, ale skutki są zgoła nie te same. W przypadku rozwodu rozpad małżeństwa jest całkowity i nieodwracalny, separacja natomiast może zostać zniesiona. Orzeczenie separacji można najczęściej uzyskać już na pierwszej rozprawie, z kolei rozwodu nie można uzyskać tak szybko. Postępowanie rozwodowe trwa znacznie dłużej. Inna różnica sprowadza się np. do prawa pozostania przy nazwisku współmałżonka. Prawo to zostaje zniesione w przypadku rozwodu, gdzie byli małżonkowie mogą wrócić do swoich poprzednich nazwisk; nie ma takiej opcji w przypadku separacji¹¹⁰. Badania Eurostatu i CBOS wskazują, że wśród najczęstszych przyczyn rozwodów w Polsce znajdują się:

- niezgodność charakterów,
- niedotrzymanie wierności małżeńskiej,
- nadużywanie alkoholu,
- nieporozumienia na tle finansowym,
- naganny stosunek do członków rodziny,
- dłuższa nieobecność¹¹¹.

W zdecydowanej większości (ponad 70 proc.) częściej rozwodzą się mieszkańcy miast. Najczęściej rozwodzą się osoby w wieku 30–39 lat; prawie 1/3 rozwodzących się to pary z 20-letnim stażem. Polska, na tle innych państw Unii Europejskiej, zajmuje 16 miejsce pod względem ilości rozwodów – przoduje Litwa, Dania, Łotwa i Estonia¹¹².

¹¹⁰ *Rozwód czy separacja*, <http://separacja.pl/definicje.html> (14.12.2019).

¹¹¹ *Statystyki rozwodów w Polsce*, <https://www.zadluzenia.com/arttykul/statystyki-rozwodow-w-polsce/> (09.12.2019).

¹¹² *Statystyki rozwodów w Polsce...*, dz. cyt.

Dla małżonków niezdecydowanych na ostateczne rozwiązanie pozycji z pomocą przychodzi instytucja separacji. Jej głównym celem jest wspomaganie małżonków w przezwyciężeniu kryzysu. To czas, w którym partnerzy dostają możliwość przemyślenia dotychczasowego małżeństwa, ustalenia dobrych i złych momentów w dotychczasowym związku; to czas na właściwe rozeznanie rzeczywistych, często ukrytych, przyczyn nieporozumień, które wymusiły odwołanie się do separacji. Szczególnie pomocną staje się separacja w sytuacji przeżywania zdrady małżeńskiej. Czasowe rozstanie, odizolowanie się od zdradzającego współmałżonka, pozwala na uspokojenie nagromadzonych emocji oraz nabranie dystansu do zaistniałej sytuacji¹¹³. Separacja to także jedyna możliwość rozejścia się małżonków bez delegalizacji zawartego wcześniej małżeństwa. Oczywiście, separacja nie daje „pełnej wolności”, czyli nie pozwala na ponowne zawarcie związku małżeńskiego, jednakże w sytuacjach szczególnie trudnych dla dalszego wspólnego zamieszkania staje się jedynym, możliwym do przyjęcia, rozwiązaniem, zwłaszcza dla osób wierzących.

Przeżywane kryzysy rodzinne, coraz wyższe wymagania stawiane przez małżonków samym sobie, doprowadzają do sytuacji, kiedy istnieje konieczność odwołania się do pomocy osoby trzeciej, neutralnej dla obu stron. Rzeczywistość prawna wskazuje na mediację jako sposób rozwiązywania sporów, w tym rodzinnych. Mediacja to sposób rozwiązywania konfliktów, gdzie pomiędzy stronami pojawia się osoba mediatora – pomocna w przezwyciężeniu przez współmałżonków zaistniałej sytuacji patowej w procesie np. rozwodu. Rolą mediatora nie jest rozstrzygnięcie sporu, ale wsparcie w procesie komunikacyjnym, który usprawni zdefiniowanie kwestii spornych, „określenie potrzeb i interesów każdej ze stron, wreszcie wypracowanie wzajemnie satysfakcjonującego oraz świadomego porozumienia. Uznając, że strony same są ekspertami od swoich własnych potrzeb, mediator nie rozstrzyga, nie doradza stronom, nie podejmuje za nie decyzji ani nie rozwiązuje problemu, ale poprzez dbałość o proceduralną warstwę rozmów

¹¹³ *Separacja*, <https://separacja.info/> (20.12.2019).

wspiera strony w dojściu do ugody. Ostateczne decyzje podejmują sami zainteresowani”¹¹⁴. Ze względu na bardziej przyjazny dla stron sposób osiągnięcia porozumienia w sprawach spornych (tradycyjne rozprawy sądowe wiążą się z dużymi emocjami) mediacja staje się coraz popularniejszą formą w procesie ostatecznego rozwiązania małżeństwa i ustalenia zasad np. podziału majątku, opieki nad dziećmi itp.

Mediacje na płaszczyźnie życia rodzinnego nie muszą być kojarzone li tylko z sytuacjami trudnymi dla ciągłości małżeństwa. Można je wykorzystywać m.in. w spornych kwestiach podziału majątku pomiędzy spadkobiercami, w konfliktach między rodzicami i dziećmi czy w przypadkach ustalania zasad opieki nad chorymi czy niepełnosprawnymi członkami rodziny. W sprawach pośrednio wpływających na życie rodzinne mediacje mają zastosowanie w ustaleniu zasad współpracy rodziny biologicznej z zastępczą (adopcyjną), w konfliktach sąsiedzkich, w sytuacjach z zakresu postępowania w sprawach nieletnich (forma sprawiedliwości naprawczej)¹¹⁵.

Mediacje nie są w stanie zagwarantować pozytywnego uregulowania kwestii spornych, jednakże posiadają istotną, często niedocenianą, funkcję – edukacyjną. Strony mediacji, przy wsparciu osoby mediatora, uczą się nie tylko oceny dotychczasowego wspólnego życia, ale nabywają kompetencji komunikowania się, rzeczowej argumentacji swoich potrzeb oraz realnej oceny możliwości ich realizacji. Małżonkowie uzmysłwiają sobie, że w przypadku rozwiązania małżeństwa to nie oni i ich sprawy są najważniejsze, ale dobro ich wspólnych dzieci.

Pomimo wzrastającego znaczenia mediacji w sprawach trudnych do rozstrzygnięcia nadal wiedza o istocie mediacji i korzyści płynących z jej stosowania w sferze publicznej jest niewystarczająca. Istnieje pilna potrzeba stworzenia polityki informacyjnej na rzecz mediacji, jej rodzajów oraz korzyści płynących dla społeczeństwa jako całości oraz każdego pojedynczego obywatela. Co więcej, stan wiedzy w są-

¹¹⁴ *O mediacji*, <http://mediatorzy.pl/rodzina/mediacje-rodzinne/o-mediacji> (19.11.2019).

¹¹⁵ E. Dybowska, K. Wojtanowicz, *System wspierania i formy pracy z rodziną*, Kraków 2013, s. 17.

dach i prokuraturze, a więc i stosowanie mediacji w postępowaniach sądowych, są dalekie od oczekiwanych. Odsetek spraw z zakresu prawa rodzinnego kierowanych do mediacji, za rok 2014, stanowił zaledwie 0,17 proc., przy 0,25 proc. z zakresu prawa gospodarczego czy 0,23 proc. z zakresu prawa cywilnego. Także poziom wykorzystania mediacji w prokuraturach, w badanym okresie, był rażąco niski i wyniósł zaledwie 0,01 proc. wszystkich prowadzonych spraw. Liczba bezwzględna mediacji w porównaniu do ogółu spraw skierowanych do sądów plasuje Polskę w drugiej dziesiątce pośród państw Unii Europejskiej¹¹⁶. Badania przeprowadzone w latach 2014–2015 wskazały różne przyczyny takiego stanu rzeczy, w zależności od grupy zawodowej respondentów. W przypadku sędziów słaba ilość spraw skierowanych do mediacji wynika m.in. z przekonania, że posiadają wystarczające zdolności koncyliacyjne. Sposobem na zmniejszenie tej bariery byłaby ciągła edukacja, udział w szkoleniach, jednak uczestnictwo sędziów w takich formach nabywania stosownej wiedzy o mediacjach jest znikomy. Wśród innych przyczyn słabego zaangażowania sędziów wskazuje się na błędy proceduralne (m.in. niekompletne dane w dokumentach dotyczące stron), niekompletne dane o mediatorach mieszające się na stronach internetowych sądów okręgowych. „Barieiry popularyzacji mediacji wśród prokuratorów są podobne i dotyczą ugruntowanego sposobu myślenia prokuratorów, nieadekwatnego modelu szkoleń, w którym nie uwzględnia się tematu mediacji i braku pewności co do tego, czy dana sprawa kwalifikuje się do mediacji”¹¹⁷. Wskazywane są także przyczyny leżące po stronie samych mediatorów. Wśród najważniejszych zwraca się uwagę na niedostateczną formę wymogów kwalifikacyjnych stawianych przed przyszłymi mediatorami oraz niejednolite i niespójne przepisy o mediacji. Nie mniej istotnymi jest wypracowanie standardów pracy mediatorów; „ośrodki mediacji

¹¹⁶ *Diagnoza stanu stosowania mediacji oraz przyczyn zbyt niskiej w stosunku do oczekiwanej popularności mediacji. Raport końcowy*, <https://www.mediacja.gov.pl/files/doc/rk-mediacje-agrotec-02.09.pdf> (10.12.2019), s. 5.

¹¹⁷ *Diagnoza stanu stosowania mediacji...*, dz. cyt., s. 6.

stosują zróżnicowane standardy w zakresie kwalifikacji mediatorów, co wpływa na budowanie negatywnego wizerunku mediatora wśród sędziów, prokuratorów i prawników. Zdaniem respondentów, szczególnie ze środowiska mediatorów, prestiżowi tej funkcji nie sprzyjają również niskie wynagrodzenia¹¹⁸. Wydaje się, że największe bariery w stosowaniu i popularyzowaniu mediacji stawiają strony będące w sporze. Brak dostatecznej wiedzy o tym, czym są mediacje, sprawia, że strony nie są zainteresowane udziałem w nich; co więcej, często uważają, że jest to dodatkowa metoda wykorzystywania jej do pozyskania informacji przez mediatora i dalszego ich wykorzystania przeciwko jednej ze stron. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że w bardzo wielu przypadkach strony nie chcą podjąć wysiłku do samodzielnego uregulowania spornych kwestii, z jednoczesnym wzięciem odpowiedzialności za poczynione zobowiązania.

Pomimo wielu zagrożeń, jakie stoją przed efektywnym wykorzystaniem mediacji w praktyce i uczynienia z niej popularnej formy rozstrzygnięcia sporów między stronami, prawda o skuteczności mediacji dociera do coraz szerszego grona odbiorców. Dzieje się tak m.in. poprzez coraz liczniejsze oferty edukacyjne czy szkoleniowe dostępne albo w programach studiów szkół wyższych, studiów podyplomowych oraz poprzez szkolenia i kursy. Może metoda „śnieżnej kuli” okazać się najlepszym sposobem na przezwycięzenie istniejących barier i ograniczeń.

Dla normalności życia w rodzinie

Wolontariat czy mediacje to tylko niektóre formy, w jakich mogą realizować się członkowie rodzin, inni – szukać wsparcia w sytuacjach dla siebie trudnych. Mimo trudności, z jakimi przychodzi zmagać się rodzinom codziennie, które na co dzień realizują siebie w relacjach do najbliższych, do kolegów w szkole i w pracy, sąsiadów i całkiem obcych

¹¹⁸ *Diagnoza stanu stosowania mediacji...*, dz. cyt., s. 6.

ludzi, rodziny te trwają w „normalności”, nie skarżą się, żyją w sposób możliwy przez nich do zaakceptowania.

Mimo rozpowszechnionego systemu pomocy społecznej i aktywności szeregu stowarzyszeń i fundacji rodziny dotychczas słabo radzące sobie z wypełnianiem funkcji nie są nazbyt chętne do korzystania z oferty tych instytucji. W wielu środowiskach bowiem nadal pokutuje przeświadczenie, że zwrócenie się o pomoc jest oznaką słabości i dedykowane jest raczej osobom i rodzinom żyjącym na marginesie społeczeństwa. Tymczasem współczesna praca socjalna i inne formy pomocy rodzinie, jako całości czy poszczególnym jej członkom, skierowana jest do tych, którzy doznają życiowych kryzysów i z racji silnych, przeżywanych emocji nie są w stanie sami racjonalnie myśleć i działać skutecznie. Złożoność materii, jaką jest rodzina, wymusza wsparcie interdyscyplinarne, profesjonalnie ukierunkowane na konkretną rodzinę i jej problemy. Do wspomnianych wcześniej należy zaliczyć chociażby pracownika socjalnego, asystenta rodziny, różne formy poradnictwa i terapii, Szkoły dla Rodziców i Wychowawców, Konferencje Grupy Rodzinnej czy ośrodki interwencji kryzysowej. Nie chodzi o wskazywanie konkretnych rozwiązań, a raczej o propagowanie wiedzy o możliwościach, jakie istnieją dla wspomagania rodziny w sytuacjach dla niej trudnych. Przykłady potrzeb, ale i ludzkiej wrażliwości można znaleźć chociażby na forach internetowych. Prowadzone posty najlepiej obrazują skalę zjawiska niedoinformowania przeciętnego obywatela w kluczowych dla jego egzystencji kwestiach. Niestety, nie zawsze można liczyć na pomoc powołanych w tym celu instytucji, częściej na wsparcie forumowiczów¹¹⁹. Nasuwa się pytanie, dlaczego mimo wielu działań przeznaczonych dla poszczególnych członków rodziny odnosi

¹¹⁹ Przykład: na forum poświęconym rodzinom wielodzietnym jedna z matek prosi o informacje, gdzie może liczyć na wsparcie. Zaznacza przy tym, że wielokrotnie zwracała się do stowarzyszeń i fundacji, których celem było wspieranie takich rodzin, ale niestety nie otrzymała żadnej odpowiedzi, http://forum.gazeta.pl/forum/w,16714,52212778,52212778,rodzina_wielodzietna_gdzie_i_jakiej_szukac_pomocy.html (21.11.2019). Także: http://forum.gazeta.pl/forum/w,898,165411981,165411981,Problemy_w_rodzinie_.html (21.11.2018).

się wrażenie, że działania te, mimo że są oceniane jako wspierające rodzinę, jednocześnie noszą znamiona pewnego chaosu pomagania? Pozostają całe obszary życia rodzinnego nie objęte tą polityką.

Czym jest polityka społeczna dedykowana rodzinie? Z jednej strony są to programy, których celem jest osiągnięcie wcześniej przyjętych założeń ukierunkowanych na rodzinę jako system (polityka rodzinna *explicite*). Zaliczyć tu można m.in. politykę demograficzną, zdrowotną, opiekuńczo-wychowawczą; działania wspierające dla pracujących członków rodziny czy wsparcie w sytuacji pojawienia się osoby niepełnosprawnej. Z drugiej strony są to zróżnicowane działania podejmowane w innych obszarach (resortach), które pośrednio wspomagają czy zabezpieczają potrzeby rodziny (polityka rodzinna *implicite*). Głównym podmiotem polityki rodzinnej jest państwo, które nie tylko określa i realizuje przyjęte założenia, ale również finansuje podejmowane aktywności w tym zakresie. Państwo, poprzez procesy decentralizacji, zaprasza do realizacji przyjętych założeń polityki rodzinnej także inne podmioty, m.in. organy terenowe i samorządowe, jak również organizacje pozarządowe, związki zawodowe czy związki pracodawców. Sytuacja społeczno-demograficzna w tym starzenie się społeczeństwa, zmiany w strukturze rodziny, zwiększające się zaangażowanie zawodowe kobiet i wiążące się z tym trudności znalezienia równowagi pomiędzy pracą zawodową a obowiązkami rodzicielskimi wymusza coraz to nowsze działania na rzecz wspomagania rodziny¹²⁰. Niektóre z przyjmowanych programów służą działaniom osłonowym, inne profilaktycznym, a jeszcze inne wspierają te rodziny, które same nie potrafią przetrwać trudnych sytuacji, w jakich przychodzi im żyć.

W podsumowaniu aktywności Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej za rok 2019 wskazano szereg programów dedykowanych poszczególnym członkom rodziny. Są pośród nich m.in.: program „500+”, w którym świadczenie pieniężne jest wypłacane na każde dziecko, bez warunków wstępnych; kontynuowano wsparcie rodziny w ramach programu „Dobry start”, w ramach którego każde uczące się dziecko może

¹²⁰ Szerzej: B. Kłos, J. Szymańczak, *Polityka rodzinna: wybrane zagadnienia*, <http://biurose.sejm.gov.pl/teksty/i-584.htm> (03.11.2019).

otrzymać 300 zł na wyprawkę szkolną. W ramach programu „Maluch+” zwiększono liczbę miejsc opieki dla maluchów do lat trzech; rozszerzono pakiet zniżek dla dużych rodzin w ramach Karty Dużej Rodziny, do której w roku 2019 zaliczono wszystkie rodziny, w których wychowywało się co najmniej troje dzieci (bez względu na ich wiek). W uznaniu dla poświęcenia macierzyńskiego wprowadzono program „Mama 4+” przeznaczony dla kobiet, które rezygnując z pracy zawodowej (czy krótko pracując), poświęciły się wychowaniu co najmniej czwórki dzieci. Rodzicielskie świadczenie uzupełniające pozwala na otrzymanie przynajmniej minimalnego świadczenia emerytalnego.

W ramach programu „Pierwszy biznes – Wsparcie na starcie” wspierano osoby bezrobotne planujące własną działalność gospodarczą.

Polityka społeczna na rzecz rodziny przygotowała także szereg programów dla osób starszych, m.in. „Senior+”, „Opieka 75+”, Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych. Nie tylko zwiększa się, sukcesywnie, wysokość świadczeń emerytalnych, ale także wypłacono dodatkowo „trzynastą emeryturę”.

Ocena skuteczności podejmowanych dla rodzin programów możliwa będzie w dłuższej perspektywie czasowej.

Reasumując, część czwarta uwzględnia, z pozoru niemające ze sobą wiele wspólnego, zagadnienia dotyczące pośrednio i bezpośrednio rodziny. Wolontariat to nieodpłatna praca, która uświadamia pojedynczej osobie, ale i szerszemu społeczeństwu, jak ważną rolę odgrywa wspólne działanie; wzmacnianie rodziny we wspólnym pokonywaniu codziennych trudności.

W najtrudniejszych sytuacjach dla dalszego trwania rodziny z pomocą przychodzi instytucja mediacji, która nawet w sytuacji rozpadu rodziny pomaga w budowaniu szacunku dla wszystkich jej członków. Wreszcie polityka rodzinna, która poprzez przygotowane i wdrażane programy normalizuje codzienne życie; wzmacnia poczucie przynależności, uczy postawy solidarności i miłości bliźniego. Celem nadrzędnym w tych aktywnościach jest osoba, ze swoją godnością, która zasługuje na bezpieczne życie w rodzinie.

Zamiast zakończenia – o potrzebie duchowości

Pytanie o istotę rodziny w przestrzeni historycznej pozostawało niezmiennie, jednak im bliżej czasów współczesnych, tym odpowiedzi nie są już tak jednorodne. Współczesny tygiel kulturowy mocno utrudnia, a w wielu przypadkach wręcz uniemożliwia jej prawidłowe funkcjonowanie. Wydaje się, że zgromadzona literatura przedmiotu aż nadto dobrze opisuje rodzinę i to niemalże z każdej perspektywy. Stawia się diagnozy, promuje najlepsze metody do pokonywania pojawiających się trudności; buduje oczekiwany, ale nie jednorodny, obraz przyszłej rodziny. Człowiek zaczyna postrzegać siebie w kategorii sterowanej marionetki. Odnosi się jednocześnie wrażenie, że cały czas coś umyka, że ten obraz jest niepełny – wszyscy zajmują się ciałem, „zewnątrznym spektrum osoby”, a jednocześnie dostrzega się, że jest ono w środku coraz bardziej puste, brakuje w nim bowiem życia, brakuje ducha. Nieustannie powiększa się liczba osób żyjących w materialnym dobrobycie; mówi się o poprawie jakości życia, a jednocześnie przerażająco wzrastają statystyki osób uzależnionych od alkoholu, narkotyków czy innych używek; osób chorujących psychicznie, samobójców, brutalnych przestępców; porzuconych żon, mężów i dzieci. W dojmującej samotności przychodzi żyć rodzicom, których dzieci zapominają o ich istnieniu; świat materialny zaczyna doskwierać, nie daje pełni szczęścia. Ludzie uzmysławiają sobie, że brakuje im istoty życia, jakim jest duchowość.

Ważność duchowości wynika z faktu cielesnej ograniczoności człowieka. Ks. Marek Dziewiecki pisze tak: „Duchowość to ta sfera, w któ-

rej człowiek stawia sobie pytanie o to, kim jest i po co żyje. Duchowość jest zatem zdolnością do odkrycia i zrozumienia tajemnicy człowieka i sensu jego życia. Dzięki temu duchowość może stać się centralnym systemem zarządzania życiem. Dopóki dana osoba nie rozwinie sfery duchowej, dopóty nie może zająć dojrzałej postawy wobec siebie, wobec świata i życia¹²¹. Jednakże odkrycie w sobie potrzeby odpowiedzi na szereg pytań o istotę człowieczeństwa nie gwarantuje jeszcze, że poszukiwania zostaną zwieńczone sukcesem – że znajdziemy prawdziwe odpowiedzi i poznamy istotę swego bytu. Na szczęście wielu nie postrzega swego człowieczeństwa w kategorii konsumenta, ale poszukuje sensu życia daleko poza materialnymi ograniczeniami. W tym poszukiwaniu zdarza się, że odnajduje się namiastki duchowości, swoiste jej karykatury. Nierozwinięta sfera duchowa człowieka nie tylko uzależnia od ciała, ale zaciemnia właściwy obraz osądu emocjonalnego. Ludzkie życie domaga się prawdy i odpowiedzialności, a współczesny człowiek zaczyna mieć z tym coraz większy problem. Poddanie się relatywizmowi normatywnemu zagłusza to, co wierzący określają mianem sumienia.

W sukurs człowiekowi poszukującemu przychodzi religia, wiara w Boga. Ludzie przez wieki próbowali tworzyć świat na swoje podobieństwo, zapominając, że nie oni dali mu początek, ale nieubłagane mogą przyczynić się do jego tragicznego końca. Współczesne myślenie w kategorii konfrontacji „ja – człowiek” i „on – świat” musi prowadzić do nieuchronnej katastrofy istnienia. Początek kształtowania człowieka ma miejsce w rodzinie, to w niej rodzice są odpowiedzialni za rozwój duchowości dziecka. Takie pojęcia, jak prawda, uczciwość, miłość czy odpowiedzialność winny stać się drogowskazami w dorosłym życiu¹²².

¹²¹ M. Dziewiecki, *Rola duchowości w życiu człowieka*, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/duchowosc_w_zyciu.html (13.11.2019).

¹²² Szerzej: B. Zbroja, *Dialog Nikodema z Jezusem (J 3, 1–21) jako podstawa biblijnej duchowości*, w: *Aktualne trendy v religiozite na Slovensku*, red. P. Kondrla, E. Durkova, Nitra 2019, s. 154–163.

Mimo wielu prób deprecjonowania instytucji rodziny wydaje się, że jej kondycja nie jest najgorsza. Pośród wielu postulatów wspomaganie rodziny w sytuacjach dla niej trudnych nie powinno zapominać się o tych jej fundamentach, które stanowią o jej wyjątkowości. Istnieje konieczność propagowania przykładów możliwości przewycięzania codziennych trudów życia, bez poddawaniu się presji środowiska czy życiu na przysłowiowy „cudzy rachunek”. Przeglądając współczesne media, odnosi się wrażenie, że właściwie nie ma rodzin, które swoimi zasobami potrafią trwać i rozwijać się, stając się przykładem dla innych. W zamian oglądamy osoby czy rodziny, którym się w życiu nie udaje, które są dysfunkcyjne, które bez pomocy państwa nie byłyby w stanie egzystować. Pracuje się na przeszłości, na tym, co budowało słabość rodziny, a nie na zasobach, które pozwoliłyby pokonać dawne trudności i wzmacniając rodzinę od wewnątrz, dać jej siłę na patrzenie w przyszłość z nadzieją.

Współczesny człowiek potrzebuje wzorów, które świadczyłyby o sile tkwiącej w rodzinie, a nie o jej słabości. Bez względu na teorie czy ideologie dążące do deprecjonowania roli rodziny zdecydowana większość tęskni do rodziny w tradycyjnym znaczeniu, do domu rodzinnego, w którym poczuje się bezpiecznym. Rzeczywistość społeczna jest na tyle pojemną, że mogą spełniać się w niej marzenia o rodzinie każdego człowieka, o rodzinie kochającej każdego bez warunków wstępnych.

Bibliografia

- Arcimowicz K. (2003). *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda – fałsz – stereotyp*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Biedroń M. (2009). *Realizacja funkcji rodziny w kontekście globalnych przemian socjokulturowych*. W: *Rodzina we współczesności*, red. A. Ładyżyński. Wrocław: Wyd. Natur Art.
- Bittner-Szewczykowa H. (1984). *Dziecko wiejskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 9.
- Błazek M. *Wartości rodzinne wczoraj i dziś – gdzie rodzice szukają pomocy?*, https://www.edukacja.fdds.pl/fb3785e3-4acb-489c-ba76-dd0141e1eee0/Extras/Konferencja_GAR_2017_Magdalena_Blazek.pdf (02.07.2018).
- Boguszewski R. (2015). *Współczesne znaczenie i rozumienie rodziny w Polsce*, „Zeszyty Naukowe KUL” 59, nr 4 (232).
- Borutka T. (1994). *Nauczanie społeczne papieża Jana Pawła II*. Kraków: Wyd. Naukowe PAT.
- Borutka T. (1999). *Propedeutyka katolickiej nauki społecznej*. W: *Katolicka nauka społeczna*, red. T. Borutka, J. Mazur, A. Zwoliński. Częstochowa: Wyd. PAULINIANUM.
- Bukowski A. (2003). *Wartość i aspiracje badanych a tworzenie bogactwa*. W: *Bieda i bogactwo w polskiej kulturze i świadomości*, red. G. Skąpska. Kraków: TAIWPN UNIVERSITAS.
- CBOS (2013). *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_033_13.PDF (02.06.2018).
- Chałas K. (2003). *Wychowanie ku wartościom. Elementy teorii i praktyki*. Lublin–Katowice: Wydawnictwo Jedność.

- Chmielewski P. (2016). *Znaczenie definicji biedy w wyznaczaniu granicy ubóstwa*, „Finanse i Prawo Finansowe”, t. III, nr 1.
- Ćwiek J. (2017). *Jak często rozwodzą się Polacy?*, <http://www.rp.pl/Społeczeństwo/302029849-Jak-czesto-rozwodza-sie-Polacy.html> (12.06.2018).
- Dąbrowska Z., *Ojcostwo jako wartość. Studium empiryczne*, <http://www.psychologia.edu.pl/czytelnia/58-maestwo-i-rodzina/664-ojcostwo-jako-wartosc-studium-empiryczne.html> (21.03.2019).
- Diagnoza stanu stosowania mediacji oraz przyczyn zbyt niskiej w stosunku do oczekiwanej popularności mediacji. Raport końcowy*, <https://www.mediacja.gov.pl/files/doc/rk-mediacje-agrotec-02.09.pdf> (10.12.2019).
- Doniec R. *Rodzina polska XX i XXI wieku – przemiany i kondycja. Próba syntezy*, https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/5501/doniec_rodzina_polska_w_20_wieku_przemiany_i_kondycja.pdf?sequence=1&isAllowed=y (12.07.2018).
- Duda M. (2017). *Bezdomność ludzi starszych* (hasło). W: *Encyklopedia starości, starzenia się i niepełnosprawności*, red. A.A. Zych, t. 1. Katowice: Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski.
- Dulles A. (2008). *Jan Paweł II i prawda o wolności*, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TM/wolnosc_prawda_jp2.html (29.09.2018).
- Dybowska E., Wojtanowicz K. (2013). *System wspierania i formy pracy z rodziną*. Kraków: Wyd. ROPS.
- Dyczewski L. (1989). *Kulturotwórcza rola rodziny*, „Studia Polonijne”, t. 12.
- GUS (2014). *Warunki życia rodzin w Polsce*. Warszawa, www.stat.gov.pl (12.07.2018).
- GUS (2016). *Działania prorodzinne w latach 2010–2015*. Kraków: Urząd Statystyczny.
- Dziewiecki M. *Rola duchowości w życiu człowieka*, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/duchowosc_w_zyciu.html (13.11.2019).
- Gagacka M. (2006). *Stygmatyzacja bezdomnych i ich marginalizacja w świetle badań lokalnej opinii społecznej*. W: *Bezdomność. Szkice z socjologii, polityki społecznej i katolickiej nauki społecznej*, red. J. Mazur. Lublin: Wyd. KUL.

- Jan Paweł II i prawda o wolności, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TM/wolnosc_prawda_jp2.html (19.09.2018).
- Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo rei socialis*, www.opoka.org.pl (17.07.2019).
- Jucewicz A., *Zofia Miłska-Wrzosińska: Dlaczego uciekamy w bezradność?*, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,17489867,Zofia_Milaska_Wrzosinska__Dlaczego_uciekamy_w_bezradnosc.html?disableRedirects=true (20.09.2018).
- Kaleta K. (2009). *Poczucie osamotnienia młodzieży z różnych systemów rodzinnych*. W: *Psychospołeczne konteksty doświadczenia straty*, red. S. Steuden, K. Janowski. Lublin: Wyd. KUL.
- Kamiński T. (2000). *O ewolucji pomocy potrzebującym. Przyczynek do dziejów pracy socjalnej i charytatywnej*, „Studia Gdańskie”, t. 3, Gdańsk.
- Kasica A., *Wyuczona bezradność – co dalej?*, <https://zwierciadlo.pl/psychologia/zrozumiec-siebie/wyuczona-bezradnosc-co-dalej> (01.12.2019).
- Kłos B., Szymańczak J. *Polityka rodzinna: wybrane zagadnienia*, <http://biurose.sejm.gov.pl/teksty/i-584.htm> (03.11.2019).
- Kocik L. (2002). *Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*. Kraków: Wyd. KA im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.
- Kołodziej W. (2006). *Bio-psycho-społeczne funkcjonowanie osób starszych a społeczne stereotypy i uprzedzenia dotyczące starzenia się i starości*. W: *Wybrane problemy osób starszych*, red. A. Nowicka. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Konczalska K (2012). *Jak powstaje mechanizm bierności i rezygnacji? Czyli o wyuczonej bezradności*, <http://www.wieczestem.us.edu.pl/jak-powstaje-mechanizm-biernosci-i-rezygnacji-czyli-o-wyuczonej-bezradnosc> (29.09.2018).
- Kondracka M. (2010). *Spotkanie z Innym – refleksje teoretyczno-empiryczne*. W: *Społeczeństwo wobec Innego. Kategoria Innego w naukach społecznych i życiu publicznym*, red. L. Dziewięcka-Bokun, A. Śleodzińska-Simon. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- Kornas-Biela D., *Męskość, ojcostwo – kryzys i wyzwanie*, <https://prasa.wiara.pl/doc/461472.Meskosc-ojcostwo-kryzys-i-wyzwanie> (21.03.2019).

- Kotowska I.E. (2014). *Uwarunkowania zachowań prokreacyjnych*. W: *Niska dzietność w Polsce w kontekście percepcji Polaków. Diagnoza społeczna 2013. Raport tematyczny*, red. I.E. Kotowska. Warszawa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, <http://www.diagnoza.com/> (12.07.2018).
- Krzesińska-Żach B.(2015). *Dom rodzinny jako obszar zainteresowań współczesnej pedagogiki rodziny*, „Rocznik Teologii Katolickiej”, nr 1.
- Kuźma J. (2009). *Dobra rodzina jako wspólnota miłości, zaufania i odpowiedzialności*. W: *W poszukiwaniu jakości życia współczesnej rodziny polskiej*, red. G. Makiello-Jarzy. Kraków: Wyd. KA im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.
- Kwak A. (2008). *Społeczny i indywidualny wymiar rodzicielstwa*. W: *Rodzicielstwo*, red. A. Kwak. Warszawa: Wyd. APS.
- Linde S.B. (1808). *Słownik języka polskiego*. Warszawa: Drukarnia XX. Pijarów, t. I, cz. 2.
- Lister R. (2007). *Bieda*. Warszawa: Wyd. Sic! s.c.
- Łukasik M. (2015). *Ytong: dom i rodzina 1995–2015. Raport z analiz i badań społecznych*, www.ytong-silka.pl (14.07.2018).
- Majerek B. (2018). *Niepewność w społeczeństwie współczesnym. Studium socjo-pedagogiczne*. Kraków: Impuls.
- Majka J. (1982). *Filozofia społeczna*. Warszawa: ODiSS.
- Makowski G. (2011). *Młody, bogaty, wykształcony, religijny – mit polskiego wolontariusza*. Warszawa: Wyd. Fundacja CBOS.
- Migracje zarobkowe Polaków VIII*, <http://www.workservice.com/pl/Centrum-prasowe/Raporty/Raport-Migracyjny/Migracje-Zarobkowe-Polakow-VIII-maj-2018> (12.07.2018).
- Minorczyk-Cichy A. (2015). *Przemoc w rodzinie: nie reagujemy na przemoc z lenistwa*, <https://dziennikzachodni.pl/przemoc-w-rodzinie-nie-reagujemy-na-przemoc-z-lenistwa/ar/3749549> (19.10.2018).
- Miś L. (2008). *Konstruowanie pracy socjalnej skoncentrowanej na rozwiązaniach*. Wprowadzenie. W: *Praca socjalna skoncentrowana na rozwiązaniach*, red. L. Miś, „Zeszyty Pracy Socjalnej” nr 14.
- Murdock G.P. (1949). *Social structure*, New York: Macmillan.

- O *mediacji*, <http://mediatorzy.pl/rodzina/mediacje-rodzinne/o-mediacji> (19.11.2019).
- Palska H (2002). *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: IFiS PAN.
- Piekarski K., *Samotność*, <http://www.eioba.pl/a/28tm/samotnosc> (16.08.2018).
- Podsiad A. (2001). *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Przełowiecka K. (2010). *Zjawisko wyuczony bezradności u klientów instytucji pomocy społecznej – przyczyny, konsekwencje, możliwości przeciwdziałania*. W: *Pomoc – wsparcie społeczne – poradnictwo. Od teorii do praktyki*, red. M. Piorunek. Toruń: Wyd. Marszałek.
- Sędek G., Kofta M. (1993). *Wyuczona bezradność: podejście informacyjne*. W: M. Kofta (red.). *Psychologia aktywności: zaangażowanie, sprawstwo, bezradność*. Poznań: Wyd. Nakom.
- Sikorska M. (red.). *Być rodzicem we współczesnej Polsce. Nowe wzory w konfrontacji z rzeczywistością*. Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego.
- Skorowski H. (2014). *Wolność* (hasło). W: *Wielka encyklopedia nauczania Jana Pawła II*. Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne POLWEN.
- Sokal U. (2004). *Czynniki wpływające na kształtowanie się więzi w rodzinie*. W: *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunki przemian*, red. Z. Tyszka. Poznań: Wyd. Naukowe UAM.
- Statystyki rozwodów w Polsce*, <https://www.zadluzenia.com/arttykul/statystyki-rozwodow-w-polsce/> (09.12.2019).
- Surowiec M. (2019). *Ojcostwo w świetle przepisów Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*, <https://pewnytato.pl/ustalenie-ojcostwa-nowe-przepisy/> (22.03.2019).
- Szczupał B. (2009). *Godność osoby z niepełnosprawnością*. Kraków: Wyd. Naukowe AKAPIT.
- Szlendak T. (2011). *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Szot L., Kalinowski M. (2019). *Expediting Human Dignity in Social Work Practices*, „Roczniki Teologiczne”, t. LXVI, z. 1.

- Szymańska-Palaczyk A. (2016). *Wolontariat w Polsce. Przykład projektu Polska Cyfrowa Równych Szans*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 1.
- Świdarska O. *Podęście skoncentrowane na rozwiązaniach*, <http://www.psychologia.net.pl/artukul.php?level=674> (18.12.2019)].
- Tomza P. (red.) (2017). *Raport o biedzie. Szlachetna Paczka 2017*. Kraków: Stowarzyszenie Wiosna, https://szp.azureedge.net/Web/upload/raport2017/raport_o_biedzie_2017_v2.pdf (24.07.2018).
- Trzaska I. *Bieda w Polsce. Setki tysięcy emerytów żyje na granicy ubóstwa*, <https://finanse.wp.pl/bieda-w-polsce-setki-tysiecy-emerytow-zyje-na-granicy-ubostwa-6260112553444993a> (10.08.2018).
- Tyzska Z. (1993). *Rodzina*. W: *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykało. Warszawa: Fundacja Innowacja.
- Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie z dnia 24 kwietnia 2003 z późn. zm.*, Dz.U.0.688
- Workowski A. (2005). *Dom jako miejsce istnienia człowieka*, „Zeszyty Karmelikańskie”, nr 1, http://www.tischner.org.pl/adam-workowski/dom_jako_miejsce_istnienia_czlowieka (14.07.2018).
- Zawadzka E. (2012). *Funkcje rodziny dawniej i współcześnie. Podobieństwa i różnice – studium teoretyczne*. W: *Instytucja rodziny wczoraj i dziś. Perspektywa interdyscyplinarna. Między prawem a rynkiem*, red. K.M. Stępkowska, J.K. Stępkowska, t. 1. Lublin: Politechnika Lubelska.
- Zbroja B. (2019). *Dialog Nikodema z Jezusem (J 3, 1–21) jako podstawa biblijnej duchowości*. W: *Aktualne trendy v religiozite na Slovensku*, red. P. Kondrla, E. Durkova. Nitra: Wyd. FF Univerzita Konstantina Filozofa.
- Zwoliński A. (2015). *Tato, gdzie jesteś*. Kraków: Wyd. Petrus.
- Żebrowski J. (red.) (2001). *Rodzina polska na przełomie wieków*. Gdańsk: Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego.

Problematyka monografii dotyczy rodziny, ukazuje wewnętrzne mechanizmy jej funkcjonowania, a wszystko w perspektywie ciągłości historycznej. Opisując codzienną aktywność poszczególnych jej członków, ale też całości, jako istotnej struktury społecznej, autorka zwraca uwagę na zasoby tkwiące w samej rodzinie, budowane przez pokolenia. Przybliża mechanizmy odwoływania się do doświadczeń poprzedników, z jednoczesnym wskazaniem możliwości ich wykorzystania w przyszłości. Ukazując różne formy życia rodzinnego, wskazuje na procesy wewnątrzrodzinne, które oparte są na zmianach kulturowych i nadal stanowią o jej wyjątkowości i nie zastępowalności.

Ks. dr hab. Bogdan Zbroja, prof. UPJPII

Zadawane przez Autorkę w recenzowanej pracy pytania pozwalają zastanowić się nad znaczeniem wolności, bogactwa, dóbr materialnych, samotności w życiu człowieka oraz w życiu rodziny. Autorka słusznie pyta „Czy wolnością jest swoboda robienia tego, co się chce, czy jest jej zaprzeczeniem? Co z drugim człowiekiem, gdzie kończy się nasza wolność, a zaczyna jego? Wreszcie, czy wolność jest człowiekowi dana raz na zawsze?” Owe pytania pozwalają czytelnikowi rozstrzygnąć poruszane w książce dylematy we własnym sumieniu, we własnych myślach. Niniejsza książka pozwala również czytelnikowi głębiej wniknąć i zastanowić się nad kształtem zmian jakie dotyczą obecnie współczesne rodziny. Autorka w swych rozważaniach przybliży czytelnikowi wyzwania przed jakimi staje każdy członek rodziny.

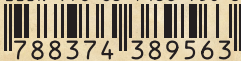
Dr hab. Monika Podkowińska, prof. SGGW

Małgorzata Duda – profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, z wykształcenia socjolog i teolog z zakresu katolickiej nauki społecznej. Jej zainteresowania naukowe oscylują wokół problematyki etyki zawodowej pracowników służb społecznych; rodziny jako systemu wsparcia swoich członków oraz polityki społecznej, szczególnie wobec osób starszych, bezdomnych czy doświadczających przemocy. Jest nauczycielem akademickim, który wykształcił szereg pokoleń pracowników socjalnych oraz absolwentów kierunku nauki o rodzinie.



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

ISBN 978-83-7438-956-3



9 788374 389563